PORUSZMY PRZYSZŁOŚĆ NASZYCH DZIECI
DZIĘKI TOYOCIE WESPRZEMY STOWARZYSZENIE „DOM ANIOŁÓW STRÓŻÓW”

DZIŚ „WYBORCZA” ZE SPECJALNĄ OKŁADKĄ

ISSN 0860-908X

Wydaje Wyborcza Sp. z o. o.
nr indeksu 348198

GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Piątek, 30 maja 2025 | Redaktorka prowadząca Alina Janusz | Cena gazety 9,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 124.10921, 1

Nakład 98 tys. + 302 tys. prenumerat cyfrowych

REKLAMA

Sprawdź zanim kupisz. Nowe auto to decyzja na lata

O wyborze samochodu nie powinien decydować tylko jego wygląd i cena. Jest wiele innych czynników, które musimy wziąć pod uwagę, żeby nie żałować podjętej decyzji.

Piękna linia jest ważna, ale tak naprawdę liczy się to, co znajdziemy pod spodem, bo zapewni nam bezpieczną, ekonomiczną i wolną od stresów eksploatację samochodu. Podstawą nowoczesnego auta jest platforma, na której zostało skonstruowane, a jego sercem zastosowane technologie.

Toyota jest producentem, który projektuje swoje samochody na bazie nowoczesnej architektury technicznej. Opracowanie dobrej samochodowej platformy jest kosztowne i wymaga wielu dekad doświadczenia. Efekt nie jest widoczny na pierwszy rzut oka, ale odczuwamy go każdego dnia eksploatacji. Dobrze zaprojektowana bazowa konstrukcja pozwala na stworzenie auta, które później zachowa się bezpiecznie i poprawnie w każdej sytuacji. Większość modeli Toyoty bazuje na modułowej platformie TNGA japońskiego koncernu. Dzięki temu to samochody bezpieczne i zaawansowane technicznie. Podróżujące osoby chronią zaawansowane systemy bezpieczeństwa czynnego T-MATE, które ostrzegą kierowcę, a w razie konieczności pomogą ominąć przeszkodę. Nawet jeśli kolizja jest nieunikniona, poprawnie zaprojektowany samochód zachowa się przewidywalnie. Poza tym dopracowana konstrukcja eliminuje awarie wynikające z intensywnej eksploatacji. Warto pamiętać, że współczesne samochody składają się z dziesiątków tysięcy części i wielu elektronicznych podzespołów. Każdy z nich może być słabym ogniwem. Dlatego tak bardzo liczy się wiedza inżynierów, którzy je projektują i ciągła ewolucja stosowanych rozwiązań. Takie zasady od dekad przyświecają projektantom Toyoty.

Podobnie jest z napędami. Inżynierowie Toyoty tworzą napędy hybrydowe od 28 lat, a silniki spalinowe, które są ich elementem o wiele dłużej. W tym czasie zdążyli wyeliminować ich słabe strony i opracować konstrukcje, które są możliwie bliskie ideału. Dlatego silniki benzynowe Toyoty mają bardzo wysoką sprawność. Doświadczenie zdobyte przy hybrydach procentuje na różne sposoby. Takie napędy odciążają układy hamulcowe, które znacznie rzadziej wymagają wymiany klocków i tarcz. Warto nie tylko patrzeć na dane techniczne, ale też samodzielnie sprawdzić, jak samochód zachowuje się w trakcie jazdy. Modele Toyoty z najnowszym napędem hybrydowym potrafią w warunkach miejskich działać niemal jak elektryczne, nawet przez 80% czasu jadąc w trybie bezemisyjnym, bo tak często korzystają z silnika elektrycznego.

Dobry samochód to taki, któremu można zaufać w kwestii bezpieczeństwa, ekonomicznej eksploatacji i trwałości. Dlatego ważna jest dobra obsługa serwisowa, którą zapewnią wykwalifikowani mechanicy, dopracowana logistyka, dostępność części zamiennych i przejrzyste warunki gwarancji. Toyota może się pochwalić rozległą siecią dilerską w Polsce i całej Europie, w której pracują doświadczeni mechanicy. Dowodem zaufania jest gwarancja do 3 lat lub 100 tys. km, 5-letnia gwarancja na akumulatory trakcyjne w hybrydach i elektrykach, a często można ją przedłużyć nawet do 10 lat. Dodatkowo klienci mogą wykupić gwarancję Toyota Relax dla samochodów, którym wygasła fabryczna gwarancja. To zapewni spokój przez wiele lat, a dodatkowym atutem jest wysoka wartość rezydualna, tak ważna przy późniejszej sprzedaży. To wpływa również na koszty innych sposobów finansowania, takich jak leasing, czy wynajem oferowany przez KINTO.

Giełda Toyoty

Ostatnia taka Corolla

To ostatnia szansa na zakup Corolli Sedan z benzynowym silnikiem 1.5 o mocy 125 KM. W programie Giełda Toyoty da się zyskać nawet do 22 tys. zł. Dobrze wyposażonego sedana można mieć już od 89 900 zł.

Fenomenalny hot hatch

Toyota GR Yaris

Ostatnie egzemplarze modelu GR Yaris z 2024 roku produkcji są dostępne u dilerów. Ten rasowy hot hatch ze sportowym rodowodem ma napęd na 4 koła o mocy 280 KM. W ofercie oprócz egzemplarzy z manualną skrzynią są też auta ze sportowym automatem GAZOO Racing Direct.

Rekordowy model

100 tysięcy Corolli!

Hybrydowa Toyota Corolla ustanowiła nad Wisłą kolejny rekord. Od jej debiutu w 2019 roku do końca marca br. klienci w Polsce kupili 100 360 egzemplarzy tego samochodu. To pierwszy model z takim rodzajem napędu, który sprzedał się w sześciocyfrowej liczbie i najpopularniejsza Toyota ze zelektryfikowanym napędem. Stutysięczna sztuka to Toyota Corolla TS Kombi 2.0 Hybrid o mocy 178 KM w wersji GR SPORT z wyjątkowym lakierem Super Green. Jej użytkownikiem jest prywatna osoba, którą przekonały niskie miesięczne raty KINTO One.

Odświeżona Toyota Corolla Cross jest bardziej europejska

Atrakcyjniejszy wygląd to nie wszystko. Zmodernizowana Corolla Cross jest teraz jeszcze lepsza. Debiut wersji GR SPORT.

Toyota udoskonaliła swój model Corolla Cross. Uwagę zwraca przede wszystkim nowy przód ze stylowym grillem, zmienione reflektory oraz tylne lampy. Wygląd został poprawiony z myślą o europejskich gustach. Teraz ten model w wersji z napędem AWD-i jest wyposażony w dodatkowy tryb Snow Extra do jazdy w prawdziwie zimowych warunkach. Dzięki tym cechom zyskuje charakter rasowego SUV-a, a w jego wnętrzu jest znacznie ciszej. Udoskonalono również wygląd kabiny, gdzie zwraca uwagę przeprojektowana konsola centralna z nową gałką dźwigni zmiany biegów oraz praktycznymi rozwiązaniami i nastrojowym oświetleniem LED.

Równocześnie zadebiutowała wersja GR SPORT z nowym trybem Sport i prowadzeniem zmodyfikowanym pod kątem kierowców z Europy. Toyota Corolla Cross GR SPORT ma obniżone o 10 mm i sztywniejsze zawieszenie oraz bardziej sportowy układ kierowniczy.

Toyota Corolla Cross Executive jest topową odmianą tego rodzinnego hybrydowego SUV-a.

Toyota bZ4X. Dzięki niej pokochasz samochody na prąd

Zakup pierwszego elektryka to wyjątkowe doświadczenie. Trudno o lepszy model na początek niż Toyota bZ4X.

Warto zadbać, żeby pierwsze wrażenia z jazdy elektrykiem były pozytywne, a takie zapewni Toyota bZ4X. To nowoczesny przestronny SUV dostępny za cenę hybrydowej Toyoty Corolli. Cennik bZ4X w przypadku egzemplarzy wyprodukowanych w 2024 r. zaczyna się od kwoty 189 900 zł, a jeśli ktoś skorzysta z dotacji w ramach programu NaszEauto, może ją obniżyć maksymalnie do 149 900 zł. Zestaw kabli do ładowania jest oferowany w standardzie, więc z atutów napędu można korzystać od pierwszego dnia!

eprasa.pl fe582c4c9a

10 lat lub 1 000 000 km

Gwarancja na akumulator

Toyota oferuje klientom program przedłużonej gwarancji na akumulator trakcyjny Battery Care Program zapewniający ochronę aż do 10 lat lub 1 000 000 km, w zależności od tego, co nastąpi wcześniej. Oferta dotyczy aut elektrycznych i hybrydowych (HEV i PHEV).

Wiosna z elektrykiem

Ostatnie Toyoty bZ4X z 2024 roku

Tylko do 30 czerwca można skorzystać z programu Toyoty „Wiosna z elektrykiem" i uzyskać kredyt 0% na Toyotę bZ4X. Przedłużono także ofertę EKO Leasingu 100%. Promocyjne warunki dotyczą ostatnich aut z 2024 roku oraz egzemplarzy z 2025 roku.

9 tys. stacji w Polsce

Toyota Charging Network

W ramach usługi Toyota Charging Network kierowcy samochodów elektrycznych i hybryd plug-in tej marki uzyskują dostęp do ponad 95% publicznych stacji ładowania w Polsce należących do największych sieci. Chodzi o 9 tys. punktów w naszym kraju, a dodatkowo ponad 930 tys. ładowarek w 22 państwach Europy.

Ładowarka w garażu

Toyota HomeCharge

W każdym salonie marki i dziale części akcesoriów można zamówić ładowarki Toyota HomeCharge w wariancie jednofazowym i trójfazowym o mocach od 7,4 kW do 22 kW, które umożliwiają pełną integrację z aplikacją MyToyota i sterowanie z poziomu telefonu. Urządzenia Toyota HomeCharge są kompatybilne z samochodami elektrycznymi i hybrydami plug-in Toyoty. Aktualnie to modele: bZ4X, Prius PHEV, Toyota C-HR PHEV oraz Toyota RAV4 PHEV.

Toyota: cztery sposoby elektryfikacji

Idealny samochód nie istnieje. Dlatego Toyota oferuje cztery różne zelektryfikowane napędy. Dzięki temu każdy klient może otrzymać to, co chce i czego potrzebuje.

Toyota działa na całym świecie, a nawet w Europie nie ma uniwersalnego sposobu obniżenia emisji, który działa w każdym kraju. Norwegom dojście do obecnego stanu zajęło 11 lat i było bardzo kosztowne. W Polsce jeszcze długo będą istotne hybrydy w wersji klasycznej i plug-in. Mimo to w latach 2025-2027 firmy muszą obniżyć średnią emisję w Europie do poziomu 94 g CO_2/km. Dlatego Toyota oferuje różne rozwiązania i wprowadziła do swojej oferty nie tylko klasyczne hybrydy, plug-iny i auta na wodór, ale również elektryki.

Pierwszym samochodem elektrycznym Toyoty jest bZ4X. To bardzo nowoczesny model, ale i tak już został zmodernizowany z myślą o przyszłości. Oryginalna wersja ciągle jest dostępna za świetną cenę. Wkrótce dołączy do nich jeszcze większy model bZ4X Touring. Również w 2025 r. w sprzedaży pojawi się elektryczna Toyota C-HR+ i Urban Cruiser. Już dziś japoński koncern ma osiem elektrycznych modeli, jeśli brać pod uwagę obie marki: Toyota i Lexus. Takie podejście pozwoliło Toyocie osiągnąć rekordowy wynik sprzedaży w 2024 r., zarówno w Europie (ponad 1,2 mln egz. sprzedanych aut), jak i w Polsce, gdzie w ubiegłym roku zarejestrowano 111 165 samochodów tej marki. Koncernowi pomaga przeszło 30-letnie doświadczenie w elektryfikacji napędów, które daje pewność projektowania sprawdzonych i niezawodnych aut.

Obniżenie emisji umożliwiają też coraz lepsze plug-iny takie jak najnowsza Toyota RAV4, która pozwoli przejechać nawet do 100 km w trybie elektrycznym. Wkrótce w ofercie tej marki pojawią się kolejne auta kategorii plug-in o dwukrotnie większym zasięgu na prądzie, nowe samochody elektryczne oraz technologie, które ułatwią ich użytkowanie na co dzień. Chodzi o baterie ze stałym elektrolitem umożliwiające pokonanie do 1200 km bez ładowania i pozwalające na uzupełnienie energii nawet w 10 minut. Zanim powstaną takie ogniwa, Toyota szykuje baterie litowo-żelazowo-fosforanowe dające 600 km zasięgu, litowo-jonowe nowej generacji zwiększające ten parametr do 800 km oraz bipolarne baterie litowo-jonowe o zasięgu ponad 1000 km. Koncern pracuje także nad kształtami i rozmiarami ogniw, bo te czynniki również zwiększają gęstość energii modułów akumulatorów. W przypadku braku infrastruktury do ładowania samochodów elektrycznych albo bezemisyjnych źródeł prądu alternatywę stanowią samochody elektryczne na wodorowe ogniwa paliwowe, takie jak Toyota Mirai, którą można tankować już na ośmiu stacjach w Polsce. To duża zeroemisyjna limuzyna, która zapewnia krótki czas tankowania i rozsądny zasięg. Ogniwa wodorowe to przyszłość transportu ciężkiego i publicznego w miastach, a japoński koncern jest liderem w ich rozwijaniu oraz produkcji.

Z drugiej strony w globalnej ofercie Toyoty wciąż pozostają modele z silnikami Diesla i benzynowymi V8, bo one też są potrzebne w wielu rejonach świata, takich jak Afryka czy Ameryka. Równolegle koncern rozwija inne technologie pozwalające na obniżenie emisji nawet do zera: spalinowe silniki na wodór, biopaliwa i e-paliwa. Do końca dekady Toyota zainwestuje 70 miliardów dolarów w rozwój i produkcję zelektryfikowanych samochodów różnych kategorii.

Rodzina elektrycznych SUV-ów szybko rośnie

Toyota wkrótce powiększy ofertę SUV-ów z napędem elektrycznym. Obejmie ona aż cztery różne modele, które będą alternatywą dla gamy hybrydowych samochodów tej marki.

Obecnie elektryczną gamę Toyoty otwiera komfortowy i wszechstronny bZ4X, który wkrótce poddany zostanie modernizacji. Ten SUV klasy C otrzyma napęd o mocy do 343 KM i zmieniony wygląd. Dołączą do niego dwie nowe Toyoty na prąd: Urban Cruiser (B-SUV o mocy do 184 KM) oraz C-HR+ (C-SUV o mocy do 343 KM). Każda z nich ma inny charakter, a łącznie pokrywają trzy podstawowe segmenty rynkowe.

Zwieńczeniem oferty będzie model klasy D-SUV, którego premierę Toyota właśnie ogłosiła: bZ4X Touring. Najnowszy członek rodziny jest większy od najstarszego z nich o 14 cm, a jego bagażnik urósł do 600 l. Udoskonalony układ e-Axle z elektrycznym silnikiem jest lżejszy i mniejszy. Wersja z przednim napędem rozwija moc 224 KM, a odmiana z dwoma silnikami, aż 380 KM, co czyni z niej najmocniejsze auto w ofercie Toyoty. Dzięki zastosowaniu większego akumulatora litowo-jonowego o poj. 74,7 kWh przewidywany zasięg wg WLTP tego modelu to aż 560 km. Toyota bZ4X Touring powstała dla klientów szukających przestronnego auta na rodzinne wyjazdy.

● Model bZ4X Touring to najnowszy członek elektrycznej rodziny Toyoty, największy SUV tej marki z takim napędem i najmocniejszy model w gamie.

Nowa Toyota RAV4. Szósta generacja globalnego hitu

Toyota RAV4 jest jednym z najpopularniejszych SUV-ów na świecie. Nową generację naszpikowano nowoczesnymi technologiami.

Od chwili premiery aż do dziś Toyotę RAV4 wybrało już ponad 15 mln klientów na całym świecie i przeszło 2,5 mln w Europie. Właśnie zadebiutowała szósta generacja tego modelu. Z pewnością też okaże się bestsellerem, bo jest lepsza niż kiedykolwiek. Przede wszystkim to pierwszy model japońskiego producenta z najnowszym systemem operacyjnym Arene. To przełomowe oprogramowanie przyspiesza rozwijanie nowych funkcji i pozwala na sprawniejsze wprowadzanie ich do samochodów. Dotyczy to zwłaszcza elektronicznych układów dbających o bezpieczeństwo. Poza tym pokładowe systemy są lepiej zintegrowane z podzespołami auta. Chodzi między innymi o jazdę autonomiczną czwartego poziomu i możliwość automatycznego planowania przystanków na stacjach ładowania na wybranej trasie.

Toyota RAV4 jest zupełnie nowa, co podkreśla świeża, odważna stylizacja i jeszcze bardziej dopracowany hybrydowy napęd. W klasycznej wersji ma teraz moc 183 KM lub 191 KM w przypadku napędu AWD-i na obie osie. Hybryda plug-in ma moc od 268 KM do 304 KM i jeździ się nią prawie jak elektrykiem. To możliwe dzięki większej baterii o poj. 22,7 kWh, ładowaniu do 50 kW i silnikowi elektrycznemu o mocy 150 kW. W gamie nowej RAV4 pojawi się również wersja GR SPORT o bardzo dynamicznym charakterze.

● Wygląd nowej Toyoty RAV4 jest wyjątkowo nowoczesny, bo symbolizuje zastosowane technologie.

eprasa.pl fe582c4c9a

DZIŚ › KULTURALNY ROZKŁAD JAZDY NA LATO
WYSTAWY | KONCERTY | PREMIERY TEATRALNE | FESTIWALE FILMOWE I MUZYCZNE ▶ 16-22

GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Piątek, 30 maja 2025 | Redaktorka prowadząca Alina Janusz | Cena gazety 9,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 124.10921, 1 Nakład 98 tys. + 302 tys. prenumerat cyfrowych

WYBORY PREZYDENCKIE

Wybierzmy dobrze! Polska zasługuje na X UCZCIWOŚĆ

Stanęliśmy nie tylko przed wyborem, czy Polska będzie demokratyczna, europejska i równa dla wszystkich, czy antydemokratyczna, ksenofobiczna i antyunijna. Stanęliśmy przed wyborem między człowiekiem uczciwym a oskarżanym o sutenerstwo przyjacielem gangsterów, miłośnikiem kibolskich ustawek.

Wierzę, że w niedzielę w II turze wyborów prezydenckich zadecydujemy – przy wielkiej mobilizacji i w poczuciu odpowiedzialności za nasz kraj – tak, że uratujemy Polskę przed wstydem, a państwo przed chaosem.

Bo tylko od nas zależy, w którym kierunku podążymy na najbliższe pięć lat. Wystarczy, by przy wyborczych urnach pojawiło się więcej zwolenników obozu demokratycznego, by frekwencja i motywacja były równie wielkie jak w 2023 r. w wyborach parlamentarnych.

Wtedy na dzisiejszą koalicję rządową zagłosowało 11,6 mln osób! Wynik niesamowity i nie do pobicia. Dla porównania rezultat pierwszej tury obecnych wyborów prezydenckich, który tak wielu przeraził, to w sumie 9,9 mln zwolenników PiS, Konfederacji i Grzegorza Brauna. Zaś Andrzeja Dudę w 2020 r. poparło 10,4 mln Polek i Polaków.

Piszę to wszystko, by podkreślić, że to my sami zdecydujemy o losie Polski. Nikt inny.

I nie są to zwykłe wybory, w których oceniamy poglądy kandydatów, ich programy. Spieramy się o to, czy państwo powinno bardziej pomagać biednym, jak powinna zostać zreformowana służba zdrowia, sądownictwo, jak zapewnić mieszkania dla młodych, walczyć ze zmianami klimatycznymi...

Nigdy dotąd w III RP nie stanęliśmy przed wyborem tak dramatycznym i czysto ludzkim. Wyborem między człowiekiem uczciwym i z szacunkiem mówiącym o każdej Polce i każdym Polaku a człowiekiem, który chlubi się udziałem w kibolskich ustawkach, nie wypiera się znajomych z półświatka, przejął komunalną kawalerkę za 10 proc. jej wartości i jest tak uzależniony, że nie może wytrzymać nawet godziny bez używki.

I – to w tym wszystkim najgorsze – są dowody, że był sutenerem czerpiącym korzyści z dostarczania prostytutek dla gości jednego z sopockich hoteli, gdy przed laty pracował tam jako ochroniarz.

To człowiek, któremu funkcjonariusz Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego wydał w 2021 r. negatywną rekomendację w sprawie certyfikatu bezpieczeństwa – właśnie ze względu na przeszłość. To dyskwalifikowałoby go jako przyszłego szefa Instytutu Pamięci Narodowej. Mimo to ówczesny szef ABW, nominat PiS, tę opinię zignorował i certyfikat potwierdził.

To wreszcie człowiek, który bez skrupułów korzystał z przywilejów władzy i np. spędził blisko 200 dni w apartamencie Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, gdy był tam dyrektorem, choć nieopodal ma własne mieszkanie. Nie zapłacił za to ani grosza, a gdy sprawę ujawniła „Wyborcza", nie wywiązał się z zapowiedzi przelania na konto Muzeum kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Jest to również wybór cywilizacyjny. Polska może być liberalną demokracją z wszystkimi jej przymiotnikami, równą dla wszystkich i europejską. Państwem, które odgrywa coraz większą rolę w Unii Europejskiej i w świecie, gdzie jest poważane i stawiane za wzór do naśladowania. Które umie budować międzynarodowe koalicje, nie obraża się na sąsiadów i nie porzuca Ukrainy walczącej z barbarzyńską agresją Putina.

Roman Imielski

• **Jesteśmy młodzi, demokracja powitała nas pałkami i gazem ▶ 2**
• **Zostały przekroczone granice, których wcześniej nie przekraczaliśmy ▶ 3**
• **Bojówka Nawrockiego: Bijcie się albo kroimy cywilów ▶ 4 i 6**
• **Trzaskowski to mniejsze zło? Bez żartów ▶ 11**
• **Bukmacherzy mają już faworyta ▶ 14**

Polska może też być antydemokratyczna, ksenofobiczna i antyunijna. Może być krajem, w którym głowa państwa marzy o tym, by w Warszawie był Budapeszt, a za swoich sojuszników uważa węgierskiego premiera Viktora Orbána czy słowackiego szefa rządu Roberta Ficę, przyjaciół Putina. W którym hołubi się brunatną falę i ludzi pokroju Grzegorza Brauna. Które współtworzy międzynarodówkę populistów i nacjonalistów rozwalającą europejską wspólnotę. I które porzuca Ukrainę na pastwę imperialnej Rosji.

Może też być państwem, w którym prezydent nie jest długopisem i ma swoje zdanie, ale współpracuje z rządem dla dobra wszystkich obywateli.

Albo krajem, który pogrąży się w wojnie na górze, jakiej dotychczas nie widzieliśmy, a głównym zadaniem głowy państwa jest paraliżowanie prac większości koalicyjnej. W którym prezydent nigdy nie zgodzi się na liberalizację prawa aborcyjnego, związki partnerskie i równe traktowanie osób LGBTQ.

Wybieramy między powiedzeniem „sprawdzam" dla Koalicji 15 października, która nie będzie miała już wymówek usprawiedliwiających niespełnienie wszystkich obietnic z 2023 r., a wizją upadku rządu i powrotu do władzy PiS, tym razem z brunatnymi sojusznikami.

Słowem – wybieramy między spokojem a totalnym chaosem, między rozwojem a przeszłością, między uczciwością a niegodziwością.

Pełną odpowiedzialność za to, że taki człowiek jak Karol Nawrocki walczy dziś z Rafałem Trzaskowskim o urząd prezydenta RP, ponosi Jarosław Kaczyński i jego środowisko polityczne. Wspólnie zignorowali wiele ostrzeżeń dotyczących przeszłości kandydata PiS, i to z premedytacją. Dziś chcą zakrzyczeć prawdę oskarżeniami o rzekomy spisek służb i niechętnych partii mediów.

To bzdura. To nie służby włożyły w usta Nawrockiego kłamstwo, że ma tylko jedno mieszkanie, nie służby wpychały mu coś za dziąsło przed kamerami na oczach milionów widzów i nie służby fotografowały go z ludźmi z półświatka, nie służby wysyłały go na kibolskie brutalne ustawki. To wszystko jego własne dzieło.

To sam Karol Nawrocki – jego życiorys, poglądy, działania i znajomości – są dyskwalifikującym go balastem. Oby nie był to na długie lata balast dla nas wszystkich, obywatelek i obywateli, a także dla polskiego państwa. ●

wyborcza.pl
WIECZÓR WYBORCZY NA ŻYWO
Zapraszamy w niedzielę o godz. 21
• **Wstępne wyniki**
• **Relacje ze sztabów**
• **Komentarze ekspertów na Wyborcza.pl**

eprasa.pl fe582c4c9a

Wybory prezydenckie. Nie zapominajmy o tym przed drugą turą

Mamy po dwadzieścia kilka lat, demokracja powitała nas pałkami i gazem

Najpierw odwołano wykłady, żebyśmy mogli iść na Strajk Kobiet, potem z powodu pandemii. Dwa lata później zwolniono nas z zajęć, żeby pomóc uchodźcom. Świat polityki powitał nas brutalnie.

Milena Kuchnia

Kiedy miałam szesnaście lat, z wypiekami na twarzy obserwowałam wejście Pawła Kukiza do polityki. Niewiele rozumiałam, ale głęboko wierzyłam w to, że jest tym, który „nigdy nas nie zdradzi" („Przysięgam, że nigdy was nie zdradzę, przysięgam, że nikt nigdy nie jest w stanie mnie kupić, nie ma takiej opcji" – mówił podczas wieczoru wyborczego w 2015 roku). Parafrazując znany cytat z filmu „Chłopaki nie płaczą" – „dziś nie miałabym ręki". Na szczęście wtedy nie miałam też praw wyborczych.

Po raz pierwszy mogłam zagłosować w wyborach prezydenckich pięć lat temu. To był czas Strajków Kobiet. Wejście w świat demokracji miałam więc mocne – trzy miesiące po oddaniu pierwszego głosu szłam przez Kraków z tysiącami przerażonych osób. Pamiętam odwołane zajęcia na Uniwersytecie Jagiellońskim, zatrzymane tramwaje, kordony policji. I naszą siedemdziesięcioletnią profesorkę, która za PRL-u siedziała w więzieniu. Zwolniła nas z zajęć ze łzami w oczach: „No, także się nie poddawajcie". Nigdy wcześniej nie czułam takiej wspólnoty. Bardzo szybko poczułam też zawód, a mój młodzieńczy obywatelski zapał podupadł, kiedy okazało się, że nawet zatrzymanie czołowych uniwersytetów, firm i miast nie rusza betonowej ściany. W ruch weszły za to pałki, gaz pieprzowy i przemoc fizyczna. A podobno takich metod w Polsce miało już nigdy nie być. To była ekspresowa szkoła polityki.

Na uczelnię już nie wróciliśmy. Z maseczkami na twarzach dobrnęliśmy do końca studiów i obroniliśmy się online, zza naszych biurek. Światowa pandemia potrwała dłużej, niż przewidywano.

Nie spodziewałam się wtedy, że dwa lata później uniwersytety znów zwolnią nas z zajęć. Tym razem z powodu słowa „wojna", które do tej pory wydawało się mojemu pokoleniu abstrakcyjnym archaizmem. Nie przyszło mi nawet do głowy, że w tle wszystkich tych wydarzeń, po cichu, w Europie będzie odradzał się faszyzm.

Rozmawiam o nim ze znajomymi z całej Europy. Mówią jednym głosem: „Nie wiem co się dzieje", „Ludzie oszaleli", „Są bardzo znani w internecie". Na nacjonalistyczne partie jesienią głos oddał co czwarty młody Austriak, co trzeci młody Niemiec i prawie tyle samo Francuzów. I choć naiwnie wierzyłam, że do nas ta moda nie dotrze, że przecież druga wojna światowa, że tu się tyle złego wydarzyło – to wyniki pierwszej tury wyborów prezydenckich w Polsce mówią same za siebie. Na skrajnie prawicowych kandydatów w kraju z doświadczeniem Holocaustu zagłosowało w sumie ponad 42 proc. młodych ludzi. Ich rodzice i dziadkowie również nie szczędzili im głosów.

To działka politologów, którzy przyczyn szukają w wielu źródłach. Ale jedno jest pewne: to niełatwe wejście w dorosłość mojego pokolenia – w cieniu pandemii i wojny – napełniło młodych ludzi strachem. A ten, kto się boi – szuka poczucia bezpieczeństwa tam, gdzie komunikuje się na co dzień – na TikToku czy Instagramie. I nie ma co się na ten fakt obrażać, mówić o upadku ludzkości i wypranych mózgach. Media się zmieniają. Świat się zmienia. Informacji o polityce szukamy w przestrzeniach, do których jesteśmy przyzwyczajeni. Wygrywają ci, którzy to rozumieją.

W pierwszej turze to właśnie osoby w wieku 18-29 lat zagłosowały najchętniej – frekwencja w tej grupie wyniosła aż 72,8 procent. Ta liczba cieszy i świadczy o tym, że polityka nie jest obojętna młodym. Choć nie powinno to być zaskakujące – w końcu mamy po dwadzieścia kilka lat i zaczynamy organizować swoje życie.

W sumie młodzi oddali aż 66 procent głosów na kandydatów spoza duopolu PO-PiS, w którym się wychowali. Pojawia się więc pytanie o to, jak ich głosy rozłożą się w drugiej turze i ilu z nich na nią w ogóle pójdzie.

„W pierwszej sercem, w drugiej rozumem" – słychać często od osób pytanych o preferencje wyborcze. Niech tak będzie. Ale pojawiają się też głosy tych, którzy na drugą turę nie wybierają się wcale, bo nie ma tam ich kandydata. Tracą tym samym szanse na wybranie wizji Polski, w której będą żyć przez kolejne pięć lat. W naszym przypadku – kluczowych pięć lat, w przeciągu których będziemy prawdopodobnie podejmować bardzo ważne życiowe decyzje – o tym, jak będziemy pracować, czy chcemy założyć rodzinę, wynajmować mieszkanie, wziąć kredyt na własne, a może mieć to wszystko w nosie i wyjechać na drugi koniec świata.

Chciałabym, żeby przed najbliższą niedzielą moje pokolenie przypomniało sobie 2020 rok, brutalność ówczesnych służb i nasz zryw

Ale to również decyzja o tym, w jakim kraju chcemy żyć – jak będą działać sądy, jakie prawa będą mieć nasi znajomi o różnych kolorach skóry, religiach i orientacjach seksualnych, i z jakiej pomocy będzie mogła skorzystać kobieta w obliczu tragedii. Oczywiście, że nie uda się wprowadzić wielu ustaw, o których dyskutujemy od wielu lat. Ale kto ma władzę, ten steruje narracją.

Wielu z nas mówi o zmęczeniu i rozczarowaniu. To zrozumiałe. Chciałabym jednak, żeby przed nadchodzącą niedzielą moje pokolenie przypomniało sobie 2020 rok, brutalność ówczesnych służb i nasz zryw. Dziewczynę z Krakowa, która grała na akordeonie poruszającą piosenkę na tle migających świateł policyjnych, i krzyk tej, która została zrzucona ze schodów pod kościołem św. Krzyża w Warszawie. Bo to właśnie w taki brutalny sposób wielu z nas zostało przywitanych w obywatelskim świecie w czasach rządów PiS.

Zapytajmy sami siebie, czy te wybory to dobry moment na rezygnację. A potem sami zdecydujmy. ●

Milena Kuchnia

Andrzej rysuje

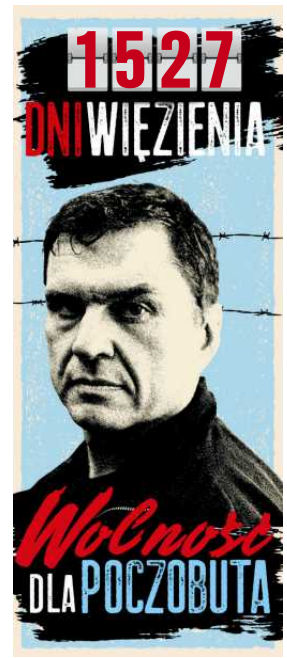

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34379417

Panu

Sławomirowi Staszakowi

Prezesowi Zarządu Energa

składamy głębokie wyrazy współczucia

z powodu śmierci

Brata

Zarząd i Rada Nadzorcza ORLEN

W poniedziałek w „Dużym Formacie"

Gravelowe typiary. Na rower, siostro!

Na początku samotne spanie na dziko było trudne. W hamaku nie zamkniesz się tak jak w namiocie i to robi ogromną różnicę dla psychiki. Ale jak już dojechałam do Estonii, miałam wrażenie, jakbym spała w nim od dziecka. **Arkadiusz Lorenc sprawdza, dlaczego dziewczyny jeżdżą na rowerach**

eprasa.pl fe582c4c9a

Zagrywka czy niefrasobliwość

Kaczyński lubi mówić o „werbalnym napluciu” – to jest właśnie ten przypadek. Jesteśmy w zupełnie przełomowym momencie. Zostały przekroczone granice, których wcześniej nie przekraczaliśmy.

ROZMOWA Z
PROF. MIKOŁAJEM CZEŚNIKIEM
socjologiem i politologiem, dyrektorem Instytutu Nauk Społecznych Uniwersytetu SWPS, członkiem Rady Fundacji im. Stefana Batorego

AGNIESZKA KUBLIK: To była kampania bez precedensu. Startowało aż 13 kandydatów. Były dwie kobiety, był kandydat jawnie proputinowski i antysemita, który dumnie prezentował swoje poglądy. A przede wszystkim Karol Nawrocki, który ma bardzo silne związki ze światem przestępczym, a którego autoryzował Jarosław Kaczyński.
PROF. MIKOŁAJ CZEŚNIK: Tak, wszystko prawda, niestety. Dla mnie najważniejszy jest kandydat Nawrocki. To, czego się o nim dowiedzieliśmy, powinno go pogrążyć.

Gdyby PiS wystawił kogoś innego, to dziś prawdopodobnie Jarosław Kaczyński szedłby pewnie po zwycięstwo. Nawrockiego fakty z jego przeszłości jednak osłabiły – bo to najpewniej łamanie prawa, te kibolskie ustawki, pomocnictwo w nierządzie, przejęcie mieszkania komunalnego za 10 proc. wartości przez osobę nieuprawnioną. To różnorodne problemy z piątym, szóstym i siódmym przykazaniem.

Jest też kwestia czysto estetyczna. Nie chcemy, poza kwestiami aksjologicznymi i ściśle prawnymi, żeby kandydat na prezydenta, a tym bardziej prezydent, musiał się tłumaczyć z tego, czy był sutenerem, czy złamał komuś szczękę, albo czy oszukał przy kupowaniu mieszkania.

Co ciekawe, to sam Nawrocki wywołał te afery. Gdyby nie powiedział, że ma jedno mieszkanie, może byśmy się nie dowiedzieli, że ma i drugie. Gdyby nie powiedział, że to była bezinteresowna opieka, nie wyszłoby na jaw, jak to mieszkanie kupował. Gdyby nie powiedział, że ma poświadczenie ABW, to byśmy nie wiedzieli, jakie były kłopoty z wydaniem mu tego poświadczenia. Gdyby nie zażywał snusa na wizji, to byśmy nie wiedzieli, że potrzebuje dopalacza, żeby wytrwać godzinę.
– PiS przedstawia jego kłopoty jako efekt piętrowego spisku. Tymczasem żadnego spisku nie było, po prostu Nawrocki coś chlapnął, dziennikarze poszli tym śladem i odkrywali kolejne afery. Nie potrafię powiedzieć, czy PiS o tym wszystkim wiedział, kiedy prześwietlał kandydaturę Nawrockiego.

W październiku w „Gazecie Wyborczej” ukazał się tekst Piotra Głuchowskiego. Opisywał przestępcze środowisko Nawrockiego, pisał o prostytutkach załatwianym gościom sopockiego Grand Hotelu.
– Czy zatem w PiS wiedzieli i po prostu to zlekceważyli? Założyli, że to może nie będzie miało wpływu?

A pod koniec listopada zeszłego roku media pisały o raporcie „Karol Nawrocki i jego środowisko. Analiza zagrożeń wizerunkowych w kontekście ewentualnego startu prezesa IPN w wyborach prezydenckich 2025”. Kaczyński miał znać ten raport, ale nie uznał go za zagrożenie.
– To zaskakujące, że Nawrocki jest jedynym kandydatem, któremu takie trupy wypadały z szafy. Czy Kaczyński uznał te sprawy za atut? Czyli – czy to była pokerowa zagrywka z pewną dozą skalkulowanego ryzyka, czy niefrasobliwość w przygotowaniu tej kandydatury?

Po raz kolejny przekonaliśmy się, że prezes Kaczyński kochając Polskę, jeszcze bardziej kocha partię

PROF. MIKOŁAJ CZEŚNIK

Przeszłość Nawrockiego – w tym przekręt z kawalerką – w oczach wyborców PiS go nie dyskwalifikuje. Wyborcy Mentzena widzą to podobnie.
– To świadczy bardziej o tym, w jakich bańkach informacyjnych siedzimy.

Uznaliby Nawrockiego za nieuczciwego, gdyby uwierzyli w te informacje?
– Jestem o tym przekonany. Oczywiście nie wszyscy, ale część na pewno. W końcówce kampanii sondaże pokazują jednak lekką przewagę Trzaskowskiego.

Ale wiemy, że Nawrocki może być bardzo niedoszacowany.
– Tak, ale wiem, że koleżanki i koledzy, którzy robią badania, starają się brać na to poprawkę. Wyciągają lekcje z sondaży robionych przed 18 maja, gdzie niedoszacowany był i Nawrocki, i Mentzen, i Braun.

Ale wracając do informacyjnych baniek – nie chodzi o to, żeby wszystkich przekonać. Przy bardzo porównywalnej wielkości dwóch obozów Trzaskowskiego i Nawrockiego, wystarczy, żeby uwierzyło pół miliona ludzi. Z ustrojowego punktu widzenia przewaga zaledwie 10 tysięcy głosów niesie ze sobą zagrożenie, że wyniki wyborów nie zostaną uznane za ważne. Pamiętajmy, że to decyzja Sądu Najwyższego, a konkretnie Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych, która w myśl europejskich instytucji sądem nie jest. Dlatego ważne, by zwycięstwo było dość wyraźne: 52 do 48 proc. lub 53 do 47.

Pięć lat temu pewnie byśmy nie uwierzyli, że człowiek z tak obrzydliwą przeszłością może kandydować na prezydenta.
– Ja bym pewnie nie uwierzył. Ale raczej wydaje mi się, że to nie jest jakiś genialny plan prezesa Kaczyńskiego. Raczej skłaniałbym się ku myśli, że Jarosław Kaczyński jest coraz starszy i będzie popełniał coraz więcej błędów politycznych. W tej kampanii ogromną robotę wykonali dziennikarze, dzięki którym obywatele dowiedzieli się o Nawrockim rzeczy ciekawych i arcyważnych. Bez tego pozostawałyby nam wyłącznie zapewnienia Nawrockiego i jego sztabu – że jest bezinteresowny, uczciwy i szlachetny.

Nie wiemy, kto wygra, i pewnie nie będziemy tego wiedzieć nawet w niedzielny wieczór. Ale tak czy inaczej blisko połowa opowie się za kimś takim jak Nawrocki. W jakim momencie naszej historii po 1989 roku się znaleźliśmy, że ktoś, kogo przeszłość dyskwalifikuje na każdej funkcji państwowej, uzyskuje tak wysokie poparcie?
– Nawrocki może dostać 9,5 miliona głosów, a może nawet 10 i więcej. Zalecam, żeby te głosy czytać nie jako poparcie Nawrockiego, a głos przeciw Donaldowi Tuskowi i temu wszystkiemu, co w oczach elektoratu PiS Tusk symbolizuje. Ci ludzie nie głosują za Nawrockim. Pewnie gdyby mieli do wyboru Nawrockiego albo Czarnka, to by wybrali Czarnka. Ale Czarnek wygrywający wybory prezydenckie prawdopodobnie oznaczałby koniec panowania Kaczyńskiego w PiS i na polskiej prawicy. Więc po raz kolejny przekonaliśmy się, że prezes Kaczyński kochając Polskę, jeszcze bardziej kocha partię.

Ale wydaje mi się, że dziś w PiS ktoś tam na górze żałuje tej decyzji z Nawrockim. Bo to jakieś nowe standardy. Fatalne! Te wszystkie fakty z przeszłości kandydata są w przypadku prezydenta bardzo niebezpieczne. Gdy Nawrocki zamieszka w Pałacu Prezydenckim, ktoś może nagle sobie przypomnieć np. o nagraniu z jakiejś ustawki, w której brał udział. I

I szantażować?
– Oczywiście, że tak.

O tych ustawkach już wiemy. Nawrocki się przyznał.
– Ale póki tego nie zobaczymy, nie wiadomo, co tam jest. To nie tylko dla Nawrockiego, a dla Rzeczpospolitej, dla nas wszystkich może być po prostu szalenie groźne. I to przerażający kontekst niedzielnych wyborów.

Kaczyński upokorzył tak nie tylko swoich wyborców, ale i nas wszystkich.
– Kaczyński lubi mówić o „werbalnym napluciu” – to jest właśnie ten przypadek. Jesteśmy w zupełnie przełomowym momencie. Zostały przekroczone granice, których wcześniej nie przekraczaliśmy. Co gorsza, prezes Kaczyński przekroczył je świadomie. ●
Rozmawiała **Agnieszka Kublik**

REKLAMA
Kraj/34365398

1 RP

eprasa.pl fe582c4c9a

Wybory prezydenckie 2025

Bojówka Nawrockiego zagroziła: bijcie się albo kroimy cywilów

Nawrocki to waga ciężka, a waga ciężka zawsze szła w pierwszym szeregu – mówi uczestnik kibolskich bijatyk. Policjanci: – Ta ustawka nie była szlachetną walką. Jeden z pobitych tracił przytomność dwa razy. Kulisy ustawki pod Kościerzyną

Piotr Żytnicki, Paweł Wojciechowski

• **Karol Nawrocki podczas pielgrzymki kibiców na Jasnej Górze. 11 stycznia 2025 roku**
FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Dotarliśmy do kulisów kibolskiej ustawki pod Kościerzyną, w której 25 października 2009 roku uczestniczyli chuligani Lechii Gdańsk, w tym 26-letni Karol Nawrocki, dziś kandydat PiS na prezydenta.

Szef jego sztabu nazwał to epizodem, którego Karol Nawrocki się nie wstydzi. Sam Nawrocki ustawki nazywa szlachetnymi walkami. Były policjant, który rozpracowywał środowisko piłkarskich chuliganów, nie dowierza: – To była jedna z najbrutalniejszych ustawek. Jeden z pobitych tracił przytomność dwa razy. Część kiboli zamiast na stadion pojechała do szpitala.

Gdy pada pytanie o ustawki, Nawrocki mówi o aktywności sportowej, którą prowadził na „różnych arenach". Podkreśla, że opierała się na sile jego serca, mięśni i pięści. Szczegółów jednak nie podaje.

W ostatnich dniach rozmawialiśmy z informatorami, wśród których są m.in. emerytowani policjanci, którzy kibolskie środowisko poznali od podszewki, oraz kibol Lecha Poznań, były uczestnik ustawek.

Dwie kibolskie bojówki i Karol Nawrocki

Jest październik 2009 roku. Chuligani klubów piłkarskich umawiają się na bijatyki w lasach, na łąkach, polach czy parkingach. Wybierają ustronne miejsca, by nie przeszkadzała im policja.

Prowadzą też ranking kibolskich bojówek. Pierwsze miejsce zajmują chuligani Lecha Poznań. Jeszcze nikt ich nie pokonał.

Bojówka Lecha to w tym czasie prawie 200 ludzi, z czego aktywnie działa połowa. Na ustawki jeździ zwykle kilkudziesięciu kiboli. Trzon stanowi grupa Young Freaks, czyli Młode Świry. Na czele stoi Mirosław Olszewski, były bokser o pseudonimie „Olaf". Wymaga trenowania sportów walki, zabrania ćpania, trzyma dyscyplinę.

Własną bojówkę mają też kibole Lechii Gdańsk. Nazwali się Chuliganami Wolnego Miasta. To nawiązanie do przedwojennej historii Gdańska.

– W szeregi chuliganów Lechii można dostać się tylko z polecenia – mówi policjant kryminalny z Trójmiasta. – To kibolska wierchuszka, sami zaufani ludzie.

Bojówka Lechii prowadzi selekcję: najpierw musisz wykazać się na trybunach, potem przejść weryfikację na wspólnym treningu.

– W szeregi chuliganów Lechii można dostać się tylko z polecenia – mówi policjant. – To kibolska wierchuszka, sami zaufani ludzie. Bojówka Lechii prowadzi selekcję: najpierw musisz wykazać się na trybunach, potem przejść weryfikację na wspólnym treningu

– Przynależność do bojówki oznacza zgodę na tatuaż z jej nazwą ChWM. Obowiązują zasady: nie gadasz z policją, a jak cię złapią, to nie puszczasz pary z gęby. Najgorsze, co możesz zrobić, to zostać konfidentem – mówi policjant z Trójmiasta.

Chuligani Lechii też trenują sztuki walki. Upodobali sobie jedną z sal treningowych w Gdańsku. Policjant wspomina: – Wystarczyło, że ktoś wszedł w żółto-niebieskich spodenkach, i od razu wyrzucali go z sali. Bo to barwy znienawidzonej Arki Gdynia.

Wśród chuliganów, którzy biją się w ustawkach, jest też Karol Nawrocki, 26-letni doktorant historii na Uniwersytecie Gdańskim, pracownik Instytutu Pamięci Narodowej.

Ustawka, w której bił się Karol Nawrocki. „Zachowali się niehonorowo"

Uczestnik ustawek wspomina, że w 2009 roku bojówka Lechii Gdańsk jest w chuligańskiej czołówce, ale nie dorównuje niepokonanej ekipie z Poznania. Ten, kto pierwszy spuści łomot poznaniakom, może liczyć na uznanie w całym kibolskim środowisku.

Okazja nadarza się 25 października 2009 roku. Piłkarze Lecha Poznań jadą do Gdańska na mecz piłkarskiej Ekstraklasy. Za piłkarzami ruszają z Poznania kibole. Jadą samochodami przez Wałcz i Kościerzynę.

W trakcie podróży szef poznańskiej bojówki „Olaf" odbiera telefon od chuliganów Lechii Gdańsk. Proponują spotkanie pod Kościerzyną. „Olaf" jest zaskoczony, bo jego bojówka nie planowała w tym dniu żadnej ustawki. Część chłopaków została w domach. Odpoczywają, bo dzień wcześniej tłukli się z chuliganami Miedzi Legnica. Wygrali, ale do Gdańska ruszył okrojony skład.

Były policjant: – Gdy „Olaf" zastanawia się, co robić, chuligani Lechii stawiają go pod ścianą. Grożą, że jeśli bojówka z Poznania odmówi udziału w ustawce, zaczną „kosić cywilów". Czyli zatrzymają samochody na poznańskich tablicach, pobiją zwykłych kibiców, zabiorą im szaliki.

„Olaf" ustępuje. Chuligani Lechii wyznaczają miejsce ustawki – dziką plażę pod Kościerzyną. „Olaf" dzwoni z samochodu do swoich ludzi, którzy też jadą do Gdańska. Każe stawić się na ustawce.

– Lechia wiedziała, że do Gdańska nie jedziemy pierwszym składem – wspomina kibol Lecha Poznań.

eprasa.pl fe582c4c9a

Jordania – od Petry do Morza Martwego

Odkryj to, co najlepsze w Jordanii – Petrę, jedno z największych dzieł na świecie stworzonych przez człowieka, tętniącą życiem stolicę Amman, unikalne pustynne krajobrazy oraz zrelaksuj się nad Morzem Martwym.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Ammanu w Jordanii. **Dz. 2** Rzymskie Ruiny Dżarasz i Meczet Króla Abdullaha w Ammanie. **Dz. 3** Góra Nebo i Madaba. Mozaiki Ziemi Świętej oraz Kościół Apostołów. **Dz. 4** Madaba – Wadi Rum. Safari jeepami i nocleg w campie na pustyni. **Dz. 5** Z Wadi Rum do Petry. Zwiedzanie „Małej Petry". **Dz. 6** Petra wpisana na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Świątynia Al-Khazneh, centrum Petry i królewskie grobowce. **Dz. 7** Miejsce chrztu Jezusa w Dolinie Jordanu. Kąpiel w Morzu Martwym. **Dz. 8** Morze Martwe – Amman i powrót do domu.

8 dni
Wyloty z Warszawy
31/10 2025,
09/02 2026

od 7.498,-

Costa Dorada i piękna Katalonia

Wybierz się z nami na tygodniową wycieczkę do Hiszpanii, podczas której zwiedzimy Costa Dorada i Katalonię, mieszkając w 4* hotelu w Cambrils.

Program wycieczki: Dz. 1 Przylot do Barcelony i transfer do Cambrils. **Dz. 2** Spacer po Cambrils (m.in. Starówka i port) oraz czas wolny przy hotelowym basenie. **Dz. 3** Fakultatywna wycieczka do średniowiecznego miasta Montblanc i modernistycznego Reus. **Dz. 4** Fakultatywna wycieczka do Barcelony, zwiedzanie miasta. **Dz. 5** Region winiarski Priorat z klasztorem kartuzów, degustacja wina w Escaladai oraz piękne widoki w Siuranie. **Dz. 6** Rzymskie zabytki w Tarragonie wpisanej na listę UNESCO. **Dz. 7** Wizyta na targu w Cambrils i czas do własnej dyspozycji. **Dz. 8** Przejazd do Barcelony i podróż powrotna do Polski.

8 dni | Wyloty z Warszawy 02/10, 09/10 2025

od 4.698,-

W poszukiwaniu Tajemnic Majów – od Panamy do Gwatemali

Panama, Kostaryka, Nikaragua, Salwador, Honduras i Gwatemala – 6 krajów Ameryki Środkowej w jednej fascynującej podróży.

Podczas tej fantastycznej wycieczki zobaczymy słynny Kanał Panamski i kolonialne Panama City, skąd ruszymy na rajskie wyspy Bocas del Toro położone na Karaibach. W Kostaryce przejdziemy po wiszących mostach w dżungli z widokiem na wulkan Arenal i zrelaksujemy się w gorących źródłach. W Nikaragui poznamy urok kolonialnych miast, a w Salwadorze, Hondurasie i Gwatemali odkryjemy skarby kultury Majów – w tym imponujące ruiny miast Copán i Tikal, wpisane na listę UNESCO. Na koniec czeka nas jeszcze rejs po Jeziorze Atitlán.

21 dni | Wylot z Warszawy lub Krakowa 15/11 2025

26.998,-

Transatlantycki Rejs z Europy do Nowego Jorku

Wyrusz w legendarny rejs przez Atlantyk, pełen niezapomnianych wrażeń na pokładzie komfortowego statku Norwegian Breakaway połączony ze zwiedzaniem 6 europejskich miast i Nowego Jorku.

Podczas tego fantastycznego rejsu przez Ocean Atlantycki czekają nas liczne atrakcje zarówno na morzu, jak i na lądzie. Nasza wyprawa rozpocznie się w słynącej z dzieł Gaudiego Barcelonie, aby następnie wyruszyć na odkrywanie europejskich skarbów kultury takich jak najstarsze francuskie miasto portowe – Marsylia, antyczny Rzym, Piza z jej Krzywą Wieżą, urokliwa Palma de Mallorca czy Lizbona oraz Azory – perła Atlantyku. Na koniec spędzimy 4 dni na zwiedzaniu Nowego Jorku.

20 dni | Wylot z Warszawy 07/11 2025

16.798,-

albatros.pl | rezerwacja +48 22 128 48 81

Warszawa, ul. Marszałkowska 76 (8 piętro)

Kod reklamy: GW14

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

1

Kraj/34376605

eprasa.pl fe582c4c9a

Wybory prezydenckie 2025

• **Nieudana ustawka kiboli w lesie przy autostradzie A1 niedaleko Łodzi**
FOT. KWP W ŁODZI

– Zachowali się niehonorowo, bo mogli umówić się z wyprzedzeniem. My nigdy nikomu nie odmawialiśmy walki.

Gdy bojówka z Poznania dojeżdża na miejsce ustawki, czeka na nią kolejna niespodzianka. Z chuliganami Lechii Gdańsk stoi grupa osiłków.

– Rugbyści, zapaśnicy, bramkarze z dyskotek, ludzie z półświatka – wymienia były policjant, który poznał kulisy tamtej ustawki.

Kibol z Poznania: – Lechia po raz drugi zachowała się niehonorowo, bo bić powinni się klubowi chuligani, a nie „miastowa patologia". Lechia na ustawkę zwiozła bandziorów. To były chamy.

Chuliganów z Gdańska nie rozliczono

Bojówkarze umawiają się, że każda z ekip wystawia 70 chuliganów. Miejsce ustawki nazywają „ubitym polem". Zasady są skąpe: bójka na gołe pięści, kopanie dozwolone, ale bez skakania po głowach. Można mieć ochraniacze na zębach i bandaże na dłoniach; maczety, kije czy deski z gwoździami są zabronione.

Jeśli uczestnik ustawki krzyknie, że ma dosyć, nie można już go bić. Musi zejść z pola walki i nie może na nie wrócić.

Przestrzegania zasad pilnują obserwatorzy, których wystawia każda z bojówek. Mają jeszcze jedno zadanie: ściągać nieprzytomnych z pola walki, żeby uchronić ich przed zadeptaniem.

Bojówki Lecha i Lechii stają naprzeciwko siebie. Ustawka zaczyna się, gdy na siebie ruszają. Bijatyka trwa sześć minut. Jest brutalna.

Chuligani z Poznania przegrywają. Część wymaga pomocy medycznej. Koledzy odwożą ich samochodami do szpitala.

Wiadomość o pokonaniu bojówki Lecha dociera na stadion w Gdańsku. Wywołuje entuzjazm na trybunie kiboli Lechii. Poznaniacy już w trakcie meczu skandują: „Chcemy rewanżu!".

Nasi informatorzy potwierdzają, że chuligani sfilmowali ustawkę, ale umówili się, że nagrania nigdy nie upublicznią. Cztery miesiące później policja wyłapuje bojówkarzy Lecha Poznań. Znajduje filmy z wielu ustawek, ale nie z tej pod Kościerzyną.

Od informatorów dowiadujemy się, jak policja poznała kulisy brutalnej ustawki. W październiku 2009 roku telefon „Olafa" był już na podsłuchu, wszystkie rozmowy się nagrały. Policja miała też w środowisku własnych informatorów. Pozwoliło to zidentyfikować i rozliczyć chuliganów z Poznania. Chuliganów z Gdańska nie zidentyfikowano.

Karol Nawrocki – kibic i bokser

W październiku 2024 roku PiS wystawia Karola Nawrockiego w wyborach prezydenckich.

– Właśnie wtedy dowiedzieliśmy się, że Nawrocki bił się z nami pod Kościerzyną w październiku 2009 roku. Powiedzieli nam o tym zaprzyjaźnieni kibice Arki Gdynia – mówi kibol z Poznania.

Podkreśla, że w bojówce Lecha nikt nie zapamiętał Nawrockiego, bo na ustawce nie nawiązuje się znajomości z przeciwnikami, nikt nie pyta o nazwiska, nie ma czasu na rozmowy. Jest tylko krótka rozgrzewka, a potem w ruch idą pięści.

– Nawrocki to były bokser, waga ciężka, a zasadą jest, że waga ciężka zawsze szła w pierwszym szeregu. Słyszeliśmy, że był dobrym chuliganem. To nie była popierdółka – mówi kibol Lecha.

Nawrocki nigdy nie ukrywał, że jest zapalonym kibicem Lechii Gdańsk. W wywiadach opowiadał, że ojciec zabierał go na mecze już pod koniec lat 80. ubiegłego wieku. Nawrocki szybko wsiąkł w to środowisko. Jako nastolatek trenował boks w klubie Stoczniowiec. Wspominał, że na ringu bił się także z „kibicami Lechii Gdańsk".

– To były ciężkie walki. To są talenty na zdobywanie najwyższych tytułów, bo to twardzi ludzie – komplementował ich w 2017 roku w programie „Wywiad z chuliganem" w rządowym Radiu Poznań.

Nawrocki mówił też o posłuchu, jaki miał wśród „mocno nabuzowanych kolegów": – Wiedzieli, że boksuję i nie wystraszę się ich fizycznie. Mieli [do mnie] szacunek przez pryzmat zdolności fizycznej.

PiS bagatelizuje ustawki Nawrockiego

Nawrocki nie wspomniał w wywiadach, że uczestniczył w kibolskich ustawkach. Dopiero w ubiegłym tygodniu temat wywołuje Sławomir Mentzen, lider Konfederacji.

W trakcie internetowej rozmowy zahacza o kibolską ustawkę, w której biły się dwie ekipy po 70 mężczyzn – taki układ sił był właśnie w październiku 2009 roku pod Kościerzyną. Nawrocki nie zaprzecza.

Przekonuje, że występował „w różnych modułach szlachetnych walk". Dodaje, że „lubił aktywność sportową i lubi dalej".

Politycy PiS bagatelizują udział w brutalnych bijatykach. Prezydent Andrzej Duda w Radiu Zet: – Mocni, męscy chłopcy, jak są młodzi, to lubią się poszarpać. Zachowują się trochę jak takie małe niedźwiadki czy małe tygrysy. Po prostu walczą ze sobą. To nic nadzwyczajnego.

Były premier Mateusz Morawiecki mówi Wirtualnej Polsce, że Nawrocki jest „człowiekiem z krwi i kości": – Brał udział w różnych kibicowskich zaangażowaniach, czasami bijatykach. Tak bywało nie raz.

Ile ustawek zaliczył Karol Nawrocki?

W internecie znajdujemy nagranie z innej bijatyki bojówki Lechii Gdańsk. 4 kwietnia 2009 roku – pół roku przed ustawką pod Kościerzyną – 100 chuliganów z Gdańska starło się ze 180 chuliganami Ruchu Chorzów i Widzewa Łódź. Na filmie widać uderzenia pięściami i kopnięcia, jeden z uczestników bijatyki leży nieruchomo na ziemi. Nagranie jest niewyraźne, trudno rozpoznać twarze.

Czy Karol Nawrocki uczestniczył także w tej bijatyce? Do rzeczniczki jego sztabu, Emilii Wierzbicki, wysyłamy pytania:

W jakich latach Karol Nawrocki uczestniczył w ustawkach/bójkach z chuliganami innych drużyn?

W jakich okolicznościach zaczął w nich uczestniczyć?

W ilu ustawkach brał udział?

Czy bił się w pierwszym szeregu?

Według jakich reguł odbywały się te ustawki?

Czy ktoś w nich ucierpiał?

Jak przebiegała ustawka z 25 października 2009 roku? W jakich okolicznościach do niej doszło?

Czy grupa chuliganów z Gdańska zmusiła chuliganów z Poznania do ustawki, grożąc, że w przypadku odmowy walki dojdzie do napadów na zwykłych kibiców jadących na mecz?

Rzeczniczka sztabu Nawrockiego nie odpowiada.

Były policjant: – Na ustawkach kibole nie raz kopali leżących na ziemi po głowach. Do dziś mam przed oczami takie zdjęcie: kibol Zawiszy Bydgoszcz kopie po głowie kibola Lecha Poznań. To o jakich zasadach my tu mówimy? Żaden sport nie dopuszcza takich zachowań. Tu naprawdę można stracić życie albo doznać trwałego uszkodzenia ciała

Były policjant: – Zasady zasadami, ale na ustawkach kibole nie raz kopali leżących na ziemi po głowach. Do dziś mam przed oczami takie zdjęcie: kibol Zawiszy Bydgoszcz kopie po głowie kibola Lecha Poznań. To o jakich zasadach my tu mówimy? Żaden sport nie dopuszcza takich zachowań. Tu naprawdę można stracić życie albo doznać trwałego uszkodzenia ciała.

Policjant z Trójmiasta: – Jeśli kibol leży na ziemi i nie ma siły bić się dalej, nie jest dobijany. Ale jeśli utrzymał się na nogach, a koledzy już padli, to przeciwnicy ruszą na niego w kilka osób. Walka toczy się do kompletnego rozbicia wrogiej ekipy. Nie ma szans, by trwało to dłużej niż kilka minut.

Nasi informatorzy zastanawiają się, ile razy podczas kibolskich bijatyk Karol Nawrocki dostał ciosy i jak odbiło się to jego zdrowiu.

Onet podał kilka dni temu, że Karol Nawrocki ma na ciele liczne tatuaże, które świadczą o przynależności do grupy chuliganów Lechii Gdańsk. Nawrocki mógłby je publicznie pokazać, ale do tej pory tego nie zrobił.

Kibol Lecha Poznań: – Nie mógł zrobić sobie chuligańskiego tatuażu bez zgody szefów ekipy.

Burdy, rasizm i antysemityzm

Kibole Lechii Gdańsk, do których należał Nawrocki, mają na koncie nie tylko ustawki w ustronnych miejscach, ale także burdy na stadionach.

W sierpniu 2003 roku jadą do Krakowa i razem z kibolami miejscowej Wisły atakują na stadionie policjantów. Rzucają w nich kamieniami.

W czerwcu 2007 roku kibole Lechii biją się z policją na stadionie w Gdańsku. Rannych zostaje siedmiu funkcjonariuszy.

Kibolom z Gdańska przygląda się od lat stowarzyszenie „Nigdy Więcej", które walczy z rasizmem i ksenofobią. Stowarzyszenie wydaje „Brunatną Księgę". Przeglądamy kolejne edycje.

W maju 2004 roku kibole Lechii Gdańsk wieszają na stadionowym ogrodzeniu transparent z portretem Rudolfa Hessa, najbliższego współpracownika Adolfa Hitlera, oraz hasłem: „Tradycja nas zobowiązuje. Lechia Gdańsk. W świecie baranów wolimy być wilkami".

Nazistowski transparent wiesza Grzegorz H., ps. Śledziu, neofaszysta, znajomy Karola Nawrockiego.

W maju 2005 roku kibole Lechii wieszają transparent z wizerunkiem wojownika Ku-Klux-Klanu, który znęca się nad czarnoskórym zakutym w kajdany. Obok napis: „Białe są nosy a zielone liście. Na Lechii jest zajebiście. Wychowani w nienawiści. To my lechiści KKK".

W listopadzie 2005 roku kibole Lechii atakują w Gdańsku marsz równości. Skandują: „Wolne miasto bez pedałów", „Zrobimy z wami, co Hitler zrobił z Żydami".

W kwietniu 2008 naśladują odgłosy małp, gdy do piłki dochodzą czarnoskórzy zawodnicy z Nigerii i Zimbabwe.

W sierpniu 2008 roku w czasie meczu z Cracovią skandują: „Jude, jude, jude" oraz „Jazda z Żydami, Lechijko, jazda z Żydami".

W lipcu 2010 roku obrażają brazylijskiego piłkarza swojej drużyny. Naśladują odgłosy małpy i skandują: „Jeb... Murzyna, Lechia to biała drużyna". Potem wydają oświadczenie – żądają, by Brazylijczyk był ostatnim czarnoskórym zawodnikiem w gdańskiej drużynie.

Pytamy rzeczniczkę sztabu Nawrockiego, w jakich latach kandydat na prezydenta chodził na mecze Lechii Gdańsk i czy identyfikował się z treściami głoszonymi przez kiboli tej drużyny. Na te pytania też nie dostajemy odpowiedzi. ●

1 RP

eprasa.pl fe582c4c9a

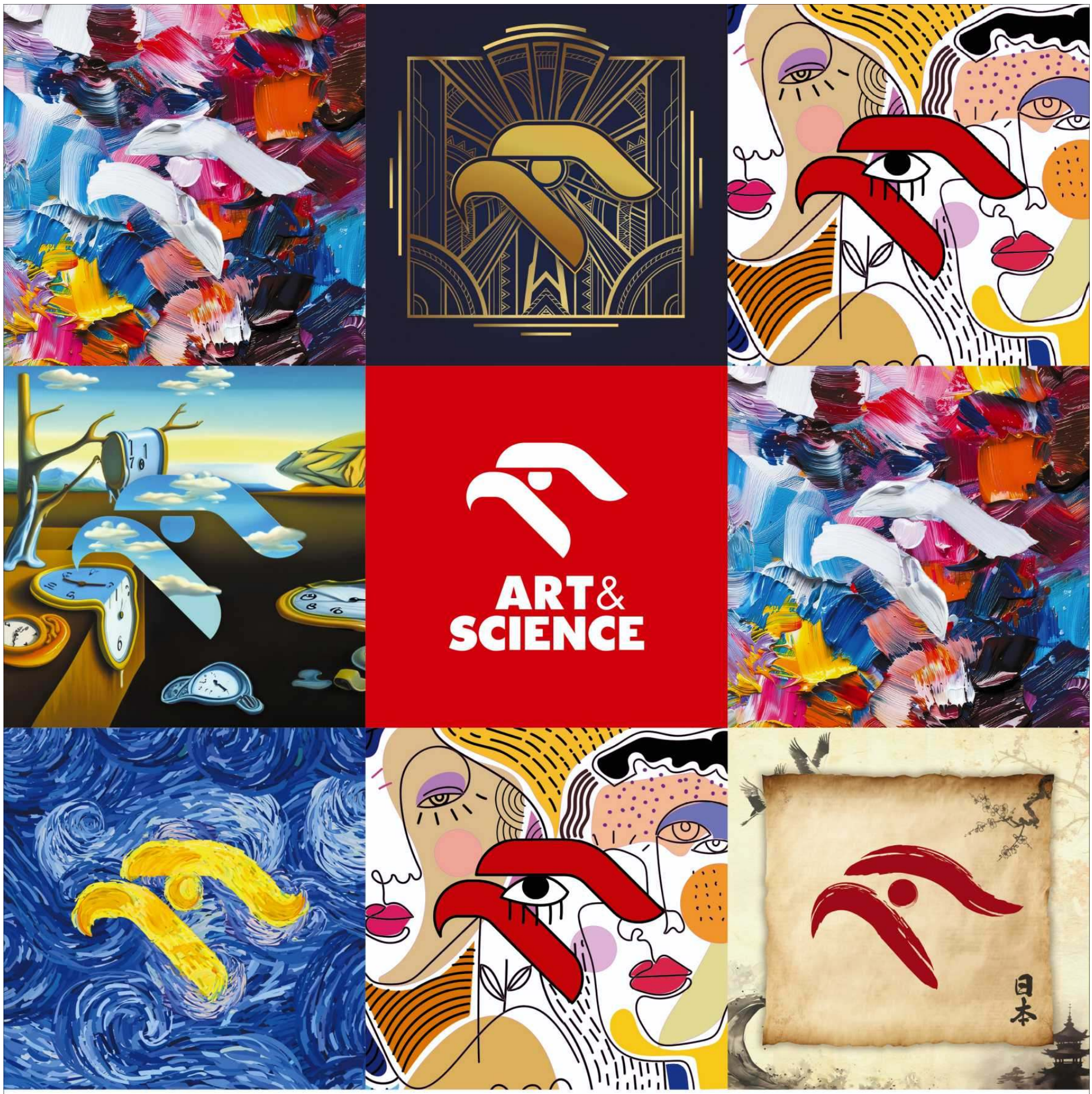

Przybliżamy świat kultury i nauki.
Dzielimy się emocjami i wiedzą.

Obserwuj nasze profile w mediach
społecznościowych i bądź na bieżąco!

facebook.com/ORLENArtScience

@orlenartscience

eprasa.pl fe582c4c9a

Argumenty przeciwko nominacji niegodne prezydenta

Prezydent Andrzej Duda wreszcie przyznał, dlaczego nie chce nadać Michałowi Bilewiczowi tytułu profesora. – Jeszcze niedawno kancelaria wykręcała się jakimiś proceduralnymi wymówkami. Wkraczamy jednak w epokę naukowego populizmu – odpowiada naukowiec.

Agnieszka Kublik
Alicja Gardulska

• **Michał Bilewicz**
FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Prezydent Duda podczas środowej rozmowy w Kanale Zero mówił o nominacji profesorskiej dla Michała Bilewicza, którą blokuje od 2019 r.

– To jest pan, który świadomie realizuje od samego początku poprzez swoją, w moim przekonaniu, wątpliwie naukową działalność, po prostu działalność antypolską, oczernia Polskę i Polaków. A w dodatku jeszcze sposób, w jaki dostawał się do tej kwalifikacji profesorskiej, wzbudził od samego początku bardzo poważne wątpliwości: w gronie znajomych, rączka rączkę myje, kruk krukowi oka nie wykole. Sam proces był w naszym przekonaniu w ogromnym stopniu pozbawiony obiektywizmu – tak skomentował to Andrzej Duda.

Zapowiedział, że nominacji nie podpisze.

– Prezydent przyznał sobie prawo do oceny kompetencji naukowych kandydatów do tytułu profesora. Oczywiście żadna ustawa, a tym bardziej Konstytucja RP, nie daje mu takich prerogatyw. Jego rolą jest respektowanie opinii recenzentów wywodzących się ze środowiska naukowego – odpowiada prof. Michał Bilewicz. – Zdaniem pana prezydenta system ocen środowiska naukowego można sprowadzić do powiedzonek: „rączka rączkę myje" i „kruk krukowi oka nie wykole". Najwyraźniej, zdaniem prezydenta Dudy, to polityk ma najwyższe kwalifikacje do oceny, co jest naukowo wartościowe, a co wątpliwe – dodaje.

Zablokowana profesura

Przypomnijmy, jak ta sprawa wygląda – bo nie tak, jak przedstawił to prezydent Duda.

W styczniu 2018 r. rada Wydziału Psychologii UW wszczęła postępowanie nadania Bilewiczowi tytułu naukowego. W lutym Centralna Komisja do spraw Stopni i Tytułów (dziś Rada Doskonałości Naukowej) powołała pięcioro recenzentów. To prof. Krystyna Skarżyńska (Uniwersytet SWPS, Warszawa), prof. Janusz Reykowski (Instytut Psychologii PAN), prof. Wiesław Łukaszewski (USWPS, Sopot), prof. Janusz Grzelak (Akademia Pedagogiki Specjalnej w Warszawie) oraz prof. Maciej Dymkowski (USWPS, Wrocław).

Badacz dostał znakomite recenzje i w grudniu 2018 r. CK zdecydowała, że wystąpi do prezydenta z wnioskiem o nadanie mu tytułu profesora. Pismo CK trafia do Pałacu Prezydenckiego 15 stycznia 2019 r. I od tej pory tam tkwi.

Bilewicz, rocznik 1980, to doktor habilitowany nauk społecznych, profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Warszawskiego, kierownik Centrum Badań nad Uprzedzeniami UW. Wykłada na Wydziale Psychologii UW. Był zastępcą przewodniczącego Komitetu Psychologii Polskiej Akademii Nauk oraz członkiem zarządu Międzynarodowego Towarzystwa Psychologii Politycznej. Jest współautorem lub autorem kilkudziesięciu prac, w większości publikowanych w czasopismach obcojęzycznych, autorem siedmiu dużych projektów badawczych, ma na koncie kilkadziesiąt wystąpień na międzynarodowych konferencjach. Zajmuje się m.in. badaniem postaw antysemickich w Polsce i języka nienawiści. Za wykład „Epidemie mowy nienawiści. Jak blisko Marca '68 jesteśmy?", wygłoszony w Muzeum Żydów Polskich „Polin" w marcu 2018 r., naukowca ostro atakowały wówczas prorządowe media. A senatorowie PiS Artur Warzocha i Rafał Ślusarz pytali ministerstwo kultury, jakie kroki zamierza podjąć „w celu zakończenia tej szkalującej Polskę debaty". O wykładzie Bilewicza mówili, że „padają w nim tak wątpliwe teorie naukowe jak wtórny antysemityzm".

Reakcje bez skutku

W sprawie blokowania tytułu profesorskiego dla Bilewicza zabierali głos naukowcy z najważniejszych uczelni Europy i USA. Pisali także do Dudy. Bezskutecznie. Reagowali rzecznicy praw obywatelskich – Adam Bodnar i Marcin Wiącek. Wszystko na nic. Kancelaria Prezydenta twierdzi, że głowy państwa w przyznawaniu tytułów profesorskich nie obligują żadne terminy. I podawała argument, że spośród sześciorga recenzentów czworo jest zatrudnionych w USWPS. A ponadto jeden z nich (Reykowski) „w latach 1992-2012 był szefem rady programowej SWPS".

„Kwestia kompetencji i bezstronności recenzentów oraz zgodności z prawem procedury ich powołania została zweryfikowana na wcześniejszych etapach postępowania i nie wzbudziła wątpliwości" – uważa Wiącek. W piśmie do prezydenta RPO stwierdził, że nie ma podstaw prawnych do podważania uchwały CK w tej sprawie. Przypomniał też prezydentowi, że „ustawa nie przewiduje merytorycznego badania wniosku przez prezydenta – ocena dorobku kandydata odbywa się bowiem na etapie poprzedzającym jego decyzję".

Pismo Centralnej Komisji do spraw Stopni i Tytułów z wnioskiem o nadanie tytułu profesora trafia do Pałacu Prezydenckiego 15 stycznia 2019 r. I od tej pory tam tkwi

Prezydent może zareagować jedynie wówczas, gdy ma podejrzenie, że mogło dojść do plagiatu. Wtedy prosi o opinię komisję do spraw etyki w nauce przy Polskiej Akademii Nauk. A to nie ten przypadek.

Po stronie Bilewicza stanęły sądy, bo zniecierpliwiony brakiem decyzji prezydenta badacz w grudniu 2021 r. złożył do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego skargę „na przewlekłość postępowania".

Kancelaria Prezydenta stwierdziła w odpowiedzi, że nadanie tytułu profesora nie jest decyzją administracyjną i nie podlega kontroli sądowej.

Jesienią 2024 r. NSA oddalił skargę kasacyjną prezydenta, zobowiązał go do decyzji w ciągu miesiąca. Reakcja prezydenta Dudy? Żadna. Decyzji nie podjął, na pytania o powody – milczał. Do teraz.

– Prawo nie ma mechanizmu, który pozwoliłby skutecznie wyegzekwować wykonanie takiej czynności od prezydenta. To jest jego kompetencja i nikt inny nie może jej za niego wykonać. Wyrok sądu administracyjnego nie zastąpi nominacji ani nie zmusi prezydenta do jej podpisania, bo pozostaje on w tym zakresie poza jego jurysdykcją – tłumaczy prof. Anna Młynarska-Sobaczewska z Instytutu Nauk Prawnych PAN.

Dodaje, że prezydent nie ma instrumentów do zbadania prawidłowości wniosku o nominację profesorską. Przepisy nie przewidują też, by na tym etapie sprawa mogła wrócić do Rady Doskonałości Naukowej, jeśli prezydent ma jakieś wątpliwości, np. proceduralne.

Argument wiecowy

– Wypowiedź prezydenta zupełnie jasno pokazuje, że kierował się on względami światopoglądowymi i politycznymi, odmawiając nadania tytułu naukowego, który jest rezultatem oceny pracy badawczej, a nie działalności publicystycznej – mówi prof. Marcin Pałys, przewodniczący Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego i Nauki, były rektor UW. – Jeżeli do osiągnięć profesora UW są zastrzeżenia merytoryczne, to oczekiwałbym ich jasnego sformułowania i poddania kompetentnej dyskusji, a nie formułowania niejasnych zastrzeżeń proceduralnych. Jeśli nadawanie tytułu naukowego miałoby zależeć od ocenianego przez polityków światopoglądu kandydatów, to należałoby w ogóle zrezygnować z udziału tych polityków, niezależnie od ich funkcji, w tym procesie – dodaje.

Zdaniem konstytucjonalisty, prof. Marka Chmaja, mówienie o „działalności antypolskiej" jest niegodne prezydenta. – To jest argument wiecowy, a nie argument, który mógłby podnieść prezydent. Jeśli Bilewicz dokonał zdrady ojczyzny, to niech prezydent jako funkcjonariusz publiczny zawiadomi prokuraturę. Bo zdrada ojczyzny jest zbrodnią – mówi.

– Jeszcze niedawno takie wypowiedzi byłyby nie do pomyślenia, a sama kancelaria wykręcała się jakimiś proceduralnymi wymówkami. Wkraczamy jednak w epokę naukowego populizmu. Przykład idzie ze Stanów Zjednoczonych, gdzie prezydent odbiera uczonym środki na badania, odmawia wiz naukowcom, dyskryminuje uczelnie. Tylko dlatego, że prowadzą „niepoprawne" badania – uważa prof. Bilewicz. I dodaje: – Ja nie zamierzam się ugiąć i będę nadal prowadził badania dotyczące teorii spiskowych, uprzedzeń, autorytaryzmu czy antysemityzmu. Im lepiej zrozumiemy ich tło psychologiczne, tym większa szansa, że propagatorzy tych teorii nie będą triumfować w kolejnych wyborach i zagrażać nauce jako całości.

Leszczyński do pałacu się nie wybiera

Do sprawy odniósł się na Facebooku historyk, socjolog i dziennikarz Adam Leszczyński, profesor Uniwersytetu SWPS i dyrektor Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Paderewskiego. W kwietniu prezydent podpisał nadanie mu tytułu profesora.

„Zastanawiałem się, czy pójść do prezydenta Dudy po odbiór dyplomu profesorskiego. Po jego wypowiedzi w sprawie profesury Michała Bilewicza, której nie podpisuje (wbrew wyrokom sądowym) od 2019 r., nie mam wątpliwości: nie wybieram się do pałacu" – napisał.

Przypomniał, że prezydent nie ocenia działalności naukowej kogokolwiek. „Duda jasno powiedział, że blokuje profesurę z powodów politycznych" – ocenił.

„Uważam, że głos powinien zabrać co najmniej Senat Uniwersytetu Warszawskiego, na którym prof. Bilewicz pracuje, oraz Polska Akademia Nauk. Uzurpowanie sobie przez polityków prawa do blokowania nadawania tytułów naukowych to niesłychanie niebezpieczny precedens. Stopnie i tytuły nadają naukowcom inni naukowcy" – dodał.

W lutym 2021 r. przyjęcia od Dudy nominacji profesorskiej, m.in. właśnie z powodu nieprzyznawania tego tytułu Bilewiczowi, odmówił prawnik prof. Marcin Matczak. ●

eprasa.pl fe582c4c9a

Zgoda dla Doliny Dolnej Odry

Sejmik województwa zachodniopomorskiego zgodził się na utworzenie Parku Narodowego Doliny Dolnej Odry. Ostateczna batalia rozegra się jednak w Sejmie, a wynik wcale nie jest z góry przesądzony.

FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Andrzej Kraśnicki jr

Moment jest historyczny, bo po raz pierwszy od ćwierć wieku zapadły wszystkie decyzje na poziomie samorządów konieczne do utworzenia parku narodowego. Ostatni, czyli „Ujścia Warty", powstał na początku 2001 roku.

Decyzja sejmiku

Ostatnia na poziomie regionalnym decyzja dotycząca obszaru znanego jako Międzyodrze, zapadła wczoraj na sesji sejmiku województwa zachodniopomorskiego. W obradach brała udział także Paulina Hennig-Kloska, minister klimatu i środowiska. Była też grupa sympatyków PiS-u, która obrażała inicjatorów powstania parku.

Za głosowało 18 radnych koalicji rządzącej województwem, ale jeden z radnych tej grupy wstrzymał się od głosu. To Damian Simiński z PSL. Przeciwko było 9 radnych PiS. Nie było dyskusji. Radny PiS Rafał Niburski przypomniał jedynie, że jego klub będzie głosował na „nie".

– To moment niezwykle wzruszający – mówiła po głosowaniu Paulina Hennig-Kloska, która przyjechała do Szczecina z wiceministrem Mikołajem Dorożałą. Dziękowała wszystkim zaangażowanym w cały proces, czyli zarówno samorządowcom, jak i członkom grupy inicjatywnej, która wkrótce po katastrofie ekologicznej na Odrze rzuciła pomysł utworzenia parku narodowego. – Nie mam wątpliwości, że na tej decyzji skorzystają wszyscy – mówiła minister Hennig-Kloska. – Przede wszystkim przyroda. Niewątpliwie to absolutnie unikatowy obszar zasługujący na to, by w niego zainwestować.

Minister mówiła też o tym, że to „perła w koronie", z której skorzystają niewątpliwie także mieszkańcy, czyli także przedsiębiorcy. – Parki narodowe przeżywają rozkwit turystyki na skalę niespotykaną – mówiła minister Hennig-Kloska. Miała także ważną informację dla samorządu Gryfina, który na razie nie przyłącza się do projektu parku.

– Zleciłam już departamentowi ochrony przyrody przygotowanie dokumentów dla tej gminy, żeby mogli samodzielnie podjąć decyzję – mówiła minister.

To oznacza, że do Gryfina trafi wkrótce projekt uchwały, w której samorząd zgadza się przyłączyć swoje tereny do parku. Procedura będzie jednak toczyć się niezależnie od tej części, która została przegłosowana wcześniej. Jeśli jednak Gryfino podejmie uchwałę jeszcze przed wakacjami, to jest możliwość, że na zasadzie rządowej autopoprawki, samorząd zostanie od razu włączony do parku narodowego.

– Wtedy będziemy mieli park kompletny, wierzymy, że ta decyzja wcześniej, czy później zapadnie – mówiła Hennig-Kloska.

Wszystkim zaangażowanym w proces dziękował także wojewoda Adam Rudawski, który zaznaczył, że także głosy przeciwników były ważne, bo pozwoliły zauważyć istotne problemy, takie jak los rybaków i wędkarzy, którym ostatecznie zapewniono funkcjonowanie w parku narodowym

Co to za obszar

Międzyodrze to jeden z najcenniejszych pod względem przyrodniczym obszarów w Europie. Jest największym w Europie Środkowej torfowiskiem, które nieustannie powstaje od tysięcy lat. Ogromne pokłady torfu sprawiają, że ta część doliny Odry jest magazynem wody i potężnym filtrem, który oczyszcza ją, zanim dostanie się do Bałtyku.

Międzyodrze to także ważne miejsce dla ptaków. Ornitolodzy stwierdzili tu 237 gatunków, w tym prawie 130 lęgowych, czyli takich, które założyły tu gniazda.

Obszar słynie z widoku tysięcy żurawi, mnóstwa kolorowych zimorodków, czy też rybitwy czarnej. Sieć kanałów to także cenna roślinność, taka jak grzybienie białe, zwane też nenufarami i liliami wodnymi, grążele żółte, rzadka w Europie najmniejsza paproć wodna – salwinia pływająca oraz kotewka orzech wodny.

Pod względem turystycznym to nie tylko ciekawe miejsce dla przyrodników. Sieć kanałów, które tworzą swoisty labirynt, to miejsce na intrygujące wyprawy kajakowe. Zgodnie z projektem parku turystyka zostanie tutaj zachowana, a warunki do jej uprawiania nawet polepszone. Od lat kanały zarastają, co jest niekorzystne nie tylko dla kajakarzy, ale także przyrody. Plan ochrony czynnej zakłada stopniowe udrożnienie kanałów. Dziś, kiedy na tym obszarze jest aż 17 różnych gospodarzy, takie inwestycje są w praktyce nierealne. Park narodowy to jeden gospodarz z dostępem do pokaźnych funduszy unijnych.

Park i samorządy

Zanim decyzję podjęli radni sejmiku, wcześniej podobne zgody wydały gminy i powiaty, w których granicach planowany jest Park Narodowy Doliny Dolnej Odry.

Jako pierwszy zielone światło dla parku dał Szczecin, którego południowy skrawek, 50-hektarowa wyspa i fragment przy kąpielisku Dziewoklicz, wejdą w skład parku. Następnie zgodę wydali radni gminy Widuchowa, do której należy południowa część planowanego parku oraz radni Kołbaskowa, czyli z północnej części. W kolejnym etapie głosowali radni powiatów. Radni z polickiego (tam jest gmina Kołbaskowo) wydali zgodę miażdżącą większością głosów.

Do końca nie wiadomo było, jak zagłosują radni powiatu gryfińskiego, w którego granicach leży Widuchowa. Ten powiat to także gmina Gryfino, która obejmuje środkową część Międzyodrza. Tamtejszy samorząd utknął w jałowych dyskusjach podszytych fałszywymi informacjami rozsiewanymi przez polityków PiS, którzy straszą np. zablokowaniem żeglugi na Odrze. To nieprawda, bo ani granice parku, ani jego otulina nie obejmują szlaków żeglugowych na Odrze Zachodniej i Wschodniej (pomiędzy tymi ramionami Odry rozciąga się Międzyodrze). Park narodowy nie może też zagrozić przemysłowi w Gryfinie. Tu także granice są daleko.

Międzyodrze to jeden z najcenniejszych pod względem przyrodniczym obszarów w Europie

Ministerstwo Klimatu i Środowiska nie chcąc blokować całego projektu, przychyliło się do pomysłu, by na razie gryfiński teren Międzyodrza pozostał parkiem krajobrazowym. Gryfino może przystąpić w drugim etapie, a obecnie tamtejsi radni tego nie wykluczają.

Problemy z Gryfinem wpłynęły jednak na stanowisko radnych powiatu, którzy musieli rozstrzygnąć, czy wspierają decyzję gminy Widuchowa, czy też stają po stronie Gryfina i blokują projekt. Decyzja zapadła na środowej sesji. Dziewięcioro radnych było „za", pięciu przeciw parkowi, a trójka wstrzymała się od głosu.

W sumie zgoda wspomnianych samorządów oznacza, że Park Narodowy Doliny Dolnej Odry będzie miał w pierwszym etapie powierzchnię 3800 hektarów. Wyłączona z niego będzie na razie część gryfińska. Jeśli w przyszłości dołączy Gryfino, powierzchnia wzrośnie do sześciu tysięcy hektarów.

Kiedy powstanie?

Koniec samorządowej ścieżki związanej z zaakceptowaniem granic parku oznacza, że teraz ustawą powołującą Park Narodowy Doliny Dolnej Odry zajmie się rząd, a następnie Sejm i Senat. Jeszcze przed pierwszą turą wyborów marszałek Sejmu Szymon Hołownia zapewniał, że potraktuje ustawę z odpowiednią rangą.

– Będę chciał dać pierwsze czytanie na salę plenarną, bo to jest doniosła ustawa – zadeklarował marszałek podczas konferencji prasowej, która odbyła się nad Odrą, tuż przy granicy planowanego parku. Szymon Hołownia zastrzegł, że ustawa musi trafić do Sejmu przed wakacjami. – Ja ze swojej strony zrobię wszystko, by ta ustawa przeszła przez Sejm szybko, sprawnie i zachowaniem wszelkich standardów – deklarował. – I mam nadzieję, że prezydent, ktokolwiek nim będzie, ją podpisze. Bo ten park jest nam potrzebny – dodał.

Pośpiech ma przełożenie na konkretne pieniądze. Samorządy, na terenie których powstaje park, otrzymają z Ministerstwa Finansów specjalny bonus. Najwięcej, bo ponad 4 miliony złotych, otrzyma gmina Widuchowa (jej roczny budżet to około 40 milionów złotych). Jest jednak warunek – ustawa musi być opublikowana w Dzienniku Ustaw do października tego roku.

Teraz parlament...

Zgoda samorządów nie oznacza, że opisana wyżej dalsza ścieżka legislacyjnie przebiegnie bez problemów. W Sejmie problemy mogą być ze strony PSL.

Szczeciński poseł tej partii, czyli Jarosław Rzepa, jest przeciwnikiem tego parku, przy czym w swojej argumentacji posługuje się kłamstwami i sformułowaniami świadczącymi, że nie zna projektu. Pisaliśmy o tym dwukrotnie na szczecin.wyborcza.pl. Najpierw w artykule „Poseł PSL Jarosław Rzepa stracił okazję, żeby nie zabierać głosu w sprawie Parku Narodowego Doliny Dolnej Odry", a potem w tekście „Koalicja kłamstw w sprawie Parku Narodowego Doliny Dolnej Odry. Co mówią burmistrz Gryfina oraz posłowie PSL i PiS".

Nie jest tajemnicą, że wpływ na stanowiska ludowców w sprawach związanych z przyrodą ma lobby myśliwych. To właśnie to lobby mocno atakowało ideę powstania parku narodowego na Międzyodrzu. O ile bowiem wędkarze i rybacy będą mogli tam działać, bo specjalnie dla nich przygotowano odpowiednie przepisy, to myślistwo zostanie ograniczone do walki z gatunkami inwazyjnymi, takimi jak np. szop pracz.

...i prezydent

Kolejny niepewny element to prezydent. Jeśli wybory wygra Karol Nawrocki, to istnieje ryzyko, że działacze PiS namówią go do zawetowania ustawy. Działania przeciwko powstaniu parku zapowiedział otwarcie gryfiński powiatowy radny PiS (wcześniej z Suwerennej Polski) Paweł Nikitiński.

O tym, że nie są to bezpodstawne obawy, można się było przekonać także podczas wczorajszych obrad sejmiku. Na galerii dla publiczności siedzieli m.in. inicjatorzy powstania parku. W pewnym momencie znajdująca się obok nich grupa kilku sympatyków PiS, założyła biało-czerwone opaski i zaczęła obrażać inicjatorów powstania parku.

– Obrażali nas, mówiąc, że z Polską łączy nas tylko to, że mówimy po polsku – mówił już po zdarzeniu Łukasz ławicki, ornitolog z grupy inicjatywnej. – Powiedzieli, żebyśmy się nie cieszyli z wyniku głosowania, bo Nawrocki i tak nam to wszystko u...bie. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34379526

Naszemu Drogiemu Koledze

Prof. dr. hab. n. med.

Krzysztofowi Strojkowi

konsultantowi krajowemu w dziedzinie diabetologii
wyrazy szczerego współczucia
w niełatwych chwilach po stracie

Mamy

składają

Zarząd Główny, Komisja Rewizyjna i Członkowie
Polskiego Towarzystwa Diabetologicznego

eprasa.pl fe582c4c9a

Czy Polonia wybierze polskiego prezydenta?

W pierwszej turze Rafał Trzaskowski zdobył więcej głosów Polonii niż Karol Nawrocki. Jednak dr Dominika Pszczółkowska ostrzega przed bezkrytycznym stawianiem na prosty rachunek.

• **Pierwsza tura wyborów prezydenckich w Klubie Białego Orła w Londynie**
FOT. MARCIN NOWAK/REPORTER

Michał Kokot

Zainteresowanie wyborami za granicą było tak duże, że we wtorek o godz. 22.30, na półtorej godziny przed końcem zapisów, zawiesił się rządowy system e-wybory. Sztabowcy Rafała Trzaskowskiego radzili wówczas w internecie Polakom mieszkającym za granicą, by wysyłali maile do konsulów z wnioskami o dopisanie ich do spisu wyborców.

W środę rano Ministerstwo Spraw Zagranicznych poinformowało, że na drugą turę wyborów zarejestrowała się rekordowa liczba 695 886 Polaków. Justyna Chrzanowska, pełnomocniczka ds. organizacji wyborów za granicą, powiedziała, że przed drugą turą polskie placówki zauważyły „ogromną dynamikę" wśród Polaków chcących się dopisać do spisu wyborców. Łącznie pomiędzy turami zrobiło to 211 tys. osób.

Prawdopodobnie liczba wszystkich uprawnionych za granicą przekroczy 700 tys. Do już zapisanych w zagranicznych obwodach dojdą jeszcze osoby, które w dniu wyborów pojawią się w lokalach z zaświadczeniem o prawie do głosowania. W I turze wyborów prezydenckich z takim dokumentem do lokali wyborczych przyszło 17 tys. osób. Tym razem może być ich nawet więcej (tak było przed pięcioma laty).

Z tak dużej mobilizacji cieszą się sztabowcy Rafała Trzaskowskiego. To on w 2020 r. wygrał za granicą z Andrzejem Dudą, zdobywając ponad 74 proc. głosów. Miał również znaczną przewagę nad Karolem Nawrockim. 18 maja w I turze zdobył 36,8 proc. głosów, Nawrocki – 16 proc.

W Ameryce Nawrocki, w Europie Trzaskowski

Zdaniem dr. hab. Wojciecha Łukowskiego z Wydziału Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych UW Nawrocki może liczyć zwłaszcza na Polaków mieszkających w Stanach Zjednoczonych.

– To są często Polacy, którzy mieszkają w Ameryce od dziesiątek lat, nie mają kontaktu z Polską, ich związki z krajem uległy erozji. Do tego dochodzi fakt, że są w niestabilnej sytuacji, pracując tam nielegalnie.

Charakteryzuje ich ciągły status niepewności, dlatego wybierają kandydatów konserwatywnych – mówi dr Łukowski.

Natomiast wyborcy Trzaskowskiego pochodzą głównie z krajów europejskich. Skąd tak duża ich mobilizacja przed drugą turą?

– Podyktowane jest to niepokojem o losy ojczyzny. Ci emigranci nie powrócą prędko do Polski, są jednak zainteresowani stabilizacją w kraju – tłumaczy Łukowski.

Czy o wyborze prezydenta zdecyduje Polonia

Kampanię wśród Polaków żyjących za granicą przeprowadził sztab Rafała Trzaskowskiego. Krzysztof Lisek, eurodeputowany KO koordynujący kampanię kandydata tej partii za granicą, mówi, że brało w niej udział 2 tys. wolontariuszy.

– Jestem przekonany, że to Polonia zdecyduje o tym, kto zostanie prezydentem Polski. Szacuję, że w kraju Rafał Trzaskowski dostanie o 100 tys. głosów mniej od Karola Nawrockiego, ale za granicą o zwycięstwie Rafała zdecyduje Polonia – mówi „Wyborczej".

Jednak część naukowców studzi te emocje. Dr Dominika Pszczółkowska z Ośrodka Badań nad Migracjami Uniwersytetu Warszawskiego przypomina, że nie jest pewne, jak wysoka będzie frekwencja za granicą. Bo część wyborców Sławomira Mentzena i Grzegorza Brauna (to łącznie ponad 27 proc. głosów oddanych w pierwszej turze) może nie głosować w II turze, uważając, że nie ma na kogo.

– W efekcie Rafał Trzaskowski może otrzymać mniej głosów, niż by to wynikało z prostego rachunku na podstawie liczby wszystkich zarejestrowanych za granicą wyborców – mówi.

Na kogo zagłosują wyborcy Mentzena i Brauna

Pszczółkowska zwraca jednocześnie uwagę, że liczba zarejestrowanych wyborców nie jest wcale tak duża w porównaniu z ostatnimi wyborami.

– Powinniśmy porównywać liczbę zarejestrowanych obecnie wyborców nie z 2020 r., gdy panowała pandemia i lockdowny w wielu krajach, lecz z 2023 r., gdy wybieraliśmy parlament. A to różnica mniej niż 100 tys. wyborców – mówi Pszczółkowska.

Jednocześnie jednak spodziewa się, że w większości Polacy za granicą zagłosują na Trzaskowskiego.

– Wygląda na to, że środowiska, które zmobilizowały się w 2023 r., by iść do wyborów i zagłosować na obóz centro-lewicowy, pozostały tak samo, a może jeszcze bardziej zdeterminowane.

Pszczółkowska podkreśla, że wpływ ma też specyfika prowadzonych obecnie w internecie kampanii i poczucie, że wybory dotyczą mieszkających również poza granicami kraju. Oraz fakt, że wyborcy w wyborach prezydenckich mają większe poczucie wagi ich głosu – w wyborach parlamentarnych oddają bowiem głosy wyłącznie w okręgu warszawskim. Tu ich głos może przeważyć. ●

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na Wyborcza.pl**

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34355402

JUTRO W „WYBORCZEJ"

Wydanie sobotnie „Wyborczej" możesz kupić
OD SOBOTY DO CZWARTKU!
Szukaj w punkcie sprzedaży prasy.

BARACK OBAMA:
Zainspirowała mnie „Solidarność". To był moment, w którym wszyscy poczuliśmy wielkie przebudzenie.

PIŁKARKA OLIWIA WOŚ:
Jestem jak ściana. Jeśli będę się do kogoś porównywać, nigdy nie zagram tak, jakbym chciała.

DODATEK MAGAZYNU KSIĄŻKI
Rozmowa z finalistą międzynarodowego Bookera.

1 RP

eprasa.pl fe582c4c9a

Arabia Saudyjska. Tajne więzienia dla kobiet

Młode kobiety i dziewczyny, które sprzeciwiły się woli rodziców czy męża, albo dopuściły się pozamałżeńskiego seksu, są umieszczane w tajnych „ośrodkach rehabilitacji", gdzie tkwią latami – wynika ze śledztwa „Guardiana".

• **Demonstracja przed saudyjską ambasadą w Hadze w sprawie aresztowania aktywistek. 19 listopada 2020 r.**
FOT. PIERRE CROM/ GETTY IMAGES

Marta Urzędowska

Dar ar-Riaja z arabskiego tłumaczy się jako „Dom opieki". Taką nazwę noszą tajne ośrodki, w których władze Arabii Saudyjskiej, które od kilku lat chwalą się, że unowocześniają kraj, poprawiają sytuację kobiet i otwierają się na świat, od lat 60. przetrzymują „nieposłuszne Saudyjki".

Nieposłuszeństwo to w Arabii Saudyjskiej szerokie pojęcie. Osadzone w ośrodkach kobiety i dziewczęta to najczęściej osoby, które sprzeciwiły się rodzicom albo mężowi, a także te, które dopuściły się ziny – zakazanego w Koranie pozamałżeńskiego seksu, czy choćby są o to podejrzane. Wśród więźniarek są też kobiety, które bez zgody męskiego opiekuna opuściły dom – rodziców albo męża.

Dziennikarze „Guardiana" przez pół roku prowadzili śledztwo w sprawie ośrodków – wyjątkowo żmudne, bo w kraju nie wolno o nich mówić, czy informować w mediach. Wyszło im, że w tej chwili siedzą w nich setki saudyjskich kobiet i dziewcząt czekających aż zostaną uznane za „zresocjalizowane" i będą mogły wrócić do domu.

Może to trwać latami, a decyzja, że osadzona może zostać zwolniona należy do jej rodziny, a konkretnie – męskiego opiekuna. Zgodnie z obowiązującym w Arabii Saudyjskiej i innych krajach regionu systemem męskiej kurateli może być nim ojciec, mąż, brat, wuj albo syn, w zależności od sytuacji rodzinnej kobiety.

Saudyjki odbierają sobie życie

Z rozmów dziennikarzy z byłymi osadzonymi i miejscowymi aktywistkami wynika, że warunki panujące w ośrodkach są „piekielne". Resocjalizacja polega na przymusowych wykładach z zasad islamu, regularnej chłoście i całkowitym odcięciu od świata. Kobiety są na miejscu poddawane kontroli osobistej i przymusowym testom na dziewictwo, a niepokornym podaje się leki uspokajające i nasenne. W ośrodkach dochodzi do samobójstw i prób samobójczych.

Każda dziewczynka dorastająca w Arabii Saudyjskiej wie o Dar ar-Rija i wie, że to piekło.

– Kiedy dowiedziałam się, że mają mnie tam umieścić, próbowałam się zabić, bo wiem co spotyka tam dziewczyny, tego nie da się przetrwać – opowiada anonimowo w rozmowie z dziennikiem młoda Saudyjka, której ostatecznie udało się uniknąć ośrodka i wyjechać z kraju.

Cytowana w „Guardianie" Sara al-Jahja, aktywistka, która mieszka dziś poza Arabią Saudyjską i prowadzi kampanię na rzecz zlikwidowania podobnych zakładów, potwierdza, że „to więzienia, nie żadne domy opieki". – Zwracają się do kobiet po numerach. Kiedy któraś z dziewcząt publicznie zdradzi jak się nazywa, zostaje wychłostana. Jeśli się nie modli, zostaje wychłostana. Jeśli zostanie przyłapana sam na sam z inną osadzoną, zostaje wychłostana i oskarżona o homoseksualizm – wylicza.

Relacjonuje, że jej rodzice, odkąd skończyła 13 lat, regularnie grozili, że wyślą ją do takiego ośrodka. – Ojciec używał tego jako groźby, by zastraszać mnie i wykorzystywać seksualnie – przyznaje. Dodaje też, że jej historia to żaden wyjątek – w wielu domach dziewczęta stają przed dramatycznym wyborem: Zgodą na molestowanie albo umieszczeniem w Dar ar-Riaja.

– W Arabii Saudyjskiej jeśli jesteś seksualnie molestowana przez ojca albo brata, a szczególnie jeśli zajdziesz w ciążę, zostajesz tam odesłana, żeby chronić reputację rodziny – dodaje.

Mogą tkwić tam latami

„Guardian" opisuje też historię 25-letniej Aminy, która trafiła do ośrodka w mieście Burajda w środkowej części kraju, uciekając przed ojcem, który regularnie ją bił.

Opowiada, że budynek ośrodka był „stary, walący się", a personel „zimny i niechętny, by pomagać". Pracownicy bagatelizowali jej doświadczenia, przekonując, że „inne dziewczęta mają gorzej, na przykład są w domach przykuwane, by nie mogły uciec".

Następnego dnia po przyjeździe, dyrekcja ośrodka wezwała na miejsce ojca Aminy i kazała obojgu spisać stawiane sobie wzajemnie warunki. – Napisałam, że nie chcę być bita i zmuszana do małżeństwa i chcę pracować. Ojciec zażądał, bym nigdy nie wychodziła bez pozwolenia i by zawsze towarzyszył mi męski opiekun. Podpisałam ten papier, bo nie miałam wyjścia, a po powrocie do domu bicie zaczęło się na nowo – opowiada dziewczyna.

Byłam sama i przerażona, czułam się jak więzień we własnym domu, wiedziałam, że nikt mnie nie obroni, nikogo nie obchodzę – dodaje.

Także inne Saudyjki przyznają, że latami uczy się je strachu przed trafieniem do Dar ar-Riaja. Cytowana w „Guardianie" Szams opowiada, że kiedy miała szesnaście lat, do jej szkoły przyszła kobieta, która kiedyś siedziała w takim ośrodku. Opowiadała, że trafiła tam, bo znalazła sobie chłopaka i zaszła w ciążę. – Powtarzała, że jeśli kobieta zadaje się z mężczyznami, już zawsze będzie zhańbiona, uznawana za łatwą – dodaje.

– Kobiety mogą tam tkwić latami, choć nie dopuściły się żadnego przestępstwa – przyznaje anonimowo miejscowa aktywistka. – Wyjść można tylko z męskim opiekunem, wychodząc za mąż, albo skacząc z dachu – dodaje. Przyznaje, że starsi Saudyjczycy i byli skazańcy, przychodzą w takie miejsca wybrać sobie żonę. – Niektóre kobiety się zgadzają, bo to jedyna droga ucieczki – tłumaczy.

„Domy opieki" plamą na wizerunku Saudów

Doniesienia „Guardiana" to nowy cios w starannie kształtowany w ostatnich latach wizerunek królestwa Saudów. Saudyjskie władze, głównie następca tronu Muhammad ibn Salman rządzący krajem w imieniu sędziwego ojca, przekonują świat, że kraj się unowocześnia i reformuje, nie tylko gospodarczo, ale też społecznie.

Choć w prawach Saudyjek rzeczywiście sporo się zmieniło – kobiety mogą dziś prowadzić samochody, prowadzić własne biznesy, bywać na meczach i koncertach – nadal podlegają systemowi męskiej kurateli. Saudyjka nadal nie wyjedzie z kraju, nie podejmie pracy ani studiów bez zgody opiekuna, a aktywistki domagające się więcej praw nadal lądują w więzieniach.

Jednocześnie Saudowie skutecznie budują sobie image regionalnej potęgi. Pośredniczą w rozmowach o rozejmie w Ukrainie, goszczą światowych przywódców, opracowują własne plany zakończenia wojny w Strefie Gazy. Do tego masowo inwestują w wielki sport. W 2030 r. to w Arabii odbędą się mistrzostwa świata w piłce nożnej, na miejscu odbywają się najważniejsze walki bokserskie, czy wyścigi Formuły 1.

Aktywistki broniące praw kobiet przyznają, że świat za wcześnie zachłysnął się saudyjskimi zmianami. A gdyby książę Muhammad naprawdę poprawić sytuację kobiet zacząłby od zlikwidowania ośrodków i zapewnienia ochrony ofiarom przemocy. – Tymi instytucjami państwo wspiera przemoc, one istnieją tylko po to, by umacniać dyskryminację płciową – przekonuje jedna z aktywistek.

Kiedy dowiedziałam się, że mają mnie tam umieścić, próbowałam się zabić, bo wiem co spotyka tam dziewczyny, tego nie da się przetrwać

Władze w Rijadzie nie tracą rezonu. W odpowiedzi na pytania „Guardiana" o wyniki dziennikarskiego śledztwa, rząd informuje, że owszem, w kraju działa sieć „wyspecjalizowanych placówek wsparcia dla kobiet i dzieci dotkniętych przemocą domową". Jednocześnie zdecydowanie zaprzecza doniesieniom, że są tam przetrzymywane siłą albo źle traktowane.

Także cudzoziemki padają ofiarą nadużyć

Nie tylko Saudyjki nadal traktowane są źle w królestwie Saudów. Obrońcy praw człowieka od lat regularnie alarmują, że przyjeżdżające do pracy w kraju imigrantki pozbawione są podstawowych praw.

W marcu b. roku także „New York Times" przeprowadził własne śledztwo, które ujawniło, że w szczególnie trudnej sytuacji są służące z Afryki, które, pracując dla Saudyjczyków, są głodzone, gwałcone, oblewane chemikaliami i doprowadzane do samobójstwa.

Młode, zdrowe kobiety wyruszają do pracy w Arabii Saudyjskiej, a wracają pobite, straumatyzowane albo w trumnach – alarmuje dziennik.

Także Human Rights w corocznych raportach nie zostawia na władzach Arabii Saudyjskiej suchej nitki, dowodząc, że imigrantki z krajów Afryki i Azji są fatalnie traktowane, regularnie padają ofiarą przemocy seksualnej, a jeśli zgłoszą się na policję – zostają oskarżone o pozamałżeński seks, za co grozi im więzienie. ●

eprasa.pl fe582c4c9a

Bukmacherzy mają faworyta

Jeśli komuś ufać w przewidywaniach wyborów, to bardziej bukmacherom niż sondażowniom? Ci pierwsi wszak ryzykują swoimi pieniędzmi, a nie tylko reputacją. A u buków szanse na zwycięstwo zwiększają się w ostatnich dniach tylko w przypadku jednego kandydata.

Sebastian Ogórek

621 211 tys. zł – tyle na reklamę na Facebooku i Instagramie wydała w ostatnich 30 dniach bukmacherska firma STS. Dodajmy – reklamę nietypową, bo wyborczą. Spokojnie, STS nie wspiera żadnego z kandydatów. Reklamuje jedynie obstawianie, kto będzie nowym lokatorem Pałacu Prezydenckiego.

Powyższa kwota jest wyższa niż wydatki na Facebooku jakiegokolwiek sztabu wyborczego. Mniej wydali Nawrocki (318 tys. zł), Hołownia (245 tys. zł), Biejat (238 tys. zł) czy sztab Trzaskowskiego (216 tys. zł). Swoje wydają też inni bukmacherzy, choć tam kwoty są dużo, dużo niższe.

Dają zarobić

Dlaczego firma znana z tego, że raczej pilnuje zakładów na mecze Legii, Barcelony czy Igi Świątek, nagle zainteresowała się wyborami prezydenckimi? Powód jest banalnie prosty: nawet finały mistrzostw świata w piłce nożnej nie ogniskują tak naszej uwagi jak to, kto wygra w wyścigu o najwyższe stanowisko w państwie. Dowód? W II turze wyborów prawdopodobnie weźmie ponad 70 proc. uprawnionych do głosowania.

– Wybory prezydenckie i parlamentarne to historycznie, obok topowych wydarzeń sportowych, zawsze bardzo dobra okazja do akwizycji nowych klientów. Nie inaczej jest w tym roku, dlatego chcemy to wykorzystać, podobnie jak większość firm z branży bukmacherskiej – wyjaśnia Łukasz Borkowski, szef komunikacji firmy STS.

Nieco inaczej patrzy na to Konrad Komarczuk, prezes Fortuny.

– To jest po prostu kolejny market do obstawiania, oferta dla mniej zaangażowanego klienta. Można go wówczas złapać, część z nich zostaje na dłużej. To nie jest w Polsce gamechanger. W Rumunii to było wyzwanie, bo tam nikt poza nami nie oferował kursów na wybory. Wszyscy inni się bali – mówi Komarczuk, który szefuje także rumuńskiemu bukmacherowi Casa Pariurilor.

Szef Fortuny przyznaje nawet, że jest zdziwiony znaczną kwotą, jaką konkurencja inwestuje w promowanie obstawiania wyborów prezydenckich.

– Jedna dobra sobota albo niedziela potrafi dać 3-4 razy tyle, co całe wybory. To jest typowy social betting – dodaje Komarczuk, sugerując, że obstawianiem wyborów po prostu lubimy się pochwalić znajomym, traktujemy to jako zabawę. To dlatego u bukmacherów poza standardowym „kto wygra" są też zakłady, np. ile razy ktoś nazwie w debacie prezydenckiej Trzaskowskiego „zastępcą Tuska".

Teraz w Fortunie można obstawić także różnicę w wygranej w liczbie głosów – od 500 tys. przez... papieskie 2137 aż po 1 głos.

Jak dodaje, wiele osób obstawia tak, jak głosuje, nie ma tu kalkulacji zysku. Także stawki nie są zbyt duże. Nie chce zdradzać szczegółów, ale przyznaje, że przed pierwszą turą na zwycięstwo Magdy Biejat postawiono u niego w sumie... ok. 40 zł, a Adriana Zandberga – ok. 100 zł.

Jak szacują wyniki?

Kluczowe są tu kursy samych bukmacherów. Dla nich wszak nie jest to zabawa – w grę wchodzą spore pieniądze, które musieliby zapłacić, gdyby źle ocenili ryzyko. Zasadniczo trzeba pamiętać, że bukmacher zarabia, gdy faworyt przegrywa (zazwyczaj gracze obstawiają faworytów).

Dlatego kurs musi być odpowiednio skalibrowany. W przypadku zawodów sportowych kursy są ustalane przez specjalistyczne firmy: porównują ostatnie mecze, statystyki, biorą poprawki na kontuzje itp. Firmy bukmacherskie kupują te kursy i najwyżej modyfikują je, dostosowując do lokalnych uwarunkowań (np. swoich promocji czy tego czy to kurs na polską drużynę).

Ale jak oszacować wynik wyborów?

– STS ustala kursy na podstawie analizy dostępnych danych, w tym wyników sondaży. Kursy są dynamiczne i zależą od wielu czynników, m.in. od tego, jak na bieżąco obstawiają gracze. Analizujemy też czynniki takie, jak dynamika kampanii wyborczej, popularność kandydatów w serwisach społecznościowych oraz historyczne dane dotyczące frekwencji i wyników wyborów. Zmiennych jest wiele – wyjaśnia Borkowski.

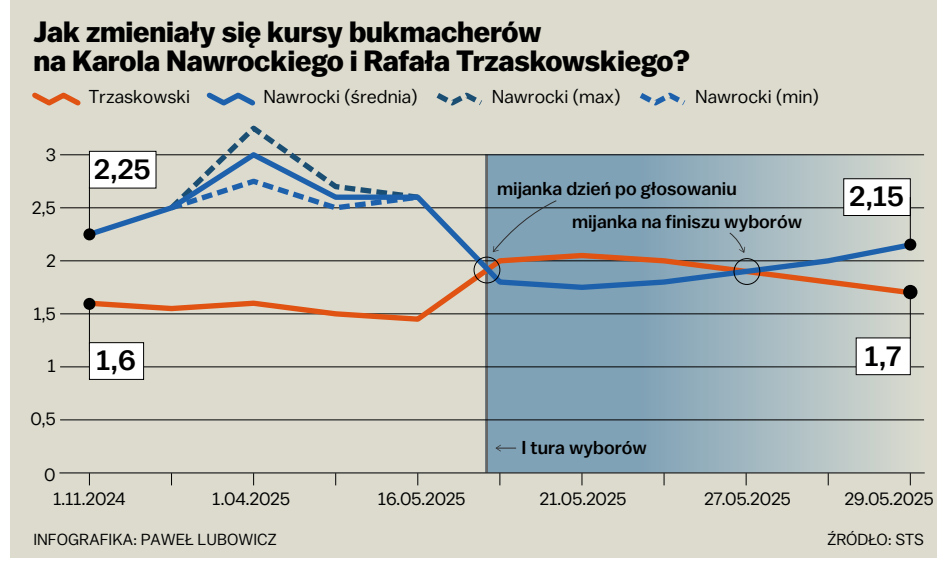

> *Wybory prezydenckie i parlamentarne to historycznie, obok topowych wydarzeń sportowych, zawsze bardzo dobra okazja do akwizycji nowych klientów. Nie inaczej jest w tym roku, dlatego chcemy to wykorzystać, podobnie jak większość firm z branży bukmacherskiej*
>
> **ŁUKASZ BORKOWSKI**
> szef komunikacji firmy STS

Podobnie przedstawia to Komarczuk. Prezes Fortuny dodaje jednak jeszcze jeden aspekt: konkurencję. Chcąc zyskać klientów, czasem bukmacher potrafi „poprawić" kursy, by to u niego obstawiano.

Efekt? W środę faworytem bukmacherów był Trzaskowski. Za postawione na niego 10 zł mogliśmy dostać 18 zł w STS, Superbet i Fortunie, 17,5 zł w Betfan i Fuksiarzu (kwoty uproszczone, bo bez odliczania podatku). Za zwycięstwo Nawrockiego bukmacherzy mieli kursy 1,95-2,00, czyli za postawione 10 zł można było dostać 19,5-20 zł.

Jeszcze większa zmiana nastąpiła wczoraj rano. Trzaskowski miał już kurs 1,65 w Fortunie i 1,70 w STS. Nawrocki – w granicach 2,20-2,25.

– Kursy bukmacherskie wielokrotnie stanowią doskonały punkt odniesienia i wskaźnik co do finalnego wyniku wyborów – stwierdza Borkowski.

– Aktualnie gracze Fortuny w 64 proc. obstawiają zwycięstwo Rafała Trzaskowskiego. Tylko 36 proc. wierzy w Nawrockiego – zdradza Komarczuk.

STS przekazał nam natomiast, jak kursy wyglądały od początku kampanii wyborczej. Kandydat KO był absolutnym liderem aż do I tury wyborów. Jego kurs wynosił 1,45 do 3,25. Nawrocki tracił, gdy pojawiły się sondaże sugerujące, że przegra w I turze z Mentzenem.

Ostatecznie wszystko zmieniło się właśnie po pierwszym głosowaniu – to Nawrocki stał się faworytem. „Mijanka" nastąpiła dopiero w ostatnią środę. Po debatach i ujawnieniu kolejnych afer kandydata wspieranego przez PiS, ponownie na prowadzenie – nieznacznie – wysunął się Trzaskowski.

– Po pierwszej turze szanse się wyrównały, by w pewnym momencie to Karol Nawrocki był faworytem wyścigu do Pałacu Prezydenckiego. Jednak ostatnie negatywne dla niego doniesienia mediów sprawiają, że na dziś to znów Rafał Trzaskowski jest liderem. I to na niego również obecnie stawia więcej klientów STS – przyznaje Borkowski.

Trzeba jednak pamiętać, że kurs 1,65-1,7 do 2,20-2,25 oznacza, że szanse nadal są mocno wyrównane. Obstawiającym dam jedną radę: to jedna z nielicznych okazji, kiedy można sobie samemu załatwić handicap. Wystarczy iść na wybory.

Łukaszenka zniósł warzywne embargo

Białoruś zniosła obowiązujący od trzech lat zakaz wwozu ziemniaków, kapusty, cebuli i jabłek z Zachodu. Decyzję ogłoszono w czasie narastającego kryzysu ziemniaczanego.

Nieoczekiwanie Białoruś zdecydowała się uchylić częściowo embargo na żywność z Zachodu, wprowadzone od początku 2022 r. Premier Aleksandr Turczyn podpisał decyzję o zniesieniu zakazu wwozu i sprzedaży na terenie Białorusi kartofli, cebuli, białej kapusty i jabłek pochodzących z państw nieprzyjaznych, włączając w to wszystkie państwa członkowskie Unii Europejskiej.

Rząd Białorusi stwierdził, że w taki sposób odpowiada na decyzję Parlamentu Europejskiego, który w zeszłym tygodniu zatwierdził podwyższenie ceł na towary rolne z Rosji i Białorusi, które dotąd nie zostały objęte takimi restrykcjami.

„Białoruś po raz kolejny demonstruje otwartość, poszanowanie pokoju, zasadę dobrego sąsiedztwa i analogicznie jak w przypadku decyzji o bezwizowym wjeździe do naszego kraju dla obywateli szeregu krajów, w tym krajów UE, łagodzi ograniczenia nałożone na produkty rolne z nieprzyjaznych państw" – stwierdził rząd Białorusi.

Jednak takiej ewangelicznej zasady – gdy cię uderzą w jeden policzek, nadstaw drugi – władze Białorusi nie zastosowały w stosunku do całej zachodniej żywności. W mocy pozostaje embargo na mięso wołowe i wieprzowe, drób, wędliny, mleko i wyroby mleczarskie, orzechy, słodycze itd.

Faktycznie Białoruś zniosła embargo przede wszystkim na warzywa, których brakuje teraz w Rosji i na Białorusi. Najszybciej drożejące w tym roku w Rosji warzywa to ziemniaki i kapusta. W przypadku ziemniaków rosyjski rząd zdecydował się na zwolnienie z ceł importu tych warzyw. Najpierw ten bezcłowy kontyngent miał wynieść 150 tys. ton, a ostatnio został zwiększony do 300 tys. ton do połowy roku.

Zwiększeniem dostaw ziemniaków do Rosji białoruski dyktator Aleksandr Łukaszenka w połowie maja tłumaczył braki tego warzywa w białoruskich sklepach.

„Prezydent [Łukaszenka] zauważył, że obywatele chcą płacić mało za żywność, a rolnicy, przeciwnie, są zainteresowani sprzedażą swojego towaru jak najdrożej. I tak się zdarzyło, że w Rosji ceny ziemniaków są kilka razy wyższe niż na Białorusi. Dlatego producenci zorientowali się na rosyjski rynek" – relacjonowały wyjaśnianie Łukaszenki jego służby prasowe.

Na zniesienie zakazu wwozu ziemniaków z UE rząd Białorusi zdecydował się po spotkaniu w ostatni poniedziałek prezydenta Rosji Władimira Putina z przedstawicielami rosyjskiego biznesu. Na tym spotkaniu, jak wynika z oficjalnej relacji, Putin po raz pierwszy miał się dowiedzieć, że na Białorusi skończyły się ziemniaki. I był tym na serio zaniepokojony, a co najmniej dobrze to zagrał.

Łukaszenka postanowił zmierzyć się z tym wyzwaniem. Chociaż na razie Białoruś otworzyła swoje granice dla ziemniaków z tak „nieprzyjaznych" państw jak Polska, co pozwoli zwiększyć eksport białoruskich ziemniaków do Rosji, może być to tylko doraźne posunięcie.

– Co jak co, ale ziemniaki umiemy uprawiać – stwierdził Łukaszenka na spotkaniu z władzami obwodu brzeskiego. – Trzeba uprawiać tyle, aby starczyło i nam, i Rosji. Trzeba pomóc braciom Rosjanom. Także z tego powodu, że to nie jest działalność charytatywna. To także porządne pieniądze i porządne ceny – stwierdził dyktator Białorusi.

Andrzej Kublik

1 RP

eprasa.pl fe582c4c9a

Przeceny trzęsą chińską motoryzacją

W Chinach zaostrzyła się wojna cenowa o klientów. Szef koncernu Great Wall Motors już ostrzegł przed powtórką sytuacji, do jakiej doszło po upadku zadłużonego giganta budowlanego Evergrande.

Andrzej Kublik

Chińskie koncerny prowadzą wojnę błyskawiczną na naszym rynku motoryzacyjnym, zdobywając klientów niskimi cenami? To nic w porównaniu do tego, co dzieje się na tamtejszym rynku samochodowym, gdzie zażarta walka o klientów może nawet zmieść ze sceny niektóre firmy walczące teraz o zaufanie polskich kierowców.

Pod koniec ubiegłego tygodnia koncern BYD rozpoczął ofensywę rynkową, która przeniosła na wyższy poziom wojnę cenową między chińskimi koncernami motoryzacyjnymi. BYD ogłosił, że obniża o 30 proc., lub nawet więcej, ceny wielu popularnych modeli swoich samochodów o napędzie elektrycznym lub hybrydowym (elektryczno-spalinowym). Po tej przecenie model kompaktowego auta BYD Seagull kosztuje jedynie 55,8 tys. juanów, co stanowi równowartość 7 750 dol., czyli obecnie nieco ponad 29 tys. zł. Dotąd to auto kosztowało w Chinach równowartość 10 tys. dol., czyli 37,6 tys. zł.

Inne chińskie koncerny muszą na to zareagować, chociaż robią to bez zapału.

– Tym razem działanie BYD wywołało nerwowość w branży. Znalazła się ona w stanie sporego szoku – ocenił Zhong Shi, analityk Chińskiego Stowarzyszenia Dealerów Samochodowych, cytowany przez serwis informacyjny CNBC.

Auta tanieją w oczach

Władze komunistycznych Chin przez wiele lat wspierały konstrukcję i produkcję aut elektrycznych, aby w tej przyszłościowej dziedzinie transportu zapewnić krajowi dominację na świecie. Dwa lata temu Pekin gwałtownie zmienił jednak politykę, wstrzymując dotacje dla nabywców samochodów elektrycznych. A to wywołało wojnę cenową między producentami takich pojazdów.

Według japońskiego banku Nomura, przez ostatnie dwa lata średnia cena detaliczna samochodu osobowego w Chinach spadła o 19 proc. i ostatnio wynosiła 165 tys. juanów, czyli równowartość 22,9 tys. dol. Przy tym cena przeciętnego auta hybrydowego w tym okresie zmalała o 27 proc., pojazdu o napędzie czysto elektrycznym spadła o 21 proc., a ceny samochodów z silnikami spalinowymi skurczyły się o 18 proc., nieco poniżej średniej dla całego rynku.

Tylko nieznacznie tę cenową rywalizację wyhamowało w połowie zeszłego roku częściowe przywrócenie dopłat do aut na prąd. Bo jednocześnie na świecie zaczęto stawiać bariery dla pojazdów z Chin.

Jaki produkt przemysłowy może zostać przeceniony o 100 tys. juanów, utrzymując gwarancję jakości?

WEI JIANJUN
szef chińskiego koncernu motoryzacyjnego Great Wall Motors

Jesienią ubiegłego roku UE wprowadziła dodatkowe cła dla aut o napędzie czysto elektrycznym z Państwa Środka, aby w ten sposób zrównoważyć nielegalne dotowanie ich produkcji przez władze. Mocno w chiński przemysł motoryzacyjny uderzyła też Rosja, która w ostatnich latach stała się największym zagranicznym rynkiem zbytu dla aut z Chin. Jesienią zeszłego roku Moskwa skokowo podniosła stawki opłat recyklingowych od aut importu, co w tym roku spowodowało gwałtowne ograniczenie ich wwozu. Dotyczy to przede wszystkim samochodów z silnikami spalinowymi. Jednak wiele chińskich koncernów wciąż produkuje takie pojazdy, a dochody z ich sprzedaży przeznacza na konstrukcję aut czysto elektrycznych lub hybrydowych.

W tym roku bólu chińskim koncernom przysporzyła też wojna handlowa z USA. Doprowadziła od kwietnia do spadku chińskiego eksportu do Stanów Zjednoczonych, a w efekcie do ograniczenia produkcji przez część fabryk i jednocześnie do zmniejszania wydatków przez Chińczyków. A to sprawiło, że chińskim koncernom motoryzacyjnym przybyło niesprzedanych pojazdów.

Ekspansja na kredyt

Oliwy do ognia niepokojów w chińskiej branży motoryzacyjnej dolał Wei Jianjun, szef koncernu motoryzacyjnego Great Wall Motors. W ostatni piątek, w wywiadzie dla serwisu Sina Finance ostrzegł, że wojna cenowa podkopuje finanse producentów samochodów i części samochodowych. Wskazał przy tym, że w tej sytuacji muszą się one zadłużać. I ostrzegł, że może to doprowadzić do kryzysu takiego, jak upadek giganta budowlanego Evergrande, który splajtował wskutek nadmiernego zadłużenia, wywołując kryzys na chińskim rynku budownictwa i nieruchomości.

– Evergrande w przemyśle samochodowym już istnieje, ale jeszcze nie upadło – powiedział szef Great Wall Motors. Wskazał też, że w ostatnich latach ceny niektórych modeli aut spadły z 220 do 120 tys. juanów. – Jaki produkt przemysłowy może zostać przeceniony o 100 tys. juanów, utrzymując gwarancję jakości? – zapytał retorycznie.

Sytuacja w branży motoryzacyjnej budzi coraz większe obawy chińskich władz. Według agencji Reuters, rząd zajął się rosnącą gwałtownie sprzedażą „używanych samochodów" o zerowym przebiegu. Chodzi o nowe auta, które od producentów kupują ich dilerzy lub inni pośrednicy, a następnie sprzedają je jako używane, z wielkim opustem. W ten sposób producenci samochodów i ich dilerzy nabijają statystyki wynikowe. Ale trzeba za to zapłacić słoną cenę.

Czystka na chińskim rynku motoryzacyjnym była przewidywana od dawna. Według firmy analitycznej JATO Dynamics obecnie działa tam 169 firm motoryzacyjnych, a ponad połowa z nich ma zaledwie 0,1 proc. udziału w rynku. Pozostaje jednak pytanie, czy trwająca wojna cenowa doprowadzi tylko do eliminacji tego motoryzacyjnego planktonu, czy też nie pogrąży w kryzysie obecnych gigantów chińskiego przemysłu samochodowego.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34379585

Rzeczpospolita SAMORZĄDNA

MILCZENIE KANDYDATÓW NA PREZYDENTA RP
– PYTANIA OBYWATELI BEZ ODPOWIEDZI

ZAPYTALIŚMY. CZEKALIŚMY. NIE DOCZEKALIŚMY SIĘ ODPOWIEDZI.

Zwróciliśmy się do kandydatów na Prezydenta RP z dwoma prostymi pytaniami:

1. Czy jako Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej poprze Pan inicjatywę ustawodawczą zmierzającą do uchylenia art. 11 § 4 Kodeksu wyborczego, który wyklucza doświadczonych samorządowców z możliwości kandydowania po dwóch kadencjach?

2. Czy opowie się Pan za rozwiązaniem przywracającym wyborcom prawo do samodzielnego decydowania, kto ma sprawować funkcję wójta, burmistrza lub prezydenta miasta – również wtedy, gdy kandydat sprawował już urząd przez dwie kadencje?

- **RAFAŁ TRZASKOWSKI** BRAK ODPOWIEDZI
- **KAROL NAWROCKI** BRAK ODPOWIEDZI

OCENĘ TEJ SYTUACJI POZOSTAWIAMY PAŃSTWU.

WWW.RZECZPOSPOLITASAMORZADNA.PL

1 RP

eprasa.pl fe582c4c9a

Wybory prezydenckie

Trzaskowski to mniejsze zło? Bez żartów

W niedzielę nie wybiorę „mniejszego zła", by ratować Polskę. Z entuzjazmem zagłosuję na kandydata najlepiej od 1990 roku przygotowanego do pełnienia funkcji głowy państwa.

Kisilowski

Zewsząd słyszymy dramatyczne wezwania, by nie dopuścić do wyboru Karola Nawrockiego. Podzielam wyrażane w tych apelach obawy. Pytanie tylko, dlaczego taka narracja w ogóle jest konieczna. Jasne, mamy wielu Polaków o poglądach konserwatywnych, którym blisko do Nawrockiego. Jednak dane wskazują, że największym wyzwaniem dla Rafała Trzaskowskiego jest demobilizacja elektoratu progresywnego, proeuropejskiego.

Dane te szokują mnie, ale nie zaskakują. Od pół roku jedyną emocją, jaką odbieram od moich przyjaciół z progresywnej bańki w Polsce, jest rozżalenie i frustracja. Mądrzy, przenikliwi ludzie mówią mi, że ich głos na Trzaskowskiego to wybór „mniejszego zła". Wielu wciąż waha się, czy 1 czerwca pójść do urn.

Patrząc z wiedeńskiej perspektywy, uważam, że głównym powodem tej przedziwnej atmosfery jest kierunek, w jakim rozwinęły się w naszym kraju prezydenckie kampanie wyborcze. Od pytań zadawanych przez dziennikarzy w niezliczonych debatach po niekończące się rozważania komentatorów, polskie kampanie prezydenckie kompletnie odpłynęły od realnego przedmiotu naszej decyzji.

Przedmiotem tym jest, mówiąc kolokwialnie, zatrudnienie głowy państwa. Nie zbawcy narodu, alternatywnego szefa rządu ani wyraziciela naszych kolektywnych nadziei i frustracji, lecz osoby mającej wypełniać kilka konkretnych, określonych w konstytucji zadań. O poważne traktowanie naszej ustawy zasadniczej progresywna strona naszego sporu politycznego zabiega od wielu lat. Warto więc, byśmy sami zastosowali się do naszych postulatów.

Artykuł 126 konstytucji mówi, że prezydent ma spełniać trzy funkcje. Po pierwsze, ma być godnym przedstawicielem Rzeczypospolitej. Ma nas reprezentować, ale już nie prowadzić polityki zagranicznej (to jest zadanie rządu). Po drugie, ma czuwać nad przestrzeganiem konstytucji; nie tylko samemu przestrzegać prawa, ale pozytywnie wpływać na innych aktorów politycznych. Po trzecie, ma być gotowy podjąć istotne obowiązki w sytuacjach awaryjnych: zagrożenia suwerenności, niepodzielności terytorium czy ciągłości władzy państwowej.

Ostatnia dekada pokazała nie tylko, jak ważne jest sumienne wypełnianie przez prezydenta każdej z tych funkcji, ale również, jak istotne jest, by głowa państwa nie szukała sobie innych pól do realizacji swoich politycznych aspiracji. Materiału do przemyśleń dostarcza nam oczywiście Andrzej Duda. Sprawowanie przez niego urzędu było niegodne zarówno w aspekcie reprezentacji państwa – co prezydent pięknie spuentował, występując na meetingu wyborczym Karola Nawrockiego – jak i przede wszystkim w obszarze obowiązku ochrony konstytucji. Tutaj strażnik przyłączył się po prostu do grupy gangsterów dążących, jak z rozbrajającą szczerością przyznał Jarosław Kaczyński, do nieformalnej „zmiany ustroju Polski".

• **Rafał Trzaskowski** FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Co do funkcji „awaryjnych", historia na szczęście nie przetestowała w pełni obecnego prezydenta. Jednak jego działania i zaniechania w okresie pandemii pokazały, że i w tym obszarze dobiegająca końca prezydentura była ustrojową katastrofą. Prezydent zgodził się, w szczególności, by najdalej idące ograniczenia praw i wolności po 1989 roku wprowadzać bez uregulowanego w konstytucji stanu nadzwyczajnego. A zgodził się na to tylko dlatego, że wprowadzenie takiego stanu przesunęłoby wybory prezydenckie i utrudniło mu reelekcję.

Można by mieć nadzieję, że ta porażka na całej linii w wypełnianiu przez Dudę konstytucyjnych obowiązków będzie przynajmniej impulsem do naszej wspólnej obywatelskiej edukacji w zakresie tego, co powinien robić Prezydent RP. Niestety, z jakichś względów tak się nie stało. Dlatego w dobiegającej na szczęście końca kampanii wyborczej zachowywaliśmy się jak rodzice, którzy pediatrę dla dziecka wybierają, patrząc na umiejętności danego lekarza w śpiewaniu operowych arii, albo jak właściciel samochodu, który mechanika szuka wśród osób wygrywających amatorskie turnieje w piłce nożnej.

Tematy poruszane w kampanii – mieszkalnictwo, podatki, aborcja, polityka wobec migracji czy osób LGBT to kwestie szalenie ważne, ale w niewielkim stopniu związane z kompetencjami prezydenta RP. Oczywiście, prezydent ma prawo weta i z tego punktu widzenia warto znać jego poglądy. Jednak nawet pobieżny obserwator polskiej polityki bez trudu odczyta, jak tę kompetencję będzie w ważnych sprawach wykorzystywał zarówno prezydent Nawrocki, jak i prezydent Trzaskowski.

Ten pierwszy nie zgodzi się na żadną liberalizację prawa aborcyjnego czy związki partnerskie. Ten drugi bez wątpienia podpisze w tych kwestiach jakąkolwiek ustawę, która uzyska poparcie umiarkowanych konserwatystów z Trzeciej Drogi – czyli każdą, która w obecnym parlamencie ma w ogóle szansę trafić na prezydenckie biurko. Warto dodać, że kolejny parlament, wyłoniony w wyborach w 2027 będzie raczej bardziej konserwatywny niż obecny. Z progresywnego punktu widzenia, to nie prezydent Trzaskowski będzie zatem do 2030 r. hamulcowym zmian, na których nam zależy.

Ponieważ kwestia wykorzystania prawa weta jest raczej jasna, wielką szkodą dla jakości naszej dyskusji publicznej jest to, że kampania prezydencka tak pobieżnie traktowała wspomniane już główne funkcje wybieranej przez nas głowy państwa.

Gdybyśmy w ostatnich tygodniach i miesiącach więcej rozmawiali o realnych zadaniach Prezydenta RP, łatwiej byłoby nam dojść do wniosku, że wybór, przed jakim stoimy 1 czerwca, jest chyba najprostszą prezydencką decyzją w historii III RP. Po jednej bowiem stronie mamy Karola Nawrockiego – ostatnią osobę, której powierzyłbym funkcję reprezentowania naszego kraju, a już na pewno stania na straży przestrzegania prawa i konstytucji. Bezkrytyczne wspieranie coraz bardziej szalonych planów politycznych Jarosława Kaczyńskiego, aktywny udział w brutalnych kibolskich rozróbach, oskarżenia o współtworzenie siatki sutenerów i inne wieloletnie kontakty ze środowiskiem zorganizowanych grup przestępczych, jak i sprawa przejęcia mieszkania od Jerzego Ż. kreślą przerażający obraz. Nic dziwnego, że nawet mocno konserwatywny prof. Antoni Dudek od wielu miesięcy przedstawia Nawrockiego jako osobę szczególnie niebezpieczną, i to właśnie z punktu widzenia stabilności ustrojowej państwa.

Po drugiej natomiast stronie nie mamy „mniejszego zła"! Patrząc na konstytucyjne kompetencje prezydenta RP, Rafał Trzaskowski jest najbardziej kompetentnym kandydatem, jaki o urząd ten ubiegał się w drugiej turze od 1990 r. Trzaskowskiego można lubić lub nie, a co do jego kampanii czy refleksu w debatach można mieć wiele zastrzeżeń. Ale jeśli szukamy pediatry, to skupmy się na tym, kto najlepiej wyleczy nasze dziecko.

Trudno wyobrazić sobie, że prezydent Warszawy – poliglota z doktoratem ze spraw europejskich – nie będzie godnie reprezentował naszego kraju. Mimo długiej już kariery politycznej trudno znaleźć choćby jedno wydarzenie, gdzie Trzaskowski zachowałby się niegodnie czy niepoważnie – a jak pamiętamy po wyczynach Aleksandra Kwaśniewskiego w Charkowie, nawet sprawni politycy zaliczają tu żałosne wpadki.

Jeśli chodzi o stanie na straży konstytucji i praworządności, to Trzaskowski wydaje się politykiem, jak na polskie warunki, ponadprzeciętnie uczciwym. Jako prezydent Warszawy przez pięć lat był na samej górze listy celów Zbigniewa Ziobry i jego ekipy pisowskich prokuratorów. Możemy długo wymieniać platformerskich prezydentów miast, na których pisowska władza w końcu znalazła haka. Na Trzaskowskiego nie znaleźli nic.

Co do kompetencji awaryjnych, to zwraca uwagę sprawność Trzaskowskiego jako prezydenta Warszawy w kwestii pomocy uchodźcom z Ukrainy. Najważniejsze jednak, że nigdy nie dał się poznać jako polityk obsesyjnie dążący do poszerzania swojej władzy. Wielu komentatorów zarzucało mu wręcz brak zapału w walce o przywództwo w PO.

Ten brak wybujałych ambicji jest mocno pożądaną cechą głowy państwa w polskim ustroju. Niepewne czasy mogą bowiem, po raz pierwszy od 1989 r., wymóc na prezydencie wykorzystanie swoich kompetencji w sytuacjach nadzwyczajnych. Umiar i ścisła współpraca z rządem (zarówno obecnym, jak i tym wyłonionym w wyborach w 2027 roku) mogą w takiej sytuacji być decydujące dla naszej wspólnej przyszłości.

Złośliwi stwierdzą, że mój argument za Trzaskowskim można sprowadzić do stwierdzenia: „głosujmy na nudnego prymusa". W Austrii, w której mieszkam, prezydent o podobnych do naszego kompetencjach również wybierany jest w wyborach powszechnych. I mimo że Austria, tak jak Polska, dotknięta jest polaryzacją, to jednak dyskusja publiczna przed wyborami prezydenckimi w 2022 roku odnosiła się do nudnych, choć ważnych kompetencji głowy państwa. Wybory po raz kolejny wygrał 78-letni Alexander van der Bellen, który – delikatnie rzecz ujmując – nie jest Barackiem Obamą, jeśli chodzi o osobisty magnetyzm.

Jest oczywiście coś w polskiej naturze, że prymusów za bardzo nie lubimy, a z uporem maniaka szukamy charyzmatycznych zbawców narodu. We mnie jednak, w coraz bardziej niebezpiecznym świecie, autentyczny entuzjazm wywołuje perspektywa przyszłego prezydenta RP, który po prostu dobrze wykona swoją pracę. Tylko tyle i aż tyle. ●

Maciej Kisilowski
Autor jest profesorem prawa i strategii na Uniwersytecie Środkowoeuropejskim w Wiedniu.

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

eprasa.pl fe582c4c9a

Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: **listy@wyborcza.pl**

Dzień przed ciszą wyborczą

Marta Lempart odpowiada na apel mamy

Marta Lempart

Idźmy na wybory, sprawmy, aby faszyzm i zło nie wróciło ze zdwojoną siłą – zaapelowała moja mama, Lidia Lempart. Dla nas to jest o biciu się o Polskę. Dla naszych rodzin to jest o strachu. O strachu o nas, że znów będziemy bite. Dla mojej Mamy ja nie jestem „Martą Lempartą”, tylko Martusią. A ona jest Misiem Puchatym.

Niedzielę pierwszej tury wyborów mój Miś Puchaty, pierwsza rewolucjonistka w rodzinie, a formalnie Lidia Lempart, wybitna terapeutka słuchu i mowy, laureatka nagród Rzecznika Praw Obywatelskich, Rzecznika Praw Dziecka i Orderu Uśmiechu, obywatelka i patriotka, spędziła w obwodowej komisji wyborczej, pracując przez ponad 15 godzin jako obserwatorka społeczna. A potem wróciła do domu, zobaczyła wyniki exit poll i długo płakała.

Lidia Lempart płakała nad Polską, a moja Mama płakała nade mną.

Pamiętam, jak w czasach PiS wkroczyła „kontrola” do prowadzonego przez nią ośrodka. A konkretnie dwie panie z politycznego nadania, które przyszły, żeby ją upokorzyć, zastraszyć i złamać. Nawet tego nie ukrywały – „a czego się pani spodziewała, mając taką córkę?”. Wmawiały jej, że pójdzie do więzienia. Zasypywały Ośrodek absurdalnymi pismami i niemożliwymi do spełnienia żądaniami, groziły karami. Mama odchorowywała to, nie mogła spać. A przez telefon mówiła mi – ani kroku w tył. Stój i walcz. Tym bardziej, jeszcze bardziej. Na pohybel. Także, gdy na jej domowy adres zaczęły przychodzić listy z pogróżkami, a ja zaczęłam się naprawdę bać. Nie odpuszczaj. Nie poddawaj się.

Dużo mi mówi o tym, jak cieszą się osoby, które ją poznają i dowiadują się, że jestem jej córką, że ona jest mamą „tej Marty”. Myślę, że nie mówi mi o tych sytuacjach, w których to obraca się przeciwko niej. A teraz moja dzielna Mama boi się bardziej, niż w tamtych 8 piekielnych latach. Boi się o Polskę, ale przede wszystkim boi się o mnie. Wie, co w moim przypadku oznacza powrót PiS-u do władzy. Nie publicystyczny krzyczek „wszystkich nas pozamykają, ojej, ojej”, tylko konkretnie jej córkę w areszcie. I w więzieniu.

Po pierwszej turze zapytała, co może zrobić.

Powiedziałam, niech powie o tym, że się boi. Bo trzeba zrobić wszystko, co można, żeby przekonać osoby pełne gniewu na obecny rząd, żeby jednak zagłosowały na Rafała Trzaskowskiego.

Nie dlatego, że cokolwiek będzie lepiej – jeśli sobie tego nie wywalczymy, to nic lepiej nie będzie. Ale dlatego, że to oznacza, że pokazywanie obecnemu rządowi swojego niezadowolenia poprzez bojkot II tury wyborów albo zagłosowanie na Nawrockiego uzależnionego od dziwnych substancji, odbędzie się kosztem takich matek i córek, jak my. Trochę jak w „Shreku”: „Zapewne wielu z Was zginie, ale jest to poświęcenie, na które jestem gotów”. Jesteście gotowe i gotowi poświęcić strach i ból mojej Mamy i tak wielu matek innych bojowniczek o wolność i prawa? Spójrzcie Jej i Im w oczy. Teraz, i później. ●

Polska żywotnie nas interesuje

Emigranci: dlaczego głosujemy?

Głosować, mieszkając w Polsce, to jak wyjść po bułki. Kiedy mieszka się za granicą – trzeba naprawdę bardzo, bardzo tego chcieć.

Wojciech Aniszewski
Anna Aniszewska-Stępień

• **Londyn. 15 października 2023 r. Polacy w kolejce do głosowania przed lokalem wyborczym** FOT. SHUTTERSTOCK

Rok 2025 przyniósł w Polsce kolejne wybory, do tego te najbardziej medialne i implikujące najwyższy poziom brutalności w kampanii, czyli prezydenckie. Czytając dziesiątki internetowych „wojen w komentarzach”, sieciach społecznościowych, my, emigranci, jesteśmy często dotknięci specyficznym rodzajem uwag, a mianowicie tymi w stylu „a po jaką... wy tam głosujecie z tej zagranicy?” albo „a jakim prawem oni nam prezydenta wybierają?”.W tym roku podobne komentarze pojawiły się nawet w rozmowach z naszymi krewnymi w kraju, więc poczuliśmy się w pewnym sensie zobowiązani do udzielenia odpowiedzi.

Bardzo krótko o nas: od lutego 2012 r. mieszkamy we Francji. Jesteśmy naukowcami. Już we Francji urodziły się nasze dzieci. Wszyscy mamy wciąż (tylko) polskie obywatelstwo.

Dlaczego głosujemy jako emigranci?

1 Bo mamy prawo. W/w Kodeks Wyborczy daje nam, i wszystkim posiadaczom polskiego paszportu, prawo do głosu. Ci z emigrantów którzy nie mają podwójnego obywatelstwa lub nie zrzekli się polskiego – mają prawo do głosowania tylko w Polsce. Co to znaczy? Że nie możemy np. głosować we francuskich wyborach parlamentarnych czy nawet do Parlamentu Europejskiego (tu akurat są pewne możliwości ale wymagają skomplikowanych procedur). Możemy także głosować, na podstawie miejsca zamieszkania, we francuskich wyborach samorządowych. Niemniej nasze polskie prawo wyborcze to jedyny mechanizm naszego wpływu na to, co się dzieje w skali narodowej: kraju i Unii. Co prowadzi do punktu drugiego.

2 Bo kraje Unii Europejskiej – czy nawet szerzej, świata – są od siebie współzależne. Kraje świata nie są lewitującymi w próżni wyspami. Stąd my, emigranci, głosując w swoim kraju pochodzenia, wciąż wywieramy – choć już pośrednio – wpływ na to, jak kształtuje się polityka np. Francji.

3 Bo Polska nas żywotnie interesuje. Krytykujący nasze prawo wyborcze nie wiedzą, czy wyjechaliśmy na długo czy krótko, czy coś (lub ktoś) łączy nas z Ojczyzną, czy nie było nas dekadę czy dwa tygodnie. Czy wrócimy na 5 lat w przyszłym miesiącu do mieszkania, które tam na nas czeka, czy nie. A wszystkie te rzeczy są możliwe. Nie można wrzucać całej emigracji do „jednego worka”.

4 Bo aktywne uczestnictwo w życiu politycznym Polski oznacza aktywność w kraju zamieszkania. Kiedy 22 października 2021 roku premier M. Morawiecki spotkał się w Brukseli z Marine Le Pen, śmielibyśmy twierdzić, iż nie miało to takiego samego znaczenia dla mieszkańców Polski, jak dla francuskiej emigracji.

5 . Bo nikt nie zna przyszłości. Pisaliśmy już o tym w punkcie trzecim, ale aspekt ów jest nie bez znaczenia. Zarówno my sami, jak i nasze „ruchomości”, oraz finalnie oczywiście nasza rodzina czy dzieci, możemy pewnego dnia ponownie znaleźć się w Polsce. Co wtedy? Czy jest dziwne, że skoro mamy do tego prawo, chcemy współdecydować do jakiego miejsca wrócimy, albo kto z niego do nas przybędzie.

6 Obowiązek. Uważamy, że głosowanie to najważniejsza forma czynnego uczestnictwa w demokracji, z definicji. Innymi słowy, jeśli ktoś uważa się za demokratę i podtrzymanie tego systemu jest mu/jej drogie, to głosować ma obowiązek – gdyż nie brakuje przykładów z historii, gdy demokracja zdegradowała się do systemu autorytarnego, tudzież dyktatury. ●

• **Więcej na Wyborcza.pl/WyborczaTo Wy**

Rodacy, opamiętajcie się!

Czy chcecie upadku Polski?!

Stanisław Brejdygant

aktor, reżyser, scenarzysta, pisarz, dramaturg

Gdyby Karol Nawrocki został Prezydentem, to byłby nie tylko bolesny wstyd dla nas obywateli, że oto najwyższy urząd w państwie objął człowiek niegodny. To jeszcze, z bólem, moglibyśmy przeżyć.

Ale wtedy będziemy mogli zawołać: Finis Poloniae. Bo to byłby wszak ktoś jakby wynajęty do rozpoczęcia rychłego upadku naszego państwa. To droga tragicznie prosta. Natychmiastowe zahamowanie wszelkich ozdrowieńczych reform, przywracania praworządności.

Uwalnianie ewentualnie skazanych przez sądy przestępców, monstrualny chaos ogarniający wszystkie struktury państwa, zaprzepaszczenie żmudnie, z wielkim trudem prowadzonego przez obecny rząd koalicyjny naprawiania państwa, co doprowadzi do upadku obecnego rządu.

No a potem już konsekwentne schodzenie do otchłani.

Powrót państwa mafijnego, działającego już bez żadnych zahamowań. Oddalanie się od jedynego gwaranta naszego bytu, naszej rzeczywistej suwerenności, od Unii Europejskiej, bo „niemiecka” i gorsza od „ruskich”. No i, z zakłamanymi hasłami „Niepodległości i suwerenności”, popadanie w zależność od wschodniego satrapy. Rodacy, w niedzielę, przy urnach wyborczych odpowiedzcie: czy tego chcecie?! ●

Jestem osobą LGBT w pierwszej linii do odstrzału

1 czerwca głosujemy i idziemy do przodu!

Anu Czerwiński

reżyser, reporter

Jestem osobą LGBT w pierwszej linii do odstrzału, gdy wygra Karol Nawrocki i upadnie koalicja 15 października. Boję się wygranej Karola Nawrockiego i chciałbym prosić wszystkich niezdecydowanych o udział w 2 turze wyborów – jeśli nie dla siebie, bo polityka ostatnich 2 lat zawiodła i nie wierzycie już w nic – to dla innych, dla których te wybory mogą zmienić wiele.

Od 20 lat czekam i walczę o jakąkolwiek ustawę gwarantującą osobom LGBT i tęczowym rodzinom podstawowe bezpieczeństwo i poczucie godności. Wierzę, że wygrana Trzaskowskiego przyniesie ustawę o związkach partnerskich.

Mam starszego brata z porażeniem mózgowym. Opieka nad nim to mozolna praca moja i mojej rodziny. Wierzę, że wygrana Trzaskowskiego otworzy drogę ustawie o asystencji osobistej i innym ustawom poprawiającym jakość życia Osobom z Niepełnosprawnościami.

A z rzeczy mniej konkretnych, ale równie ważnych:

Boję się ponownego demontażu państwa przez PiS i jego dostawki. Boję się grabieży publicznych pieniędzy, które powinny być przeznaczone na pomoc słabszym, na rozwój nauki, infrastruktury i kultury.

Jako osoba LGBT boję się politycznej nagonki i zablokowania naszych praw na kolejne lata, boję się, że Piekło Kobiet dopiero się rozkręca, boję się osłabienia polskiej i europejskiej armii, gdy na jej czele stanie człowiek zależny i niedoświadczony. Boję się o przyszłość Ukrainy i Europy w sytuacji politycznego chaosu na naszym podwórku.

Dlatego proszę: idźcie na wybory i głosujcie na Rafała Trzaskowskiego. A po wyborach razem z wami będę protestował przeciwko haniebnym pushbackom na granicy, przeciwko liberalizacji polskiej gospodarki, będę budował mocny i słyszalny lewicowy front w polskim życiu publicznym.

1 czerwca głosujemy i idziemy do przodu! ●

eprasa.pl fe582c4c9a

Kulturalny rozkład jazdy na lato

RUBENS NA ŚLĄSKU, KOZYRA W KRAKOWIE

Co szykują muzea i galerie na lato? Z bogatych planów wielu instytucji w Polsce wybraliśmy 10 intrygujących propozycji. Czy to będą tegoroczne hity? Nie przegapcie ich podczas wakacyjnych podróży.

Magdalena Dubrowska

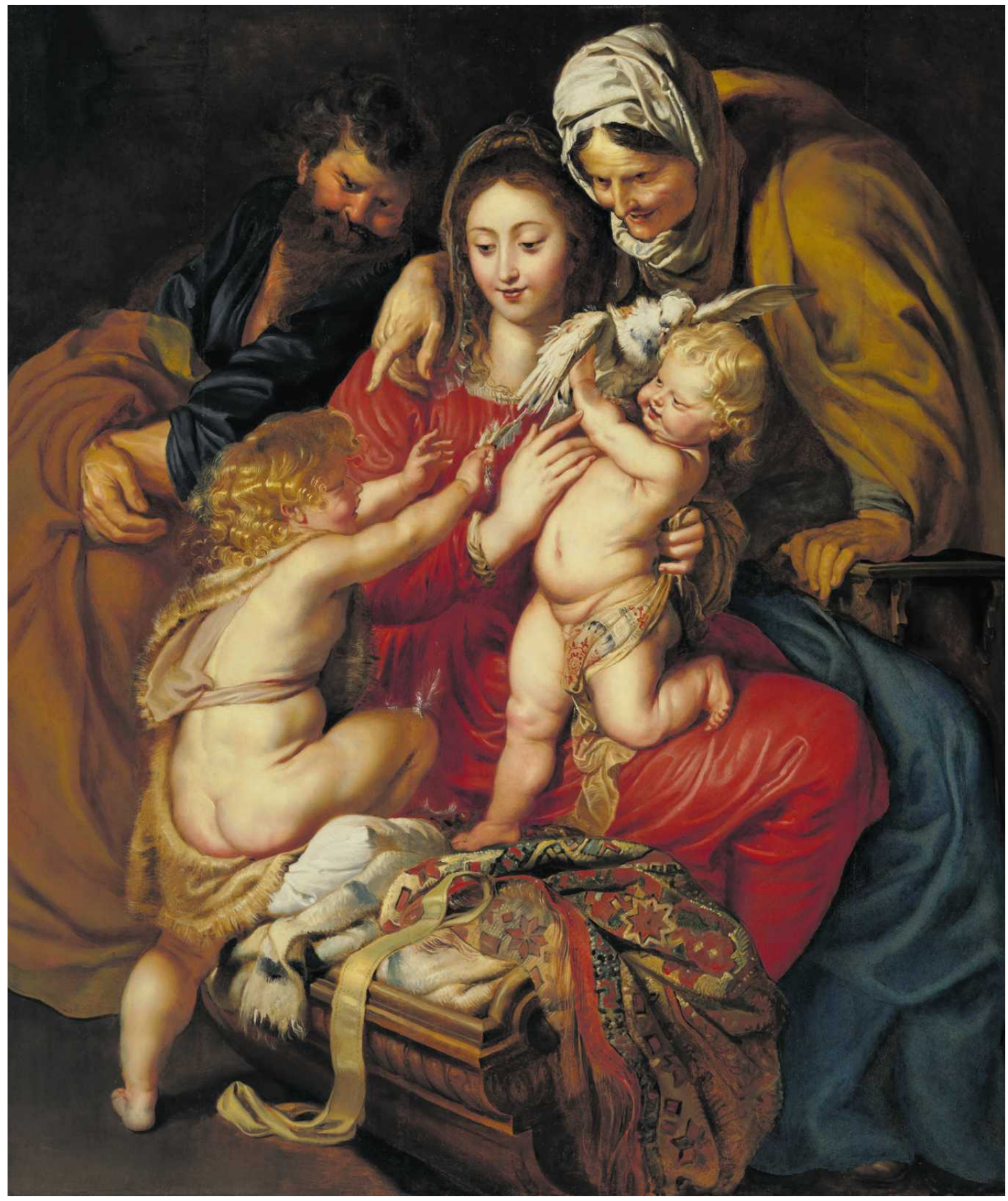

▲ **Na wystawie „Rubens na Śląsku" zobaczymy m.in. obraz „Święta rodzina z gołębicą"** FOT. LOS ANGELES COUNTY MUSEUM OF ART

„RUBENS NA ŚLĄSKU"
31 maja-30 listopada
Muzeum Narodowe we Wrocławiu

• Pierwsza w historii wystawa pokazująca, jak duży wpływ na sztukę artystów na ziemiach Śląska miała twórczość Petera Paula Rubensa. Badania nad recepcją dzieł flamandzkiego malarza prowadzone były od lat, ale dotychczas nie udało się w kompleksowy sposób zebrać wszystkich śladów i inspiracji.

Na wystawie zobaczymy obraz samego mistrza z prywatnej kolekcji śląskiej – „Świętą Rodzinę z gołębicą", który został zakupiony w Antwerpii około 1609 r. A także rysunki i ryciny tworzone przez uczniów zatrudnionych w Szkole graficznej Rubensa w Antwerpii, kopie malarskich oryginałów rozsiane w kolekcjach państwowych, prywatnych, bibliotekach i zbiorach kościelnych, aż po tkaniny artystyczne, kielichy czy patery.

Fascynacje sztuką najwybitniejszego malarza czasów baroku to – jak zapowiada muzeum – setki, a nawet tysiące dzieł sztuki i przedmiotów rzemiosła artystycznego.

„ODŁAMKI RZECZYWISTOŚCI"
7 czerwca-24 sierpnia
Państwowa Galeria Sztuki w Sopocie

• Wystawa zaprezentuje prace artystek związanych z Trójmiastem i z Berlinem, często osób o migracyjnej przeszłości – m.in. tureckiej, kurdyjskiej, rumuńskiej czy meksykańskiej.

Tytuł wystawy odnosi się do fragmentu „Pawia Królowej" Doroty Masłowskiej, a wiele prac porusza temat przemocy i opresyjności świata wobec kobiet. Po edycji w Sopocie wystawa pojedzie do Berlina, a tam będzie miała tytuł „Unruhe / Niepokój".

„NIE ODWRACAJ WZROKU"
7 czerwca-7 września
Muzeum Fotografii w Krakowie

• Wkrótce minie 30 lat od powstania „Olimpii" Katarzyny Kozyry – pracy, która wstrząsnęła światem sztuki. Porusza ona tematy choroby, śmierci i społecznego postrzegania kobiecego ciała. Dzieło, inspirowane słynnym obrazem Édouarda Maneta, ukazuje artystkę w trakcie leczenia onkologicznego, pozbawioną włosów, bez makijażu.

Wystawa „Nie odwracaj wzroku. Refleksje wokół pokazu »Olimpii« Katarzyny Kozyry" to nie tylko przypomnienie ważnej pracy z 1996 roku, ale także premiera jej współczesnej kontynuacji. W 2024 roku Katarzyna Kozyra ponownie stanęła przed obiektywem, podejmując dialog z własnym dziełem sprzed niemal trzech dekad. Efektem są nowe fotografie, które stanowią punkt wyjścia do rozważań wokół postrzegania kobiecego ciała, starości, choroby i śmierci.

SOPHIE THUN „SECRET PERFORMANCE"
13 czerwca-26 października
Muzeum Sztuki w Łodzi

• Na metalowej ścianie pokrytej rzędami punktów wiszą przymocowane za pomocą magnesów pojedyncze zdjęcia. Przedstawiają nożyce, skraw-

1 RP

eprasa.pl fe582c4c9a

◀ **Prace Sophie Thun obejrzymy w Muzeum Sztuki w Łodzi**
FOT. DZIĘKI UPRZEJMOŚCI ARTYSTKI ORAZ GALERII SOPHIE TAPPEINER W WIEDNIU/MUZEUM SZTUKI W ŁODZI

To pierwsza w historii wystawa pokazująca, jak duży wpływ na sztukę artystów na ziemiach Śląska miała twórczość Petera Paula Rubensa

▼ **Bohaterem wystawy w Muzeum Warszawy jest V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów z 1955 roku**
FOT. M. MATYJASZEWSKI/MUZEUM WARSZAWY

ki papieru światłoczułego, miarki, wyabstrahowane fragmenty ciała. Sophie Thun, austriacka fotografka, której prace obejrzymy w Muzeum Sztuki w Łodzi, naświetla zdjęcia, następnie przycina, aranżuje je od nowa, aby ich kolejne zestawienia naświetlić ponownie. W czarno-białe odbitki włącza wykonane wcześniej fotografie, fragmenty prac innych twórczyń i twórców, elementy otoczenia.

W przypadku wystawy w Łodzi artystka włącza także zbiory z Muzeum Sztuki. Punktem wyjścia stały dla niej zdjęcia Mikołaja Smoczyńskiego z cyklu „Secret Performance" (1983-1993), dokumentujące procesy zachodzące na podłodze pracowni artysty w Lublinie, a także awangardowe prace m.in. Franciszki i Stefana Themersonów.

„LATO, KTÓRE ZMIENIŁO WSZYSTKO. FESTIWAL 1955"

19 czerwca-21 grudnia
Muzeum Warszawy

• Bohaterem wystawy jest V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów, który odbył się w Warszawie w 1955 roku. Było to najbardziej spektakularne wydarzenie tamtego czasu, które stało się doświadczeniem pokoleniowym dla wielu osób, wkraczających w dorosłość po drugiej wojnie światowej. Do Warszawy przybyło około 26 tys. osób ze 116 krajów świata. Właśnie oddano do użytku Pałac Kultury i Stadion Dziesięciolecia, a miasto dekorowano wielkoformatowymi realizacjami malarskimi. Odbywały się setki koncertów, wystaw, spotkań i imprez, a tłem były ruiny wciąż odbudowującego się miasta.

Na wystawie poznamy przygotowania i przebieg wydarzenia w szerszym kontekście społecznym, politycznym i kulturowym, którego istotne wątki to m.in. nadciągająca odwilż, procesy dekolonizacyjne w Afryce i Azji, ale także odbudowa Warszawy.

Zobaczymy materiały archiwalne i pamiątki z festiwalu: plakaty, pocztówki, chusty, przypinki, programy, a także fotografie, socrealistyczne rzeźby i malarstwo. Będzie można posłuchać osobistych wspomnień uczestniczek i uczestników, a także zobaczyć inspirowane festiwalem prace artystek współczesnych: Yulii Krivich i Pauliny Włostowskiej.

▶ **Na wystawie „Odłamki rzeczywistości" w Państwowej Galerii Sztuki w Sopocie zobaczymy m.in. obraz Katarzyny Swinarskiej** FOT. PAŃSTWOWA GALERIA SZTUKI

AA„KURTYNA W GÓRĘ!"

18 lipca-28 września
Studio BWA Wrocław

• Punktem wyjścia wystawy, której kuratorami są Ewa Szabłowska, Joanna Stembalska i Stach Szabłowski, jest tradycja brytyjskiej burleski. Nie chodzi tylko o formę teatralną ze striptizem i tańcem, ale przede wszystkim o pokazanie burleski jako estetyki oddolnego oporu i narzędzie społecznej zmiany. Maskarada, groteska, zuchwały humor, śmiała erotyka – to wszystko służy nie tylko beztroskiej zabawie. To także instrumenty kwestionowania ustalonego porządku wykorzystywane w dyskursach emancypacyjnych. Burleska przedrzeźnia kody kultury wysokiej, która nie jest niewinna – jednym z jej wymiarów jest bowiem estetyczne dyscyplinowanie społeczeństwa przez elity.

„CHEŁMOŃSKI"

8 sierpnia-30 listopada
Muzeum Narodowe w Krakowie

• W historii polskiej sztuki twórczość Józefa Chełmońskiego zajmuje szczególne miejsce. Jego wizje natury, widoki wsi i sceny z życia jej mieszkańców, utrwalone w takich dziełach, jak „Babie lato", „Bociany", „Czwórka", „Orka" czy „Pogoda" od przeszło stu lat są uznawane za kwintesencję polskości w malarstwie XIX i początku XX w.

Badania nad spuścizną artystyczną malarza w 2022 roku rozpoczęły trzy muzea narodowe: w Warszawie, Krakowie i Poznaniu. W ich zbiorach znajdują się najistotniejsze, dostępne publicznie, obrazy Chełmońskiego. Tę trzyetapową ekspozycję „Chełmoński" rozpoczęło Muzeum Narodowe w Warszawie, a zakończy Muzeum Narodowe w Krakowie. To pierwsza, od lat 80. XX wieku, tak szeroko zakrojona prezentacja twórczości Józefa Chełmońskiego.

„KIERUNEK PARYŻ. POLSKIE ARTYSTKI Z PRACOWNI BOURDELLE'A"

Do 26 października
Królikarnia w Warszawie

• W historii sztuki Émile Antoine Bourdelle znany jest nie tylko jako pomocnik słynnego Auguste'a Rodina oraz ceniony rzeźbiarz wczesnego modernizmu, m.in. autor pomnika Adama Mickiewicza w Paryżu. Zasłynął też jako wybitny pedagog w legendarnej Académie de la Grande Chaumière na Montparnassie, a w jego pracowni szkolili się Alberto Giacometti i Wiera Muchina, a także grono Polek i Polaków.

Wystawa (można ją już oglądać w warszawskiej Królikarni) przybliża twórcze losy polskich artystek, które doskonaliły swój warsztat pod okiem Bourdelle'a. Zobaczymy prace m.in. Marii Lednickiej-Szczytt, Luny Drexler, Olgi Niewskiej, Miki Mickun i Kazimiery Małaczyńskiej-Pajzderskiej.

„MIASTO ZWIERZĄT"

Do 26 października
Pałac Krzysztofory, Kraków

• Czy historię miasta można opowiadać bez uwzględnienia zwierząt? Kraków, podobnie jak inne duże metropolie, staje się areną współistnienia różnych gatunków. Wśród budynków, parków i skwerów swoje miejsce znajdują zarówno domowe pupile, jak i dzicy mieszkańcy miasta – lisy, jeże, a nawet dziki i borsuki. Nowa wystawa Muzeum Krakowa pyta o prawa zwierząt w miejskiej przestrzeni? Jak zmienia się ich status i sposób, w jaki je postrzegamy i jak powinno wyglądać miasto, w którym ludzie i zwierzęta mogą współżyć w harmonii.

Na wystawie, którą można już oglądać w Pałacu Krzysztofory, zobaczymy zwierzęce przedstawienia w dziełach m.in.: Juliusza Kossaka, Jana Matejki, Olgi Boznańskiej, Magdaleny Abakanowicz, Jerzego Nowosielskiego, Józefa Czapskiego, a także Pawła Orłowskiego, Jerzego Skolimowskiego, Marty Jamróg, Agaty Kus, Iwony Siwek-Front, Mariana Siwka, Michała Korty, Michaliny W. Klasik czy Marcina Maciejowskiego.

„MIĘDZYMURZE. PODZIEMIA WAWELU"

Otwarte od maja, Zamek Królewski na Wawelu, Kraków

• Nowo otwarta podziemna wystawa stała w zachodniej części wzgórza wawelskiego mieści się pomiędzy murami obronnymi zamku na Wawelu – fortyfikacji z końca XVIII wieku. Ścieżka zwiedzania prowadzi m.in. nad wapienną skałą i komorami Smoczej Jamy, a na ścianach murów wyświetlana jest multimedialna opowieść o dziejach wzgórza.

Po raz pierwszy w muzealnej historii Wawelu użyto na taką skalę nowych technologii. Są też najcenniejsze zabytki odkryte na tym obszarze przez archeologów, badających okolice Baszty Złodziejskiej i Smoczej Jamy. ●

eprasa.pl fe582c4c9a

Kulturalny rozkład jazdy na lato

Wyczekiwane KONCERTY, gorące PREMIERY, ulubione FESTIWALE

Zapowiada się intensywne kulturalne lato. Festiwale muzyczne prześcigają się w gwiazdorskich line-upach, a teatry szykują ostatnie premiery przed wakacjami.

Magdalena Dubrowska
Dawid Dróżdż

ORANGE WARSAW FESTIVAL
30-31 maja, Warszawa

• Niekwestionowaną headlinerką Orange Warsaw Festival 2025 jest Charli xcx – supergwiazda popu i elektroniki, ikona, która w poprzednie wakacje królowała z płytą „Brat". Na festiwalu, który odbywa się na Torze Wyścigów Konnych na Służewcu, zagrają też m.in. Chappell Roan, Marina, Michael Kiwanuka i Bambi.

„PROTEST KIELECKI. DO KOGO NALEŻĄ KIELCE?" W TEATRZE IM. ŻEROMSKIEGO
premiera: 30 maja, Kielce

• Jak zostać właścicielem kamienicy? Gdzie warto szukać mieszkań pod flipa? Jak przebiegła w Kielcach przemiana ustrojowa w latach 90.? Spektakl Jakuba Skrzywanka to rodzaj performatywnej instalacji dokumentalnej – o prześnionej rewolucji mieszkaniowej w Kielcach i ludziach, którzy na niej skorzystali oraz tych, którzy nadal na niej tracą. Twórcy stawiają pytanie: czy można przeciw temu zaprotestować?

GRAND PRIX KOMEDA
2-7 czerwca
Ostrów Wielkopolski

• Magiczny festiwal, którego tematem jest nie obraz, a dźwięk. Patronem imprezy jest wybitny muzyk jazzowy, któremu muzyka filmowa przyniosła międzynarodowy rozgłos i stała się przepustką do Hollywood. Nie przez przypadek festiwal odbywa się w Ostrowie Wielkopolskim. To właśnie w tym mieście Krzysztof Komeda ukończył szkołę średnią, grał w zespole i odkryty został jego talent jazzowy.

Do Ostrowa Wielkopolskiego przyjadą gwiazdy kina i muzyki m.in.: Andrzej Grabowski, Anna Nehrebecka, Stefan Wesołowski, Tomasz Gąssowski, Andrzej Seweryn czy Olga Bołądź. Dowiemy się także, kto jest autorem najlepszej muzyki filmowej, a nagrodę Grand Prix Komeda za cało-

REKLAMA Kraj/34379150

34. Festiwal Kultury Żydowskiej w Krakowie
25.06–29.06.2025
34.jewishfestival.pl
KUZMIR
34. FKŻ jest współfinansowany ze środków Miasta Krakowa oraz ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego, w ramach programu Muzyka, realizowanego przez Narodowy Instytut Muzyki i Tańca.

Kraków
Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego
Narodowy Instytut Muzyki i Tańca
Ambasada Izraela w Polsce
Ministry for Diaspora Affairs and Combating Antisemitism
TAUBE PHILANTHROPIES
KORET FOUNDATION
NADAV FOUNDATION
FRIENDS OF THE CRACOW JEWISH CULTURE FESTIVAL
MOSAIC UNITED
Finansowane przez Unię Europejską
EUROPEJSKI KORPUS SOLIDARNOŚCI
WODOCIĄGI Miasta Krakowa
Evens Foundation
The Kronhill Pletka Foundation
Lucyna i Daniel Shefter
Moses Libitzky
Eric Silberstein

Media
wyborcza.pl
Radio Kraków
Radio Kraków Kultura
KrakówCulture KARNET
TVP3 KRAKÓW
TVP TELEWIZJA POLSKA

Partnerem 34. FKŻ jest Województwo Małopolskie
MAŁOPOLSKA
MAŁOPOLSKA wizytówka

Oficjalny przewoźnik 34. FKŻ
POLSKIE LINIE LOTNICZE LOT

1 RP

eprasa.pl fe582c4c9a

• Tilda Swinton w spektaklu „Embodying Pasolini" FOT. MALTA FESTIVAL

• Chappell Roan FOT. DANA JACOBS/ WIREIMAGE

kształt twórczości odbierze wybitny kompozytor, multiinstrumentalista Józef Skrzek.

AGA ZARYAN & BIG BAND ŚLĄSKI
3 czerwca, Gdańsk

• Na zakończenie polskiej prezydencji w Radzie Unii Europejskiej uznana wokalistka jazzowa Aga Zaryan wraz z Big Bandem Śląskim zaprezentują kompozycje mistrzów polskiego jazzu. Utwory takich tuzów, jak Jan Ptaszyn Wróblewski, Zbigniew Namysłowski, Wojciech Karolak, Krzysztof Komeda, Jerzy „Duduś" Matuszkiewicz i Tomasz Stańko zaaranżowali na nowo Michał Tokaj, Michał Tomaszczyk i Bartosz Pernal. Koncert odbędzie się na scenie Polskiej Filharmonii Bałtyckiej.

BILLIE EILISH
3-4 czerwca, Kraków

• Billie Eilish, objawienie amerykańskiej sceny muzycznej i ikona muzyki pop, wystąpi w Tauron Arenie Kraków, a na jej terenie zbuduje eko-wioskę. To jeden najbardziej z wyczekiwanych koncertów roku – bilety sprzedały się błyskawicznie.

MYSTIC FESTIVAL
4-7 czerwca, Gdańsk

• Ten największy polski festiwal muzyki metalowej co roku przyciąga nie tylko tłumy miłośników ciężkich brzmień, ale także protesty środowisk katolickich, które w metalowcach widzą czcicieli szatana. Podczas tegorocznej edycji Mystic Festivalu wystąpią m.in. Sepultura, King Diamond, In Flames, Bullet For My Valentine czy Apocalyptica.

„MATKA" W TEATRZE POLONIA
Premiera: 6 czerwca
Warszawa

• Krystyna Janda i Tomasz Tyndyk jako matka i syn w słynnej sztuce Witkacego. Po ten legendarny utwór, wypełnioną sarkastycznym i zgryźliwym humorem parodię psychologicznego dramatu rodzinnego, sięga Waldemar Zawodziński, a w pozostałych rolach wystąpią m.in. Katarzyna Gniewkowska, Małgorzata Rożniatowska i Jarosław Boberek.

„REWIZJA PROCESU JEZUSA" W NARODOWYM STARYM TEATRZE
Premiera: 7 czerwca
Kraków

• Katarzyna Kozyra, jedna z najbardziej znanych polskich artystek, rzeźbiarka, fotografka, autorka instalacji wideo i kluczowa postać polskiej sztuki krytycznej lat 90. tym razem reżyseruje w teatrze.

Punktem wyjścia jest jej głośny projekt „Szukając Jezusa", który opowiadał o tzw. syndromie jerozolimskim. Artystka pragnie przyjrzeć się aspektowi prawnemu najważniejszego z procesów, który zdeterminował cały późniejszy bieg historii.

MŁODZI I FILM
9-14 czerwca, Koszalin

• W Koszalinie, jak co roku, odbędzie się najważniejszy festiwal debiutów. W programie znalazły się najlepsze produkcje twórców, którzy stawiają pierwsze kroki w świecie filmowym. W konkursie pełnych metraży zobaczymy m.in. „Rzeczy niezbędne" Kamili Tarabury, „Pod szarym niebem" Mary Tamkovich czy „Utratę równowagi" Korka Bojanowskiego. W programie znalazło się także kilkadziesiąt filmów krótkometrażowych.

EPHEMERA FESTIVAL
11-15 czerwca, Warszawa

• Multidyscyplinarny festiwal Ephemera – warszawska odsłona krakowskiego popularnego Unsoundu – odbywać się będzie m.in. w Nowym Teatrze, Komunie Warszawa, ale też w holu Teatru Wielkiego -Opery Narodowej, gdzie podczas wieczoru otwarcia duńska artystka dźwiękowa Sofie Birch i polska wokalistka Antonina Nowacka po raz pierwszy zaprezentują swój album „Hiraeth".

Na Ephemerze usłyszymy też m.in. Alex Freiheit z Siksy, która wraz z kompozytorką Aleksandrą Słyż stworzyły „GHSTING" – muzyczną narrację o nawiedzonym hotelu.

RAVEKJAVIK
14 czerwca, Łódź

• Ravekjavik to Festiwal Muzyki Elektronicznej i Sztuk Wizualnych, który co roku odbywa się pod inną nazwą w zabytkowych, pofabrycznych prze-

REKLAMA Kraj/34375167

REKLAMA Kraj/34374774

eprasa.pl fe582c4c9a

strzeniach Łodzi. Usłyszymy całe spektrum gatunków muzyki elektronicznej, od techno w wykonaniu EXOS przez drum & bass (DJ Storm, Bambi Uzi) po afrobeat w wykonaniu duetu Sw@da x Niczo.

CO JEST GRANE FESTIVAL
14-15 czerwca, Warszawa

• Plenerowa impreza muzyczna na terenie przy Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski. Line-up festiwalu tworzą w tym roku m.in.: PRO8L3M, Nosowska&Król, Fisz Emade Tworzywo, Kortez, Edyta Bartosiewicz, Lor, Dawid Tyszkowski, Rogucki & Normalni Ludzie, Michał Fox Król, Kuba Karaś. Będą też wydarzenia teatralne: Krystyna Janda wystąpi z poruszającym przedstawieniem „Zapiski z wygnania" z Teatru Polonia, a Klub Komediowy pokaże spektakl „Moja żona odeszła z naszą terapeutką..." w specjalnej wersji festiwalowej.

„KOBIETA SAMOTNA" W TEATRZE POWSZECHNYM
14 czerwca, Warszawa

• Spektakl na podstawie filmu Agnieszki Holland „Kobieta samotna" w reżyserii Anny Smolar to współczesna opowieść o nieobecnych ojcach. Dlaczego w Polsce nie ściga się alimenciarzy? Kim dzisiaj jest Irena (zagra ją Anna Ilczuk)? I dlaczego w rolę jej syna Bogusia wciela się raperka i tancerka Ryfa Ri? Spektakl powstaje w koprodukcji z festiwalem Malta.

MALTA FESTIVAL
20-28 czerwca, Poznań

• Najbardziej elektryzującymi wydarzeniami tegorocznej edycji Malta Festivalu są koncert Róisín Murphy oraz performens „Embodying Pasolini" z udziałem Tildy Swinton. Performens słynnej aktorki, laureatkI Oscara i Honorowego Złotego Niedźwiedzia na Berlinale, to jej autorski hołd dla słynnego włoskiego reżysera, Piera Paola Pasoliniego.W programie Malty wiele innych wydarzeń m.in. opera „Głos potwora" inspirowana filmem Agnieszki Holland „Europa, Europa" w reżyserii Agnieszki Smoczyńskiej.

• **Nosowska&Król wystąpią w połowie czerwca na Co Jest Grane Festivalu w Warszawie** FOT. PIOTR PORĘBSKI / KAYAX

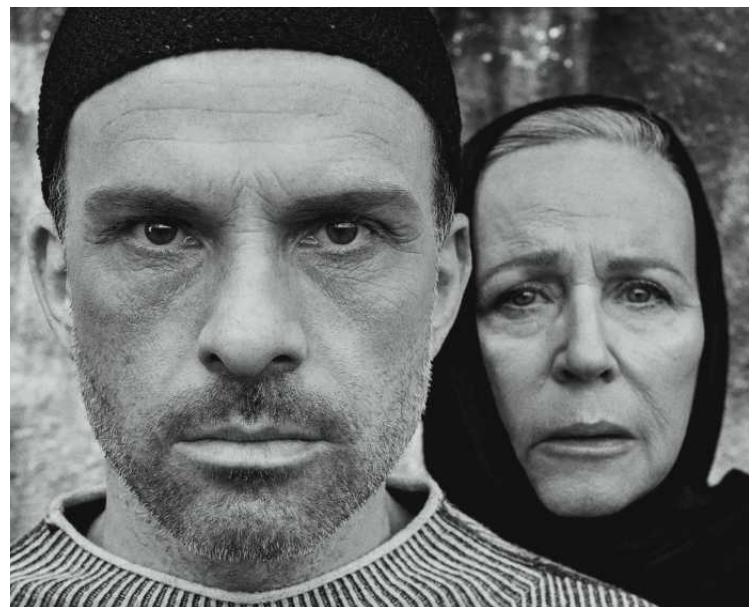

◄ **Tomasz Tyndyk i Krystyna Janda w spektaklu „Matka"** FOT. TEATR POLONIA

FESTIWAL KULTURY ŻYDOWSKIEJ
25 czerwca – 29 czerwca, Kraków

• Kuzmir w języku jidysz znaczy Kazimierz. Kazimierz to żydowska dzielnica Krakowa. 34. edycja Festiwalu Kultury Żydowskiej poświęcona będzie duchowemu dziedzictwu Kazimierza. W programie m.in. zwiedzanie kazimierskich synagog, taniec żydowski, wykłady, warsztaty kulinarne, koncerty muzyki klezmerskiej i pokazy filmów o tematyce żydowskiej.

EUROPEJSKIE ŚWIĘTO MUZYKI
27 czerwca
Rzeszów, Kraków, Poznań, Bydgoszcz, Gdańsk

• Koncerty finałowe polskiej prezydencji w Radzie Unii Europejskiej odbędą się w czerwcu w pię-

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34379777

Martin Caparrós: Za 100 lat świat będzie dużo lepszy
Czy jeszcze będziemy szczęśliwi? Pułapki poszukiwania najlepszej wersji siebie
Amerykański mistrz opowiadań Tobias Wolff: Pisarze to drapieżnicy
W jaki sposób książę Siddhartha stał się Buddą
Najlepsze premiery dla dużych i małych

W SPRZEDAŻY

Zamów magazyn z darmową dostawą na:
Prenumerata24.pl

Więcej na:
Wyborcza.pl/ksiazki

1 RP

eprasa.pl fe582c4c9a

Edyta Bartosiewicz

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

ciu polskich miastach: Poznaniu, Gdańsku, Bydgoszczy, Krakowie i Rzeszowie. Zagrają m.in. Zalia, Wiktor Dyduła, Kaliber 44, Kazka i Lanberry czy Serhii Babkin z 5'nizzy.

OPEN'ER FESTIVAL
2-5 lipca, Gdynia

• Linkin Park, Massive Attack, Nine Inch Nails, Muse, FKA Twigs – to tylko niektórzy headlinerzy tegorocznej edycji Open'era, jednej z największych i najpopularniejszych plenerowych imprez koncertowych w Polsce. Festiwal, jak co roku, odbędzie się w Gdyni na terenie lotniska Kosakowo.

FESTIWAL INNE BRZMIENIA
3-6 lipca, Lublin

• Lubelski Festiwal Inne Brzmienia to jeden z najciekawszych festiwali w Polsce, którego muzyczny program to zawsze wielka przygoda spoza głównego nurtu i blichtru headlinerów. Tu stawia się na oryginalność i poszukiwanie dźwięków z całego świata, czterodniowa impreza odbywają się na Błoniach pod Zamkiem jest darmowa. Podczas tegorocznej edycji zagrają m.in. The Ex, Mitsune, Dopey Monkey i Zamilska.

SANTANDER LETNIE BRZMIENIA
4-5 lipca, Kraków,
11-12 lipca, Wrocław,
26-27 lipca, Katowice,
8-9 sierpnia, Warszawa,
22-23 sierpnia, Gdańsk,
29-30 sierpnia, Poznań

• W tym roku czekają nas mocne powroty. Zagra m.in. zespół Hey, który w 2017 roku zawiesił działalność oraz Edyta Bartosiewicz, która wystąpi z projektem „To jest mój sen" z orkiestrą symfoniczną.

Na festiwalu usłyszymy też gwiazdy młodszego pokolenia, np. Wiktora Dydułę, który w 2021 zajął czwarte miejsce w finale 12. edycji programu The Voice of Poland czy Zalię.

ZAKOPIAŃSKI FESTIWAL LITERACKI
11-13 lipca, Zakopane

• Dziesiąta, jubileuszowa edycja Zakopiańskiego Festiwalu Literackiego odbędzie się pod hasłem „Czytanie świata ze zrozumieniem". W programie spotkania z pisarzami, dyskusje, warsztaty, atrakcje dla dzieci. Wśród gości m.in.: Andrzej Stasiuk, Tomasz Pindel, Łukasz Grzesiczak, Stanisław Łubieński, Anna Maziuk, Aleksandra Boćkowska, prof. Ryszard Koziołek i Małgorzata Czyńska.

BNP PARIBAS NOWE HORYZONTY
17-27 lipca, Wrocław

• Najważniejsza impreza kina artystycznego w Polsce odbędzie się już po raz 25. W programie wrocławskiego festiwalu znalazły się m.in. filmy nagrodzone w Cannes: „Sirât" Olivera Laxe i „Resurrection" Bi Gana czy wyróżnione na Berlinale słoweńskie „Little Trouble Girls" Urški Djukić. To jubileuszowa edycja, więc nie może zabraknąć hitów z dawnych Nowych Horyzontów. Zobaczymy je w sekcji „Filmy, które zostały?", przygotowanej przez założyciela festiwalu – Romana Gutka oraz Jakuba Duszyńskiego, który pełnił funkcję dyrektora artystycznego podczas pierwszych edycji NH. Dokładny program zostanie ogłoszony 1 lipca. Festiwal odbędzie się 17-27 lipca we Wrocławiu, a do 3 sierpnia online.

OSTRÓDA REGGAE FESTIWAL
24-27 lipca, Ostróda

• To największy i najstarszy festiwal muzyki reggae w Polsce, który odbywa się w Ostródzie od 2001 r. W tym roku z Francji przyjadą Dub Inc i The Sunvizors, z Jamajki Inna De Yard. Ijahman Levi oraz Mortimer, z Nowej Kaledonii Marcus Gad. Wśród polskich wykonawców usłyszymy m.in. Vavamuffin, Bakshish i Konopians.

FESTIWAL SZEKSPIROWSKI
25 lipca-3 sierpnia, Gdańsk

• To jedna z najbardziej niezwykłych imprez teatralnych w Polsce, bo poświęcona wyłącznie twórczości jednego dramatopisarza – Williama Szekspira. W programie nowe inscenizacje szekspirowskie, koncerty, wystawy, performanse, spektakle taneczne i uliczne, stand-upy i spotkania z artystami.

BRYAN ADAMS
31 lipca, Kraków

• Kanadyjski wokalista wystąpi na scenie Tauron Areny. Będzie to jedyny polski koncert tego artysty w ramach nowej trasy „Roll with the Punches Tour". Bryan Adams obecny jest na scenie światowego popu od 40 kat. Wydał 17 albumów studyjnych,

REKLAMA

Kraj/34376775

1 RP

eprasa.pl fe582c4c9a

◀ **Koncertów Chopinowskich w Łazienkach Królewskich można słuchać do 7 września**
FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

w tym aż cztery w 2022 roku (m.in. tytułowy „So Happy It Hurts" nominowany do nagrody Grammy).

SALT WAVE BY PORSCHE
1-2 sierpnia, Jastarnia

• Ten festiwal odbywa się nad brzegiem Półwyspu Helskiego, na lotnisku w Jastarni, a temat przewodni to klimaty surferskie. Wystąpią m.in. Elderbrook, Gus Gus, Mrozu, Margaret, Warhaus, Beskres, Acid Arab.

OFF FESTIVAL
1-3 sierpnia, Katowice

• Najpopularniejszy z offowych festiwali muzycznych powołany do życia przez Artura Rojka przyciąga najciekawszych wykonawców muzyki alternatywnej ze świata. W tym roku w line-upie, m.in. Kraftwerk, Fontaines D.C., Lambrini Girls czy Berlin Manson.

BITTERSWEET FESTIVAL
14-16 sierpnia, Poznań

• Trzy sceny, międzynarodowy line-up i ponad 40 artystów – na BitterSweet Festival wystąpią takie gwiazdy jak Viagra Boys, Post Malone, Nelly Furtado, Empire of The Sun, a także Bedoes, Taco Hemingway i Sara James.

OLSZTYN GREEN FESTIVAL
15-17 sierpnia, Olsztyn

• Olsztyn Green Festival co roku odbywa się w malowniczym miejscu, a tłem dla sceny są jezioro Ukiel, lasy i zachody słońca. W tym roku do stolicy Warmii przyjadą m.in. PRO8L3M, Mikromusic, Organek, Błażej Król z Katarzyną Nosowską, Zalia, Łąki Łan, Fisz Emade Tworzywo, Natalia Kukulska, Margaret, Mela Koteluk, Rogucki & Normalni Ludzie, Marcin Masecki & Boleros i Brodka.

LITERACKI SOPOT
21-24 sierpnia, Sopot

• Tematem przewodnim 14. edycji festiwalu literackiego w Sopocie będzie literatura i kultura Rumunii. Organizatorki i organizatorzy zaprosili m.in. Tatianę Tibuleac, wielokrotnie nagradzaną autorkę pochodzącą z Mołdawii i Ralucę Nagy, rumuńską antropolożkę i pisarkę, członkinię platformy współczesnej literatury Laconic. W programie spotkania z literaturą, debaty, warsztaty i seanse kinowe.

HOMMAGE À KIEŚLOWSKI
29-31 sierpnia, Sokołowsko

• Festiwal, który jest hołdem dla jednego z najważniejszych polskich reżyserów, odbędzie się po raz 14. w Sokołowsku, gdzie Krzysztof Kieślowski spędził część swojej młodości. Kinoteatr Zdrowie, w którym odbywają się pokazy, był miejscem pierwszych ważnych doznań filmowych przyszłego reżysera.

Wśród tegorocznych sekcji m.in. przegląd filmów czeskiej artystki Drahomíry Vihanovej (1930–2017), alele nie zabraknie również spotkań wokół nowego polskiego kina i debiutów. Swoją obecność potwierdzili m.in. Korek Bojanowski („Utrata równowagi"), Justyna Mytnik („Lany poniedziałek"), Maria Zbąska („To nie mój film") czy Monika Majorek („Innego końca nie będzie"). Jedną z festiwalowych sekcji będą „polsko-czeskie filmowe dialogi". Zobaczymy m.in. dwa dokumentalne filmy sprzed lat, dwóch ówczesnych studentek z Polski i Czechosłowacji o macierzyństwie: „Miejsce urodzenia" Magdaleny Łazarkiewicz i „Cud" Heleny Treštíkovej.

Festiwale muzyczne prześcigają się w gwiazdorskich line-upach, a teatry szykują ostatnie premiery przed wakacjami

AGNES OBEL
1-3 września, Warszawa

• Duńska artystka, która w swojej muzyce łączy jazz, pop oraz mroczne skandynawskie klimaty zagra we wrześniu w warszawskim klubie Progresja trzy koncerty. Agnes Obel wydała swój debiutancki album „Philharmonics" w 2010 r., a rok później otrzymał status złotej płyty. Jej piosenki można często usłyszeć w serialach, np. w „Grey's Anatomy", „Revenge", „Lovesick", „The Rain", „Dark" czy „Cardinal".

SIGUR RÓS
16 września, Wrocław

• Sigur Rós to islandzki zespół z Reykjavíku, który istnieje od 1994 r. Jego najbardziej rozpoznawczym elementem jest lider – Jónsi, śpiewający falsetem nie tylko po islandzku, ale także w wymyślonym przez siebie języku nazwanym Vonlenska (język nadziei) i grający smyczkiem na gitarze elektrycznej. Zespół ma na koncie liczne płyty i nagrody muzyczne, a usłyszymy go na żywo we wrocławskiej Hali Stulecia.

KONCERTY CHOPINOWSKIE
do 7 września, Warszawa

• Od maja do 7 września można słuchać Koncertów Chopinowskich w Łazienkach Królewskich. Recitale pianistów i pianistek odbywają się w każdą niedzielę o godz. 12 i 16 przed pomnikiem Fryderyka Chopina. Podczas tegorocznej edycji zagrają muzycy, m.in. z Brazylii, Chin, Francji, Hongkongu, Japonii, Kanady, Litwy, Wielkiej Brytanii i Włoch. ●

REKLAMA Kraj/34378189

REKLAMA Kraj/34375994

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34379715

1 RP

eprasa.pl fe582c4c9a

KONTO OSZCZĘDNOŚCIOWE

Co z oczu, to z serca, czyli jak zacząć oszczędzać

fot. Shutterstock

Do tego, że w dzisiejszych, niepewnych czasach, wypada mieć poduszkę finansową, nie trzeba nikogo przekonywać. Pytanie, jak ją zbudować. Okazuje się, że najprościej, trzymając się zasady „co z oczu, to z serca".

Czasy są niepewne, a los bywa przewrotny, dlatego tak wiele mówi się o konieczności gromadzenia oszczędności. Budowanie poduszki finansowej nie jest łatwe, ale też nie musi wiązać się z dużymi wyrzeczeniami. Warto zacząć odkładać choćby małe kwoty, ale robić to systematycznie.

Nawet 5 proc. na koncie oszczędnościowym

Najlepiej ustawić stały, automatyczny przelew określonej kwoty z konta. Pieniądze będą wtedy znikać z rachunku, a my przestaniemy szukać wymówek, by oszczędzanie znów przesunąć w czasie. Dobrym pomysłem jest przelewanie pieniędzy od razu na konto oszczędnościowe – jest lepiej oprocentowane niż zwykły rachunek ROR. Odradzamy gromadzenie pieniędzy w przysłowiowej skarpecie. Włożone do niej środki będą tylko tracić na wartości.

Konto oszczędnościowe ma po prostu o wiele więcej zalet. Pieniądze można odkładać tu regularnie i w każdej chwili je wypłacić. Warto zwrócić uwagę na dwie kwestie – wysokość oprocentowania oraz to, czy za prowadzenie konta trzeba ponosić dodatkowe koszty. Jedną z ciekawszych ofert w tym zakresie ma Volkswagen Bank. Konto oszczędnościowe w tym banku można założyć i prowadzić całkowicie zdalnie oraz bezpłatnie. Co więcej, przyciąga atrakcyjnym oprocentowaniem, zapewniając zysk rzędu nawet 5 proc.

Czas na lokatę

Konto oszczędnościowe to dobry pomysł na start. Ale gdy uzbiera się większa suma, wówczas pomyśleć o lokacie. W przeciwieństwie do konta oszczędnościowego, jest terminowa, co oznacza, że pieniądze z niej można wybrać bez utraty odsetek dopiero po upływie określonego czasu. Ponadto lokaty zwykle są lepiej oprocentowane niż konta oszczędnościowe

Wyobraź sobie, że planujesz remont kuchni albo kupno nowego laptopa. Pieniądze już masz, ale boisz się, że pokusisz się o ich wydanie, zanim przyjdzie właściwy moment. Szukasz więc rozwiązania, które pozwoli ci odłożyć środki na krótki czas i jednocześnie coś na nich zyskać.

W takiej sytuacji dobrze sprawdzi się lokata krótkoterminowa, taka jak Lokata Plus dostępna w Volkswagen Banku. Można ją założyć na okres od 30 do 360 dni – samodzielnie wybierasz termin, który najlepiej pasuje do twojego planu. Zaletą jest atrakcyjne oprocentowanie – nawet 6,5 proc. w skali roku – oraz możliwość automatycznego odnawiania. Co więcej, w razie potrzeby możesz ją zamknąć przed czasem i mimo wszystko zachować połowę naliczonych odsetek.

To dobre rozwiązanie dla osób, które chcą oszczędzać z konkretnym celem, ale nie chcą, by pieniądze leżały bezczynnie.

Od roku do 10 lat

Jeśli myślisz już o przyszłości, warto rozważyć lokatę długoterminową. Zwłaszcza gdy dysponujesz większą kwotą i nie planujesz jej ruszać przez dłuższy czas. Właśnie w takiej sytuacji dobrze sprawdzi się Lokata 5 Plus od Volkswagen Banku. Można ją założyć na okres od 1 roku do nawet 10 lat, co daje dużą swobodę w dopasowaniu czasu oszczędzania do własnych planów. Jej oprocentowanie wynosi 5,5 proc. w skali roku, a odsetki wypłacane są co kwartał – to znaczy, że zyskujesz regularny dochód pasywny.

Co istotne, jeśli zdecydujesz się zakończyć lokatę przed terminem, zachowujesz wszystkie już wypłacone kwartalne odsetki – utrata dotyczy tylko przyszłych zysków, i to w ograniczonym zakresie (otrzymujesz połowę kolejnych należnych odsetek). To czyni Lokatę 5 Plus korzystną opcją dla tych, którzy szukają bezpieczeństwa, przewidywalności i jednocześnie nie chcą być całkowicie zamknięci na ewentualne zmiany życiowe.

Lokaty w Volkswagen Bank można założyć przez bankowość elektroniczną, w aplikacji mobilnej lub telefonicznie – w dowolnym momencie. Warunkiem jest posiadanie rachunku osobistego e-Direct lub rachunku oszczędnościowego Plus Konto w tym banku.

Budowanie oszczędności nie musi być skomplikowane – wystarczy odrobina dyscypliny i mądre wybory finansowe. Korzystając z prostych rozwiązań, takich jak konto oszczędnościowe czy lokaty terminowe, można skutecznie zadbać o swoją przyszłość i zabezpieczyć się na wypadek nieprzewidzianych sytuacji

eprasa.pl fe582c4c9a

Witamy w Polsce

Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów „Wyborczej" pracujących w redakcjach w całym kraju.

PISAŁA O MOBBINGU, STAJE PRZED SĄDEM

– Zgłosiłyśmy, że czujemy się mobbowane przez nową przełożoną. Koleżanka się zwolniła, a dyrektor oskarżył mnie o zniesławienie. W sądzie wykorzystał screeny naszych prywatnych rozmów, znalezionych na służbowym komputerze – mówi dr Anna, była pracownica NCPS Solaris.

ANGELIKA PITOŃ

Michał Młynarczyk, zastępca dyrektora ds. administracji i finansów w Narodowym Centrum Promieniowania Synchrotronowego Solaris, wniósł prywatny akt oskarżenia przeciwko byłej pracownicy. Oskarżył ją ze słynnego artykułu 212 kodeksu karnego, który za zniesławienie przewiduje nawet karę więzienia.

„Czynnikiem, który bezpośrednio skłonił mnie do działania, był moment, gdy pewna kandydatka wycofała się z rozmowy rekrutacyjnej do naszego Centrum ze względu na treść wpisów na serwisie GoWork, w których mowa była o mobbingu i przemocy w miejscu pracy" – tłumaczy.

NCPS Solaris działa przy Uniwersytecie Jagiellońskim. To ośrodek badań prowadzonych z wykorzystaniem promieniowania synchrotronowego z jedynego w środkowo-wschodniej części Europy synchrotronu.

LICZENIE DŁUGOPISÓW

Dr Anna (imię zmienione na prośbę rozmówczyni): – Zatrudniono mnie do działu komunikacji. Nie miał być to klasyczny PR, lecz promowanie polskiego synchrotronu w środowisku akademickim w Polsce i za granicą. Czyli zachęcanie nowych naukowców do korzystania z unikalnej infrastruktury badawczej, budowanie bazy naukowców, prowadzenie seminariów i kursów, ale także tworzenie planów rozwoju naszych specjalistów poprzez zapraszanie ekspertów z innych synchrotronów na świecie.

– Po około roku zmieniła się koordynatorka sekcji. Przełożoną została nowa osoba, która poleciła mi, bym wykonała inwentaryzację magazynu, posprzątała, przeliczyła, ile służbowych długopisów ma logo, a ile nie, a na każdy zakupiony gadżet, nawet sprzed kilku lat, przedłożyła fakturę i ją opisała – opowiada dr Anna.

– Nie wiedziałam, czy śmiać się, czy płakać. Z jednej strony czułam niezgodę na taką sytuację, bo doskonale wiedziałam, że chodzi o poniżenie mnie. Z drugiej – nie chciałam stracić pracy. To był ciągły stres i napięcie. Po pewnym czasie zaobserwowałam, że z moim organizmem dzieje się coś niepokojącego. Nie potrafiłam w domu na niczym się skupić, cały czas pracowała we mnie sytuacja, którą mi zgotowano. Czułam lęk przed pójściem do pracy. Nie spałam, płacz i strach towarzyszyły mi codziennie. Oczekiwano ode mnie wykonywania poleceń albo niemających konkretnego celu i sensu, albo znacznie poniżej moich kompetencji. Miałam wrażenie, że próbuje się za wszelką cenę zaniżyć moją samoocenę. Nawet zaczęłam myśleć, że może rzeczywiście do niczego się nie nadaję. Konsultowałam mój stan zdrowia z dwoma lekarzami. Stwierdzili, że jeśli nie podejmę właściwych kroków, dalsze konsekwencje dla mojego zdrowia będą fatalne. Lekarz wysłał mnie na zwolnienie lekarskie, abym mogła się pozbierać i odizolować od czynnika wywołującego takie objawy. Z końcem 2021 roku zabrałam z Centrum Solaris swoje rzeczy. Myślałam, że zamknę ten rozdział. A on ciągnie się za mną do dziś – przyznaje „Wyborczej" doktor Anna.

UJ NIE WSZCZĄŁ KOMISJI

Żeby zrozumieć, co działo się za drzwiami Solarisa, trzeba cofnąć się o cztery lata, do 1 sierpnia 2021 roku. Wtedy NCPS zatrudniło nową koordynatorkę sekcji komunikacji. Po zaledwie miesiącu jej pracy na biurku kanclerz Uniwersytetu Jagiellońskiego Moniki Harpuli wylądowało pismo jej podwładnych – proszących o pomoc.

W piśmie tym czytam: „Nowa pracownica nie została przedstawiona podczas zebrania członkom sekcji, nie został przedstawiony jej zakres obowiązków, ani jej kompetencje i do tej pory nie wiadomo, jakie doświadczenie posiada nowy pracownik. Wiadomo jedynie z pierwszej prywatnej rozmowy, że pracowała w fundacji i w Urzędzie Miasta".

I dalej: „Pracownik, w sposób żądaniowy i dyktatorski zaczął domagać się, w trybie pilnym i niemożliwym do wykonania, sporządzania licznych raportów i sprawozdań z tematów już omówionych podczas wielogodzinnych przepytywań, ponownie odciągając pracowników od prowadzenia bieżących zadań. Sporządzane dokumenty nie były czytane i analizowane przez nowego pracownika, ponieważ w organizacji pracy nadal wykazywał brak wiedzy, co pozwala sądzić, że ich sporządzanie służyło tylko i wyłącznie wyznaczeniu zadania".

Dr Anna: – Na skutek bardzo nerwowej i nieprzyjemnej atmosfery pracy, uporczywego nękania oraz lekceważenia nas, podwładnych, zgłosiliśmy się najpierw do dyrektora NCPS Solaris. Razem z koleżanką, która wtedy jeszcze pracowała ze mną w dziale, przyznałyśmy, że w naszej ocenie wiele z tych zachowań wpisuje się w zachowania mobbingowe. Wtedy włączył się zastępca dyrektora ds. administracyjnych, Michał Młynarczyk, któremu dział komunikacji i PR podlegały. Jego postawa była dla mnie szokująca. Zamiast sprawę merytorycznie wyjaśnić, zaczął nas atakować.

– Dyscyplinował nas, mówiąc, że jesteśmy od roboty, a nie gadania. Że jesteśmy nieprzyzwyczajone do pracy, bo dotąd nikt nigdy od nas niczego nie wymagał. Był przy tym wyjątkowo nieprzyjemny, nie pozwalał dojść do słowa – mówi dr Anna.

Kanclerz Uniwersytetu Jagiellońskiego sama, bez powołania komisji antymobbingowej uznała, że nie mowa tu o mobbingu, a „błędach komunikacyjnych i interpretacyjnych". Poleciła, by wszystkie polecenia wydawane były drogą mailową, krytyczne uwagi z kolei – przedstawiane na piśmie. Kobieta, pod której adresem padały oskarżenia o mobbing, miała też spisać zasady organizacji pracy, szczególnie w zakresie komunikacji wewnętrznej.

DOSTĘP DO SŁUŻBOWEGO SPRZĘTU

Pani doktor, która wtedy razem z dr Anną współtworzyła dział i również zawiadamiała o mobbingu, zakończyła wtedy współpracę z Solarisem. Na naszą próbę kontaktu i prośbę o rozmowę o tym, co działo się w Centrum, nie odpowiedziała. Nie udało się skontaktować z przełożoną, pod której adresem pojawiły się zarzuty o mobbing. W odpowiedzi mailowej przeczytaliśmy, że ta jest nieobecna w pracy i ma ograniczony dostęp do poczty elektronicznej.

Michał Młynarczyk: „Tamten konflikt był jedynym w 21-letniej historii mojej pracy dla UJ. Panie pracowały ze sobą kilka dni i od razu złożyły skargę. Jej treść wskazywała bezpośrednio na kwestionowanie kompetencji przełożonej, odmowie wykonywania poleceń i przekazywania informacji o realizowanych działaniach oraz kwestionowanie decyzji o jej zatrudnieniu. Podczas spotkania mediacyjnego pani kanclerz zaapelowała o uspokojenie relacji i zbudowanie pozytywnej komunikacji. Niestety, już następnego dnia jedna z pań poprosiła o rozwiązanie umowy za porozumieniem stron. Druga zachorowała wkrótce potem. Nie dano nam szansy na zbudowanie dobrych relacji służbowych między paniami" – twierdzi.

Kiedy dr Anna wylądowała na zwolnieniu lekarskim, Michał Młynarczyk miał polecić informatykom przekazanie mu systemu backupowego z jej komputera. Pan Grzegorz [imię zmienione na jego prośbę – przyp. red.], informatyk, który wdrażał cały system w firmie i współtworzył procedury bezpieczeństwa informacji w Solarisie, na przekazanie tych danych zgody nie wyraził.

W ciągu ostatnich pięciu lat z NCPS Solaris rozstało się łącznie 57 osób. Tylko w dwunastu przypadkach decyzję o niekontynuowaniu współpracy podjął pracodawca

eprasa.pl fe582c4c9a

• **NCPS Solaris działa przy Uniwersytecie Jagiellońskim**
FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Odpisał Młynarczykowi w mailu: „Sięganie do danych bezpośrednio do komputera pracownika, który jest naszym czynnym pracownikiem powinien odbyć się z jego udziałem (...)". Wskazywał, że w firmie działa wspólny dysk, który służy do wymiany danych i informacji i nie rozumie, skąd prośba o przekazanie wszystkich plików, jakie na komputerze się znajdują.

– Ludzie przechowują na służbowych sprzętach zdjęcia, na pulpicie ustawiają sobie fotografie dzieci, bliskich osób. Mają tam rzeczy, które niekoniecznie chcieliby pokazywać przełożonym. Stąd jasny przepis, który mówi o tym, że pracownika o takiej kontroli powinno się poinformować. Nie chciałem, by ta sytuacja stała się przyczynkiem do niepokojących praktyk w firmie – mówi „Wyborczej" pan Grzegorz.

Michał Młynarczyk odpowiedział mu: „Problemy komunikacyjne w Sekcji Komunikacji to mój obszar kompetencji. Nie jesteś ani osobą uprawnioną do tego, aby się na ten temat wypowiadać, ani Twój komentarz na ten temat nie jest przeze mnie oczekiwany. Jeśli masz jakieś koleżeńskie obserwacje na ten temat, to wybrałeś nieakceptowalną drogę, aby mi je przekazać".

W rozmowę włączył się bezpośredni kierownik informatyka. I napisał, że nikt tych danych nie chce przeglądać, tylko je „zabezpieczyć".

Kierownictwo NCPS zabezpieczyło także dane ze służbowego komputera drugiej pracownicy – tej, która donosiła o mobbingu i ostatecznie jako pierwsza się zwolniła.

Razem z danymi z poczty zabezpieczono też treść rozmów przeprowadzanych za pośrednictwem Microsoft Teams – w tym prywatne rozmowy między koleżankami z działu a Grzegorzem, informatykiem. I udostępniono je wicedyrektorowi, który wykorzystał je potem w prywatnym akcie oskarżeniu w sądzie.

Michał Młynarczyk w korespondencji z „Wyborczą" przyznaje: „Poprosiłem uczelniany Inspektorat Ochrony Danych Osobowych o wydanie archiwum korespondencji mailowej jednej z pracownic, już po zakończeniu stosunków pracy. Zdecydowałem się na taki krok dlatego, że pracownica odmówiła przekazania nam istotnych danych, jak np. bazy danych adresów do wysyłki kartek świątecznych i wysyłania korespondencji seryjnej [prośba o wydanie kopii korespondencji trafiła do IOD we wrześniu – przyp. red.], oprogramowania VR zakupionego przez UJ, tekstów i grafik promocyjnych etc. Nie wiedziałem, że będą tam dowody niesubordynacji pracownik wobec nowoprzyjętej koordynatorki" – twierdzi.

Dr Anna twierdzi jednak, że przeglądnięcie prywatnych wiadomości na komunikatorze, które znajdowały się w koszu, było nieetyczne ze strony wicedyrektora Młynarczyka.

– Screeny tamtych rozmów są teraz jednym z dowodów w sprawie, którą wytoczył mi Michał Młynarczyk. Do prywatnej sprawy wykorzystał służbowe możliwości i pozycję. Co więcej, w materiale dowodowym wyraźnie widać, że tamte wiadomości czytała moja ówczesna liderka działu, czyli koordynatorka sekcji komunikacji. Jej zdjęcie profilowe widnieje w prawym górnym rogu na screenie – wylicza doktor Anna. – A zatem prywatna korespondencja czynnych pracowników była także udostępniana innym pracownikom. W taki sposób chciano zapobiec eskalacji konfliktu w dziale? – zastanawia się.

Pytana o to, czego dotyczyły wiadomości, mówi wprost. – Mojej przełożonej i sytuacji, w której się znalazłyśmy razem z koleżanką. Zastanawiałyśmy się, gdzie powinnyśmy szukać wsparcia, kto nas wysłucha. Wymienialiśmy w niewielkiej grupce osób komentarze dotyczące kolejnych absurdalnych poleceń. Żartowaliśmy. Po trochu, by rozładować negatywne emocje, a trochę, by znaleźć ludzki pierwiastek w tej całej sytuacji. Nie sądziłam, że będę musiała tłumaczyć się przed sądem z nieformalnych wypowiedzi w zamkniętym, zaufanym gronie.

OSKARŻENIE ZA OSTRZEGANIE

Michał Młynarczyk oskarżył byłą pracownicę o pomówienie i zniesławienie. Chodziło o wpisy na popularnym pracowniczym portalu GoWork, w którym wprost padało, że w Solarisie dochodzi do mobbingu. Twierdzi, że pisane pod pseudonimem opinie są autorstwa dr Anny (co częściowo potwierdził sąd) i że te poniżają go w opinii publicznej oraz narażają na utratę zaufania. Sprawa toczy się przed krakowskim sądem, a kobiecie, oskarżanej z kontrowersyjnego artykułu 212 grozi nawet rok więzienia.

Młynarczyk dla „Wyborczej": „Jestem ofiarą poważnego przestępstwa, jakim jest zniesławienie z wykorzystaniem środków masowego przekazu. Swoim postępowaniem chcę dać przykład wszystkim osobom (także wszystkim pracownikom Solaris), którzy mogą znaleźć się w podobnej sytuacji, iż nie pozostają bezbronni wobec sprawców tego typu przestępstw" – napisał w mailu do nas. I jeszcze: „To co mnie spotkało na portalu GoWork jest odwetem, który mnie spotkał w sytuacji, gdy udzieliłem wsparcia pani koordynator, która spotkała się z jawną niesubordynacją swoich pracownic".

Pan Grzegorz, informatyk, który odmówił przekazania danych z komputera dr Anny dyrekcji Centrum, kiedy ta jeszcze była ich pracowniczką, twierdzi, że od tamtej pory również wpadł w tarapaty. W NCPS Solaris pracował od samego początku powstania Centrum. Administrował systemy informatyczne, był zastępcą kierownika działu sekcji systemów kontroli i IT, pełnił jednocześnie funkcję koordynatora sekcji IT w Solarisie.

– Nie mam wątpliwości, że znalazłem, się na celowniku szefostwa. Próbowano mi zrobić tak zwany „incydent w miejscu pracy", bo doszło do uszkodzenia kopii zapasowej z komputera nr 2 [czyli kobiety, która po braku reakcji na doniesienia o mobbingu współpracę z Solaris zakończyła – przyp.red.]. Powołano nawet komisję, która miała ocenić moją winę. Finalnie nic mi nie udowodniono – twierdzi. – Ale szukano dalej. Po jakimś czasie znów wszczęto procedurę przeciwko mnie. Tym razem z powodu braku zapisu backupu jednej z uszkodzonych maszyn. Sprawa spełzła na niczym, bo wina nie była moja, a młodego pracownika, który konfigurował maszynę.

Pan Grzegorz relacjonuje „Wyborczej": – W lutym wygasł kontrakt na bycie koordynatorem sekcji IT. Nie przedłużono mi tej funkcji. Miałem poczucie, że dążono do tego, by zniechęcić mnie do dalszej pracy, sprowokować odejście. Próbowałem sprawę rozwiązać polubownie, ale miałem wrażenie, że na szyi zaciska mi się pętla. Poprosiłem szefostwo o spotkanie i wyjaśnienie całej sytuacji. Czułem, czym jest mobbing i wydawało mi się, że właśnie go doświadczam. To było dla mnie coś zupełnie nowego. Przez wcześniejszych osiem lat pracy nikt się w stosunku do mnie tak nie zachowywał.

– Mój przełożony nie chciał niczego tłumaczyć ani wyjaśniać. Przedstawił mi za to nowy, mniejszy zakres obowiązków. Był maj. Wylądowałem na zwolnieniu lekarskim. Stres zaczynał mnie zżerać. W międzyczasie, po może dziesięciu dniach mojej nieobecności, mój zespół powiadomiono o reorganizacji działu, moje obowiązki rozdzielono między innych. I zlikwidowano stanowisko kierownicze zastępcy kierownika działu – mówi. – Ja pełniłem tę funkcję.

Twierdzi, że w czasie jego nieobecności zmieniono tablicę przy drzwiach z opisem jego stanowiska, degradując do roli „starszego specjalisty", na którym pracował osiem lat wcześniej. Na dowód pokazuje zdjęcia. Obniżono też wynagrodzenie. – Pękłem, kiedy zobaczyłem ogłoszenie o pracę. Na administratora systemów informatycznych. Na moje stanowisko!

4 lipca adwokat informatyka wręczył dyrekcji Solarisa oraz władzom UJ wypowiedzenie umowy o pracę. Z winy pracodawcy. Dwa tygodnie później, do domu przyszedł list z informacją o wstrzymaniu mężczyźnie wypłaty dodatku funkcyjnego. Pismo datowane jest na 31 maja. Ale stempel na kopercie pochodził już z 19 lipca.

PIP STWIERDZA NIEPRAWIDŁOWOŚCI

Państwowa Inspekcja Pracy po zgłoszeniu informatyka wszczęła kontrolę w NCPS Solaris.

– Po dwóch tygodniach od zgłoszenia sprawy do PIP-u dostałem informację, że UJ wszczął postępowanie dotyczące mobbingu. Dopiero wtedy! Nie widziałem już sensu w tym postępowaniu. Nie wziąłem w nim udziału. Nie byłem już nawet pracownikiem UJ, a w komisji zasiadał np. radca prawny z Centrum, który jest podwładnym pana Młynarczyka – przyznaje „Wyborczej" pan Grzegorz.

PIP finalnie nakazała UJ wypłatę dodatku funkcyjnego, który odebrano panu Grzegorzowi bez jego wiedzy, kiedy przebywał na zwolnieniu lekarskim. I kontrolę zakończyła. – Chwilę później postępowanie dotyczące mobbingu na UJ zamknięto. Stwierdzono, że mobbingu nie było – przekazuje Grzegorz.

Mężczyzna zawiadomił prokuraturę, ale ta w styczniu 2024 roku odmówiła wszczęcia śledztwa, wskazując, że UJ oraz PIP mobbingu nie potwierdziła (Inspekcja Pracy do orzekania o mobbingu nie ma kompetencji).

Prokuratura nie wszczęła również śledztwa w sprawie naruszenia tajemnicy korespondencji. Jak czytam w uzasadnieniu tej decyzji już po wstępnej analizie materiałów przez biegłych wynika, że nie doszło do realizacji znamion przestępstw, bo nie przetworzono danych osobowych. Prywatna korespondencja nie podlega ochronie prawnej, bo nie pisano o tajemnicy służbowej.

„Nieuprawnionym jest twierdzenie, iż korespondencja zgłaszających, którzy jawnie dyskredytowali za pośrednictwem służbowej poczty nowego przełożonego, pozostaje pod ochroną" – czytam w piśmie prokuratury.

Podobnie uważa Urząd Ochrony Danych Osobowych, który również odmówił zbadania sprawy, twierdząc, że skoro do przetworzenia danych osobowych nie doszło – to problemu nie ma.

Marcin Kubat, rzecznik prasowy UJ mówi, że w historii NCPS Solaris pojawiły się tylko dwie oficjalne skargi dotyczące mobbingu. Jedna od dwóch kobiet z sekcji komunikacji i PR, druga – od informatyka, który skarżył się na odwetowe działania ze strony przełożonych. – Oba wymienione pisma zostały wnikliwie przeanalizowane – zapewnia Marcin Kubat. – W związku z otrzymaniem pisma z 2021 roku władze UJ podjęły czynności weryfikacyjne, a następnie spotkanie ze skarżącym, podczas którego nastąpiło doprecyzowanie jego stanowiska i wyjaśnienie okoliczności sprawy. Na tym etapie zakończono czynności wyjaśniające, ponieważ skarżący nie wyraził woli oraz potrzeby kontynuowania sprawy, w tym procedowania jej przez Komisję Antymobbingową. W drugiej sprawie, wskutek przekazanych przez pracownika informacji, została powołana Komisja Antymobbingowa, która stwierdziła bezzasadność zarzutów – przekazuje rzecznik.

W ciągu ostatnich pięciu lat z NCPS Solaris rozstało się łącznie 57 osób. Tylko w dwunastu przypadkach decyzję o niekontynuowaniu współpracy podjął pracodawca, nie przedłużając kończącej się umowy. ●

eprasa.pl fe582c4c9a

TYLKO ZDROWIE

NIE MIESZAJ...

dr n. med. Anna Ścibisz

...nieświeżego oddechu z dietą keto

Wraz z rosnącą popularnością semaglutydu, leku na otyłość, pojawiają się nowe doniesienia o jego skutkach ubocznych. Pacjenci zgłaszają m.in. tzw. ozempikowy oddech – nieświeży zapach z ust.

Na razie brakuje szerokich badań dotyczących zdrowia jamy ustnej u osób leczonych analogami GLP-1. Jednym z możliwych wyjaśnień jest dieta ketogeniczna. Charakterystyczna woń zgniłych jabłek, a czasem chemiczny zapach zmywacza do paznokci oraz metaliczny posmak pojawiają się u osób ograniczających węglowodany na rzecz tłuszczów. To efekt powstawania acetonu w organizmie. Podobnie może być u pacjentów stosujących analogi GLP-1, którzy z powodu zmniejszonego apetytu wybierają potrawy ubogie w węglowodany. Kluczową rolę odgrywa też ślina. Kserostomia, czyli zmniejszone wydzielanie śliny, może wynikać z chorób, starzenia się lub działania leków. Pacjenci przyjmujący semaglutyd często pomijają posiłki zawierające płyny lub nie dbają o odpowiednie nawodnienie, co prowadzi do gęstszej śliny i zmiany zapachu oddechu. ● **Not. ET**

*obesitolożka, kardiolożka z Kliniki Medycyny Wellness w Szpitalu Medicover

PRAWDA CZY MIT?

Margit Kossobudzka

Kobiety więcej zyskują na ćwiczeniach niż mężczyźni?

Według badania opublikowanego w „Journal of the American College of Cardiology", kobiety odnoszą większe korzyści zdrowotne z aktywności fizycznej niż mężczyźni i potrzebują do tego mniej wysiłku. Wśród osób uprawiających aktywność aerobową minimum 150 minut tygodniowo, kobiety miały o 24 proc. niższe ryzyko zgonu z dowolnej przyczyny. Mężczyźni tylko 15 proc. Podobnie w przypadku treningu siłowego: ćwiczące co najmniej dwa razy w tygodniu kobiety miały o 19 proc. niższe ryzyko śmierci, mężczyźni – o 11 proc.

Największa różnica dotyczyła chorób sercowo-naczyniowych. Regularny trening siłowy wiązał się u kobiet z 30-procentowym spadkiem ryzyka zgonu z tych przyczyn. U mężczyzn – tylko z 11-procentowym.

Co więcej, kobiety osiągały pełne korzyści przy mniejszym nakładzie czasu. Podczas gdy mężczyźni potrzebowali około 300 minut ćwiczeń tygodniowo, kobiety – zaledwie 140. Wyniki badania sugerują, że nawet niewielka, ale regularna dawka ruchu może kobietom przynieść wyjątkowo silną ochronę zdrowotną. Korzyści te pojawiają się szybciej, niż dotąd sądzono. ●

Liczba

17

PROC.

• **dzieci z roczników 2010-2015 zaszczepiło się dotąd przeciw wirusowi HPV, który odpowiada m.in. za raka narządów rodnych oraz głowy i szyi** – podaje Ministerstwo Zdrowia.

Poradnik

FOT. SHUTTERSTOCK

• **OTWARCIE O SCHIZOFRENII. Z tym ciężkim zaburzeniem, które wpływa na myślenie, percepcję, emocje i zachowanie człowieka, zmaga się na świecie 25 mln ludzi. Aby wspierać pacjentów oraz ich bliskich w codziennym funkcjonowaniu z chorobą opracowano bezpłatny poradnik, który można pobrać ze strony Schizofrenia-reaguj.pl**

Komu pomaga esketamina

Kto może dostać najdroższy lek na depresję

Gdy leki antydepresyjne nie działają, pomóc może esketamina. Już jedna dawka i to od razu potrafi poprawić nastrój. Czy to cudowny lek?

Katarzyna Staszak

Rewolucyjna terapia – tak psychiatrzy na świecie mówili o esketaminie, gdy została wprowadzona na rynek. Na terenie Unii Europejskiej lek jest dostępny od 2019 r.

Pozytywne skutki zażywania leku widać szybko, jednak nie u wszystkich. Esketamina może pomóc około 30 proc. osób z depresją.

Jeśli ktoś chciałby sam opłacić swoją terapię, musiałby przygotować się na duże wydatki. Koszt miesięcznego leczenia to ponad 20 tys. zł.

Dla grupy pacjentów spełniających konkretne kryteria terapia jest refundowana przez Narodowego Funduszu Zdrowia.

Kto może skorzystać z takiego leczenia? Jak wygląda podanie leku? I dlaczego odbywa się w szpitalu? Odpowiadamy na pytania o terapię esketaminą.

PRZEŁOM W LECZENIU DEPRESJI?

Standardowo stosowane leki antydepresyjne nie działają jak pigułka przeciwbólowa, tzn. efekt nie jest widoczny w ciągu godziny. Zazwyczaj na poprawę nastroju trzeba poczekać kilka tygodni. A gdy pierwsza terapia nie działa, lekarze zmienią lek na inny, a pacjent musi znowu czekać na efekty.

– U około 30 proc. pacjentów klasyczne leki antydepresyjne nie działają. Jeśli nie działają dwie przeprowadzone zgodnie z zasadami kuracje, mówimy o depresji lekoopornej. Dzięki esketaminie możemy tej grupie osób pomóc i to szybko – mówi prof. Agata Szulc, kierowniczka Kliniki Psychiatrycznej Wydziału Nauk o Zdrowiu Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego.

Esketamina u niektórych osób przynosi widoczną poprawę już po pierwszej aplikacji.

– Jeśli leczenie daje pozytywne efekty, to widać je od razu. Ten pierwszy efekt jest przejściowy, dlatego esketaminę podaje się kilka razy: dwa razy w tygodniu przez pierwsze cztery tygodnie. Potem rzadziej – raz na tydzień lub raz na dwa tygodnie. Chodzi o to, żeby efekt terapii się utrzymał – tłumaczy psychiatra.

NFZ refunduje osiem miesięcy leczenia esketaminą

Esketamina nie jest jednak cudownym lekiem dla wszystkich: – Część pacjentów może być działaniem esketaminy rozczarowana, szczególnie w przypadku wysokich oczekiwań. Z grupy, która leczymy pozytywnie na ten lek reaguje około połowa pacjentów – mówi lekarka.

DLA KOGO BEZPŁATNE LECZENIE ESKETAMINĄ?

Leczenie ekstaminą ma w Polsce postać programu lekowego, to znaczy, że terapię prowadzą wyznaczone szpitale i poradnie, które mają oddziały psychiatryczne. Oferują pacjentom podanie leku razem z konsultacjami i badaniami.

– Osoby, które zakwalifikują się do programu lekowego finansowanego przez NFZ, nie ponoszą żadnych kosztów. Z bezpłatnego leczenia może skorzystać osoba, która w danym epizodzie depresji stosowała co najmniej dwa standardowe leki przeciwdepresyjne i nie przyniosły one efektu. Taki epizod depresji musi trwać co najmniej sześć miesięcy – odpowiada prof. Szulc.

Ważne! Lekarze powtarzają, że esketamina nie działa jako samodzielna terapia podana przy pierwszym epizodzie depresji. Pomaga dopiero wtedy, gdy jest dołożona do klasycznego leczenia antydepresyjnego.

Pacjent razem z esketaminą przyjmuje więc lek antydepresyjny.

NFZ refunduje osiem miesięcy leczenia esketaminą.

Z refundacji nie mogą skorzystać osoby z historią uzależnień od alkoholu, narkotyków czy leków.

– Kiedy ktoś zgłasza się na wizytę kwalifikującą do leczenia, musi dostarczyć lekarzowi dokumentację dotychczasowego leczenia. Jest potrzebna, żeby ocenić, czy dana osoba spełnia kryteria programu lekowego – zaznacza prof. Szulc.

Leczenie esketaminą może zalecić każdy lekarz psychiatra. Jeśli nie pracuje w szpitalu, który prowadzi taką terapię, może wskazać pacjentowi ośrodki, które podają esketaminą.

JAK PRZYJMUJE SIĘ ESKETAMINĘ?

– Lek podaje się donosowo. Pacjent zgłasza się w umówiony dzień do poradni i podajemy mu lek zamknięty w dozownikach z aerozolem. Najczęściej stosuje się dawkę 56 mg, czyli dwa dozowniki – opisuje prof. Szulc.

Przed podaniem leku należy wydmuchać nos. Nie należy wcześniej stosować żadnych

1 RP

eprasa.pl fe582c4c9a

TYLKO ZDROWIE

▲ **W Polsce depresję ma około 1,2 mln osób. Około 30 proc. z nich ma depresję lekooporną. Takie osoby są bardziej narażone na objawy choroby, w tym myśli samobójcze** FOT. SHUTTERSTOCK

innych leków donosowych, np. na katar. Esketaminę przyjmuje się w pozycji półleżącej z odchyloną głową.

– Pacjent zostaje na oddziale na obserwację przez dwie godziny. Nie powinien po opuszczeniu szpitala prowadzić samochodu. Możliwym skutkim ubocznym terapii są skoki ciśnienia tętniczego. Czasem zdarzają się tzw. objawy dysocjacyjne, np. uczucie „bycia poza ciałem", ale mijają bardzo szybko – mówi prof. Szulc.

Esketamina wpływa na receptory NMDA, co podnosi ilość glutaminianu. – To jeden z najważniejszych neuroprzekaźników pobudzających w mózgu. Działanie esketaminy jest też najprawdopodobniej związane z ochroną komórek nerwowych – tłumaczy psychiatra.

CZY KETAMINA DZIAŁA TAK SAMO?

Ketamina jest lekiem znieczulającym podawanym w postaci wlewów dożylnych. Stosuje się ją w czasie zabiegów medycznych. Gdy okazało się, że działa antydepresyjnie, zaczęła być z tego powodu stosowana w różnych krajach u osób z lekooporną depresją. Jest to jednak stosowanie tzw. off label, czyli poza wskazaniami opisanymi w dokumentach rejestracyjnych leku.

Leczenie ketaminą prowadzone jest w kilku ośrodkach finansowanych przez NFZ, można z niego też skorzystać w niektórych prywatnych klinikach. Jeden wlew kosztuje około tysiąc złotych.

Lekarz indywidualnie dobiera dawkowanie. Często w pierwszej fazie terapii pacjent przychodzi nawet na kilka wlewów tygodniowo.

Nie jest to leczenie dla wszystkich, lista przeciwwskazań do stosowania ketaminy jest długa i są na niej m.in wysokie ciśnienie tętnicze oraz cukrzyca.

– Ketamina bywa nadużywana ze względu na swoje działanie psychoaktywne. Uważa się, że w związku z nadużywaniem ketaminy zmarł aktor ze słynnego serialu „Przyjaciele" Matthew Perry – mówi prof. Szulc.

Esketamina jest inną formą chemiczną ketaminy. Także w przypadku esketaminy uzależniania – aktualne lub dawne – sprawiają, że nie można korzystać z tej terapii.

Esketamina ma bezpieczniejszą od ketaminy formę podania – aerozol zamiast dożylnego wlewu. ●

Objawy depresji
Kiedy szukać pomocy u psychiatry

Podczas epizodu depresyjnego możliwe są różne objawy, w tym:
- spadek nastroju (smutek, rozdrażnienie, pustka);
- utrata przyjemności lub zainteresowania różnymi aktywnościami;
- obniżona koncentracja;
- nadmierne poczucie winy
- niska samoocena;
- pesymistyczne nastawienie do przyszłości;
- myśli o śmierci lub samobójstwie;
- zakłócony sen;
- zmiany apetytu lub wagi;
- duże zmęczenie lub niski poziom energii.

Epizod depresyjny można sklasyfikować jako łagodny, umiarkowany lub ciężki w zależności od liczby i nasilenia objawów, a także wpływu na funkcjonowanie jednostki.

Istnieją różne wzorce epizodów depresyjnych, w tym:
- jednorazowe zaburzenie depresyjne, oznaczające pierwszy i jedyny epizod danej osoby;
- nawracające zaburzenie depresyjne, oznaczające, że dana osoba miała w przeszłości co najmniej dwa epizody depresyjne;
- zaburzenie afektywne dwubiegunowe, oznaczające, że epizody depresyjne przeplatają się z okresami objawów maniakalnych, które obejmują euforię lub drażliwość, zwiększoną aktywność lub energię oraz inne objawy, takie jak zwiększona gadatliwość, gonitwa myśli, zwiększona samoocena, zmniejszona potrzeba snu, rozproszenie uwagi i impulsywne, lekkomyślne zachowanie.

Program lekowy NFZ wyklucza podanie esketaminy osobom z chorobą afektywną dwubiegunową. ●

Źródło: Światów Organizacja Zdrowia (WHO)

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34379465

urząd miejski wrocławia

Prezydent Wrocławia

ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż wolnego lokalu mieszkalnego:

ul. Wesoła 11a m. 2

Powierzchnia lokalu	-	**107,14 m²**
Powierzchnia piwnicy	-	**2,83 m²**
Cena wywoławcza w zł	-	**816 000,00 zł**
Wadium	-	**81 600,00 zł**
Minimalna wysokość postąpienia	-	**8 160,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można dniach: 16.07.2025 r. w godz. 9^{00} – 11^{00}, 17.07.2025 r., w godz. 11^{00} – 13^{00} oraz 18.07.2025 r., w godz. 12^{00} – 14^{00}, po uprzednim ustaleniu terminu z Centrum Obsługi Mieszkańca, ul. Gazowa 20, 50-513 Wrocław, tel. 71 333 24 12.

U W A G I:
1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **4 sierpnia 2025 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 28 lipca 2025 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: ***http://bip.um.wroc.pl***
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 78 15.

34361199

REKLAMA Kraj/34379100

Nagroda im. Adama Mickiewicza — Nagroda im. Stanisława Barańczaka

Poznańska Nagroda_Literacka

Laureaci 2025

Michał Witkowski - laureat Nagrody im. Adama Mickiewicza

Anna Adamowicz - laureatka Nagrody-Stypendium im. Stanisława Barańczaka

organizator:

POZnań · Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu · PPNT Fundacja Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza · Centrum Kultury Zamek

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebioda, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas
REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

IZBA WYDAWCÓW PRASY · NAKŁAD KONTROLOWANY

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE Kraj/34372650

Fundacja Miej Serce zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego

MIKOŁAJA BARNAŚ

u którego zdiagnozowano afazję percepcyjno-motoryczną. Chłopiec ma poważne trudności z czytaniem, pisaniem i koncentrację. Uczęszcza na zajęcia logopedyczne, psychologiczne oraz integrację sensoryczną. Wskazaniem jest mikropolaryzacja mózgu która wspomoże rozwój mowy, koncentracji i wyciszy. Dla Mikołaja ważne są kolejne terapie neurologiczne i systematyczne zajęcia, mamę chłopca już nie stać na dalsze leczeniu syna, dlatego zwracamy się do Państwa z prośbą o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę.

Fundacja Miej Serce 20 1020 2472 0000 6202 0364 1610
Tytułem: *Mikołaj Barnaś – Subkonto nr 102088602*

eprasa.pl fe582c4c9a

Pani

Prof. dr hab. Celinie Nowak

Dyrektor
Instytutu Nauk Prawnych PAN

składamy wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Ojca

Stanisława Nowaka

Zastępca Dyrektora, Rada Naukowa i pracownicy
Instytutu Nauk Prawnych PAN

34379437

nekrologi.wyborcza.pl ODESZLI.pl

Złóż kondolencje

Kontakt: nekrologi@wyborcza.pl | tel. (22) 555 55 55

OBWIESZCZENIE

Stosownie do wymogów art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. *Kodeks postępowania administracyjnego* (Dz.U.2024.572) oraz art. 15 ust. 4 w związku art. 8 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. *o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu* (Dz.U.2024.1286),

WOJEWODA MAŁOPOLSKI

że 22 maja 2025 r., została wydana, na wniosek inwestora: **Operator Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM S.A., ul. Mszczonowska 4, 02-337 Warszawa**, działającego przez pełnomocnika Dariusza Kanię, **złożony 28 marca 2025 r., decyzja NR 2/Z/2025 znak: WI-II.7840.30.3.2025.MB o zmianie ostatecznej decyzji Nr 21/B/2023 znak: WI-II.7840.2.1.2023.MB z 30 marca 2023 r. o pozwoleniu na budowę inwestycji pn.: Rozbudowa gazociągu DN300 do SRP ArcelorMittal Poland S.A., w zakresie: • budowa odcinków projektowanego gazociągu DN300: – odcinek 3(D) – 4(E) ~ 140 m, – odcinek 5(F) – G – 6(H) ~ 362 m, – odcinek 7(I) – 8(J) ~ 46 m; • rozbudowa istniejącego gazociągu DN300 odcinek 1C – 2(C) ~ 167 m; • rozbiórka istniejących odcinków gazociągu DN300: – odcinek od pkt A30 – A 31 – C wraz z ZZU 555 Popielnik do pkt 2(C) ok. 127 m; – od pkt 7(I) do pkt 8(J) ok. 40 m. Dane nieruchomości (miejsce wykonywania robót budowlanych): województwo małopolskie, powiat miasto Kraków gmina Kraków, miejscowość Kraków, obręb 20 Nowa Huta, jednostka ewidencyjna Nowa Huta, działki nr: 1/662, 319/2; obręb ewidencyjny 43 Nowa Huta, jednostka ewidencyjna Nowa Huta, działki ewidencyjne nr: 25/7, 25/8, 31/4, 102/2, 64/49, 103/1, 64/21, 64/30, 76/25, 76/15, 76/26, 76/27, 64/52, 76/10.**

Zakres wnioskowanych zmian *w projekcie zagospodarowania terenu do zmiany pozwolenia na budowę*, obejmuje wycinkę dodatkowych 17 sztuk drzew i ok. 55 m² krzewów, na odcinku 5(F) – G' – 6(H), na działce ewidencyjnej nr 64/49 obręb ewidencyjny NH-43, jednostka ewidencyjna 126103_9 Nowa Huta.

Dane nieruchomości (miejsce wykonywania robót budowlanych) objęte zmianą decyzji: działka ewidencyjna nr 64/49, obręb ewidencyjny NH-43, jednostka ewidencyjna 126103_9 Nowa Huta

oraz zatwierdzeniu projektu zagospodarowania terenu do zmiany pozwolenia na budowę, sporządzonego w wymienionym wyżej zakresie z zachowaniem wszystkich warunków zawartych w decyzji Wojewody Małopolskiego Nr 21/B/2023 znak: WI-II.7840.2.1.2023.MB z 30 marca 2023 r.

Równocześnie informuję, że na podstawie przepisów zawartych w art. 34 ust. 1 ustawy *o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu* niniejsza decyzja podlega natychmiastowemu wykonaniu.

Od niniejszej decyzji przysługuje stronom postępowania prawo wniesienia odwołania do Głównego Inspektora Nadzoru Budowlanego, ul. Krucza 38/42, 00-926 Warszawa za pośrednictwem Wojewody Małopolskiego w terminie 7 dni od dnia doręczenia decyzji stronie albo w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia w urzędzie wojewódzkim zostało dokonane.

Odwołanie od decyzji powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określając istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie.

Przed upływem terminu do wniesienia odwołania strona może zrzec się prawa do wniesienia odwołania wobec Wojewody Małopolskiego. Z dniem doręczenia Wojewodzie Małopolskiemu oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

Informuje się, że zainteresowane strony lub ich pełnomocnicy (legitymujący się pełnomocnictwem sporządzonym zgodnie z art. 32 i 33 *Kodeksu postępowania administracyjnego,* które podlega opłacie skarbowej zgodnie z przepisami ustawy z dnia 16 listopada 2006 r. *o opłacie skarbowej*) mogą zapoznać się z wydaną decyzją (powołując znak sprawy: WI-II.7840.30.3.2025.MB) w Wydziale Infrastruktury Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, ul. Basztowa 22, pokój 67, w dniach i godzinach pracy urzędu: poniedziałek w godz. 9.00 – 17.00, wtorek – piątek w godz. 7.30 – 15.30, po uprzednim uzgodnieniu telefonicznym – telefon kontaktowy **nr 12 39 21 670**.

Obwieszczenie w niniejszej sprawie zostanie zamieszczone na tablicy ogłoszeń Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na stronie internetowej Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego; na tablicy ogłoszeń, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz stronie podmiotowej Urzędu Miasta Krakowa; w prasie o zasięgu ogólnopolskim (art. 12 ust. 1, 1a i 2, w związku z art. 15 ust. 4 ww. ustawy).

Kraj/34379434

Województwo Śląskie

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA ZARZĄDU WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO O DRUGIM PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWEJ ZABUDOWANEJ BUDYNKIEM MIESZKALNYM

Zarząd Województwa Śląskiego informuje, iż zostało sporządzone ogłoszenie o drugim przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej budynkiem mieszkalnym, stanowiącej własność Województwa Śląskiego, położonej w Górkach Wielkich przy ul. Bielskiej 54, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr: 436/60, o powierzchni 0,2249 ha, obręb 0003 Górki Wielkie.
Księga wieczysta prowadzona dla nieruchomości nr BB1C/00077501/0.

Opis:
Na nieruchomości gruntowej znajduje się wolnostojący budynek mieszkalny o powierzchni całkowitej - 315,90 m². Budynek jednoklatkowy składający się z jednej kondygnacji podziemnej, dwóch kondygnacji naziemnych (parter, I piętro) oraz strychu. Budynek posiada dwa samodzielne lokale mieszkalne o powierzchniach: 58,60 m², 121,40 m² wraz z pomieszczeniami przynależnymi i częściami wspólnymi.

Cena wywoławcza wynosi **710 000,00 zł** (słownie: siedemset dziesięć tysięcy złotych 00/100)
Sprzedaż nieruchomości jest zwolniona z podatku VAT na podstawie ustawy z dnia 11 marca 2004r. o podatku od towarów i usług.
Wadium wynosi **71 000,00 zł** (słownie: siedemdziesiąt jeden tysięcy złotych 00/100).
Miejsce przeprowadzenia przetargu: siedziba Zarządu Województwa Śląskiego, Katowice ul. Ligonia 46, pokój nr 180. **Termin przeprowadzenia przetargu:** dnia **31.07.2025 roku**, o godz. **10:00.**

Cenę, którą obowiązany będzie zapłacić nabywca nieruchomości, ustala się w wysokości najwyższej ceny osiągniętej w przetargu.
Ogłoszenie zostało wywieszone w siedzibie Zarządu Województwa Śląskiego przy ul. Ligonia 46 w Katowicach (parter – tablica Departamentu Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego), a także umieszczone na stronie internetowej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego www.slaskie.pl (zakładka nieruchomości / sprzedaż).
Dodatkowe informacje dotyczące przetargu udzielane są w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Śląskiego w Katowicach przy ul. Ligonia 46 w pokoju 187 (parter) lub telefonicznie pod nr (32) 20-78-187 (w godzinach od 8:00 do 15:00).
Oględzin nieruchomości można dokonać po uprzednim ustaleniu terminu ze Śląskim Zarządem Nieruchomości tel. (032) 782 49 25 (w godzinach od 8:00 do 15:00).

Kraj/34379592

WOJEWODA
WARMIŃSKO-MAZURSKI
W OLSZTYNIE

WIN-I.747.3.5.2025 Olsztyn, 28 maja 2025 r.

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 7 ust. 1 pkt 3, w związku z art. 15 ust.1 i 16 ust.1 ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (Dz.U. z 2024 r. poz. 1199 ze zmianami),

Wojewoda Warmińsko-Mazurski

zawiadamia, że na wniosek pełnomocnika Polskich Sieci Elektroenergetycznych SA, ul. Warszawska 165, 05-520 Konstancin-Jeziorna, zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na wejście na teren nieruchomości położonych w województwie warmińsko-mazurskim, powiat ełcki, w gminie Kalinowo:

Lp.	Numer działki	Obręb	Gmina	Nr księgi wieczystej
1	7/6	0003 Długie	gmina Kalinowo	OL1E/00080274/8
2	100/2	0042 Wysokie	gmina Kalinowo	OL1E/00000856/8

w celu wykonania badań geologicznych i określenia geotechnicznych warunków posadowienia obiektu w związku z realizacją zadania inwestycyjnego pn.: „Budowa linii 220 kV Ełk Bis – Granica RP" będącego częścią programu inwestycyjnego: „Połączenie międzysystemowe między Polską a Litwą (obecnie znane jako Harmony Link).

Nieuregulowany stan prawny nieruchomości nie stanowi przeszkody do wszczęcia i prowadzenia niniejszego postępowania.

W przypadku, gdy po doręczeniu zawiadomienia o wszczęciu postępowania w sprawie wydania o zezwoleniu na wejście na teren nieruchomości, nastąpi:
a) zbycie własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na wejście na teren nieruchomości,
b) przeniesienie wskutek innego zdarzenia prawnego własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie o zezwoleniu na wejście na teren nieruchomości,
- nabywca, a w przypadku, o którym mowa w pkt a), nabywca i zbywca, są obowiązani do zgłoszenia Wojewodzie Warmińsko - Mazurskiemu danych nowego właściciela lub użytkownika wieczystego. Brak dokonania powyższego zgłoszenia i prowadzenie postępowania bez udziału nowego właściciela lub użytkownika wieczystego nie stanowi podstawy do wznowienia postępowania.

W związku z powyższym, zgodnie z art. 10 §1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2024 r. poz. 572 ze zmianami) strony postępowania mają prawo do czynnego udziału w każdym stadium postępowania mogą, w terminie 7 dni od dnia doręczenia niniejszego zawiadomienia składać w przedmiotowej sprawie, w formie pisemnej wnioski dowodowe, uwagi i żądania korespondencyjnie pocztą tradycyjną na adres: Warmińsko-Mazurski Urząd Wojewódzki w Olsztynie, Al. Marsz. J. Piłsudskiego 7/9, 10- 575 Olsztyn; za pośrednictwem platformy ePUAP www.epuap.gov.pl, adres skrytki /WMURZADWOJ/skrytka; poprzez platformę e-Obywatel https://obywatel.gov.pl/ePUAP; przez adres Urzędu na platformie e-Doręczenia AE:PL-63617-21139-RGDWI-27.

Akta sprawy znajdują się w Wydziale Infrastruktury i Nieruchomości Warmińsko – Mazurskiego Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie, Al. Marszałka Józefa Piłsudskiego 7/9, 10-575 Olsztyn, w pokoju nr 326.

Kraj/34379569

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci

Dziel się wspomnieniami o bliskich, których już z nami nie ma

Wejdź na serwis odeszli.pl

eprasa.pl fe582c4c9a

nekrologi.wyborcza.pl

ODESZLI.pl

Zamieść nekrolog

Złóż kondolencje

Dodaj wspomnienie

Kontakt:
nekrologi@wyborcza.pl
tel. (22) 555 55 55

Prezydent Wrocławia

urząd miejski wrocławia

ogłasza

trzeci przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu w rejonie:

ul. Beskidzkiej;

obręb: Ratyń, AM-18, dz. nr 7/4;
GPS N: 51.12999, E: 16.85317;
pow. nieruchomości: 3200 m²;
KW nr WR1K/00309944/5;
Przeznaczenie w mpzp: **usługi (handel detaliczny małopowierzchniowy A, gastronomia, rozrywka, obiekty upowszechniania kultury, pracownie artystyczne, biura, usługi drobne, poradnie i pracownie medyczne, obiekty opieki nad dzieckiem, edukacja, zakłady lecznicze dla zwierząt, obiekty kształcenia dodatkowego, produkcja drobna), mieszkania towarzyszące.**
Cena wywoławcza: **1 066 400,00 zł**;
Wadium: **100 000,00 zł**;

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **29 lipca 2025 r.** na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10^{00} dnia 5 sierpnia 2025 r.

UWAGA! TERAZ NIŻSZA CENA

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.p**l oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

Kraj/34378511

Prezydent Wrocławia

urząd miejski wrocławia

ogłasza

trzeci przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:

ul. Mokrzańskiej 41;

obręb: Leśnica, AM-7, dz. nr 216/1, 61/4;
GPS N: 51.15179, E:16.85687;
pow. nieruchomości: 928 m²;
KW nr WR1K/00198248/4;
Przeznaczenie w mpzp: **zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna wolnostojąca lub bliźniacza, mieszkania towarzyszące, handel detaliczny małopowierzchniowy A, gastronomia, rozrywka, obiekty upowszechniania kultury, pracownie artystyczne, usługi drobne, poradnie medyczne, pracownie medyczne, edukacja, obiekty opieki nad dzieckiem, produkcja drobna, biura i obiekty kształcenia dodatkowego – jako towarzyszące obiektom upowszechniania kultury i pracowniom artystycznym.**
Cena wywoławcza: **456 000,00 zł**;
Wadium: **40 000,00 zł;**
Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **1 sierpnia 2025 r.** na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10^{00} dnia 8 sierpnia 2025 r.

UWAGA! TERAZ NIŻSZA CENA

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunki uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.p**l oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji Nieruchomości Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl.**

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

Kraj/34378867

Syndyk Alicji Kot osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej, ogłasza sprzedaż z wolnej ręki:

- udział 1/2 nieruchomości, dla której Sąd Rejonowy w Radzyniu Podlaskim prowadzi księgę Wieczystą o nr KW LU1R/00074834/0 o wartości rynkowej 137 000 zł.

Za cenę nie niższa niż wartości oszacowania udziału Upadłej.

Oferty proszę składać w zapieczętowanej, nieprzezroczystej kopercie, z adnotacją „Oferta za zakup nieruchomości Alicja Kot" pod adresem:
Biuro Syndyka, ul. Nałęczowska 76, 20-831 Lublin,
w terminie 30 czerwca 2025 r. do godz. 13.30
(liczy się data wpływu do biura syndyka).
Szczegóły oferty pod numerem telefonu 798 791 056

Kraj/34379030

KSSE
Katowicka Specjalna Strefa Ekonomiczna

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O I PRZETARGU PISEMNYM NIEOGRANICZONYM

Katowicka Specjalna Strefa Ekonomiczna
Spółka Akcyjna w Katowicach
40-026 Katowice, ul. Wojewódzka 42
tel. (+48 32) 2510-736
jako zarządzający Specjalną Strefą Ekonomiczną
informuje,

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Dąbrowie Górniczej przy ul. Granicznej 21, w siedzibie Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej S.A. w Katowicach przy ul. Wojewódzkiej 42 oraz na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Dąbrowie Górniczej www.dg.pl, w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Dąbrowie Górniczej www.bip.dg.pl i na stronie internetowej Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej S.A. www.ksse.com.pl zostało podane do publicznej wiadomości ogłoszenie o:

I przetargu pisemnym nieograniczonym na sprzedaż prawa własności nieruchomości gruntowej stanowiącej własność Gminy Dąbrowa Górnicza

1. Przedmiotem przetargu jest **prawo własności niezabudowanej nieruchomości gruntowej położonej w Dąbrowie Górniczej przy ul. Innowacyjnej, objętej granicami Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej Podstrefy Sosnowiecko-Dąbrowskiej, obszar „Tucznawa", o łącznej powierzchni 19,1244 ha,** składającej się z działek oznaczonych numerami geodezyjnymi:
   - 15/21, obręb Tucznawa, o powierzchni 0,1981 ha,
   - 1101/10, obręb Tucznawa, o powierzchni 18,9263 ha.
2. Księga wieczysta prowadzona jest dla nieruchomości o łącznej powierzchni 99,1815 ha, działka 15/21 wpisana jest pod numerem 130 (identyfikator 246501_1.0016.15/21), a działka 1101/10 pod numerem 132 (identyfikator 246501_1.0016.1101/10). Zgodnie z wpisami zawartymi w księdze wieczystej nieruchomość stanowi własność Gminy Dąbrowa Górnicza, nie jest obciążona ograniczonymi prawami rzeczowymi i nie jest przedmiotem zobowiązań. Działy I-Sp, III i IV księgi wieczystej wolne są od wpisów.
3. Zgodnie z obowiązującą „Zmianą miejscowego planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego miasta Dąbrowy Górniczej, dla terenów położonych – obręb Tucznawa, karta mapy 1, 2, 3, 4, 5, 6" zatwierdzoną Uchwałą Nr L/887/2001 Rady Miejskiej w Dąbrowie Górniczej z dnia 19 grudnia 2001 r., opublikowaną w Dz. Urz. Woj. Śl. Nr 22 poz. 707 z dnia 8 kwietnia 2002 r., przedmiotowa nieruchomość położona jest na obszarze przemysłowo-usługowym oznaczonym symbolem **PU – tereny o przeznaczeniu podstawowym pod wielofunkcyjną strefę przemysłowo-usługową, przeznaczeniu dopuszczalnym pod składy, garaże, urządzenia infrastruktury technicznej i komunikacji**.

   Szczegółowe warunki zagospodarowania przedmiotowej nieruchomości (w tym nakazy i zakazy) są zamieszczone w ustaleniach ww. miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, z którymi należy zapoznać się w Wydziale Urbanistyki Urzędu Miejskiego w Dąbrowie Górniczej lub w siedzibie Zarządzającego.
4. **Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 16.179.400,00** złotych netto (słownie: szesnaście milionów sto siedemdziesiąt dziewięć tysięcy czterysta złotych 00/100). **Do zaoferowanej przez oferenta ceny doliczony zostanie należny podatek VAT według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży (aktualnie stawka ta wynosi 23 %**).
5. **Warunkiem udziału w przetargu jest:**
   1) **wniesienie w pieniądzu wadium** w wysokości 20% ceny wywoławczej, tj. **3.235.880,00 zł** (słownie: trzy miliony dwieście trzydzieści pięć tysięcy osiemset osiemdziesiąt złotych 00/100) **na rachunek Urzędu Miejskiego w Dąbrowie Górniczej Nr 57 1560 0013 2002 3620 7000 0049 w VeloBank S.A. w terminie do dnia 28.07.2025 r.** Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek Urzędu Miejskiego w Dąbrowie Górniczej,
   2) **złożenie pisemnej oferty sporządzonej zgodnie z wymaganiami zawartymi w „Specyfikacji istotnych warunków przetargu"**, w terminie **do dnia 28.07.2025 r. do godziny 16.00 (ostateczna data wpływu) w siedzibie organizatora przetargu w Katowicach przy ul. Wojewódzkiej 42.**
6. **Przetarg pisemny nieograniczony na sprzedaż przedmiotowej nieruchomości odbędzie się w dniu 01.08.2025 r. o godz. 10:00 w siedzibie Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej S.A. w Katowicach przy ul. Wojewódzkiej 42.**
7. Szczegółowych informacji na temat warunków i przedmiotu przetargu udziela Katowicka Specjalna Strefa Ekonomiczna S.A. w Katowicach przy ul. Wojewódzkiej 42, tel. +48 32 251 07 36.

Kraj/34378989

eprasa.pl fe582c4c9a

TAM, GDZIE CZUJĄ SIĘ NAJLEPIEJ

HOSPICJUM ŁUPKOWA

1,5% KRS 0000159689

www.lupkowa.org

ODBIORCY ENERGII CIEPLNEJ KRAKOWA I SKAWINY

Biorąc pod uwagę panujące warunki atmosferyczne oraz długoterminową prognozę pogody,
Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Cieplnej SA w Krakowie informuje, **że z dniem 2 czerwca 2025 r. kończy dostawę energii cieplnej na cele ogrzewania.**
Jednocześnie przypominamy, że ostateczna decyzja o zakończeniu dostawy ciepła na cele ogrzewania należy do Odbiorcy i w związku z tym, po otrzymaniu pisemnego wniosku, MPEC będzie kontynuowało dostawę ciepła na cele ogrzewania po 2 czerwca 2025 r.

Kraj/34379734

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „Szwoleżerów”,
ul. Dragonów 8, 00-467 Warszawa,
tel. 22 840 47 92, 840 57 52 ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

Szlifowanie i wykonanie renowacji lastryka na klatce schodowej nr 2 o powierzchni ok. 80 m² w budynku przy ul. Szwoleżerów 2A będącym w zasobach Spółdzielni.

Szczegóły zamówienia zawarte są w Istotnych Warunkach Procedury, dostępnych w biurze Spółdzielni oraz na stronie internetowej Spółdzielni www.smszwolezerow.pl

Termin składania ofert upływa **16.06.2023 r. godz. 16.30.**

Kraj/34379662

nekrologi.wyborcza.pl ODESZLI.pl

Zamieść nekrolog

Złóż kondolencje

Dodaj wspomnienie

Kontakt: nekrologi@wyborcza.pl
tel. (22) 555 55 55

wyborcza TV

co piątek z „Wyborczą”

Sprawdź, co warto obejrzeć

Olsztyn/34374122

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Działając na podstawie ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami

Burmistrz Miasta Czeladź

ogłasza II przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Gminy Czeladź

1. Nieruchomość lokalowa Nr 5 w budynku przy ulicy Miłej 6 w Czeladzi, o powierzchni użytkowej 68,71 m² wraz z pomieszczeniem przynależnym – piwnicą nr 5, o powierzchni 6,54 m². Z własnością nieruchomości związany jest udział wynoszący 7525/125948 części w nieruchomości wspólnej, którą stanowi prawo własności działki gruntu oznaczonej numerem 5708 obręb Czeladź (dotychczasowy numer działki 65/4 arkusz mapy 36) o powierzchni 0,1099 ha oraz części wspólne budynku i urządzenia, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli poszczególnych lokali, objętej księgą wieczystą numer KA1B/00041777/9. Dla nieruchomości lokalowej prowadzona jest księga wieczysta numer KA1B/00041778/6. Księgi prowadzone przez Sąd Rejonowy w Czeladzi. Przedmiotowa nieruchomość położona jest na terenie, dla którego brak obowiązującego miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.
2. **Obciążenia i zobowiązania na nieruchomości:**
   Dział III - Prawa, roszczenia i ograniczenia – 1. Roszczenie na rzecz Starosty Będzińskiego reprezentującego Skarb Państwa:
   „Roszczenie dotychczasowego właściciela gruntu o opłatę przekształceniową w odniesieniu do każdoczesnego właściciela nieruchomości na podstawie ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. o przekształceniu prawa użytkowania wieczystego gruntów zabudowanych na cele mieszkaniowe w prawo własności tych gruntów”.
   Dział IV – Hipoteka – 1. Hipoteka umowna w kwocie **429.420,00** (czterysta dwadzieścia dziewięć tysięcy czterysta dwadzieścia) **zł,** obejmująca kredyt, odsetki, należności uboczne, umowa kredytu nr 84102025280000069601706860 z dnia 29.06.2017 r.. na rzecz **PKO Bank Hipoteczny Spółka Akcyjna**, Gdynia: „Wierzytelność zabezpieczona niniejszą hipoteką ustanowioną z najwyższym prawem pierwszeństwa, w tym hipoteką wpisaną na pierwszym miejscu w księdze wieczystej, podlega wpisaniu do rejestru zabezpieczenia hipotecznych listów zastawnych pod numerem 84102025280000069601706860”. Kwota uzyskana ze sprzedaży, w części zostanie przeznaczona na spłatę hipoteki uwidocznionej w dziale IV księgi wieczystej prowadzonej dla lokalu.
   OZNACZA TO, ŻE OSOBA WYŁONIONA W PRZETARGU NABĘDZIE NIERUCHOMOŚĆ BEZ OBCIĄŻEŃ HIPOTECZNYCH. Zgodnie z zaświadczeniem, wydanym przez PKO Bank Hipoteczny S.A. – Bank ten wyda w terminie 14 dni, liczonych od dnia wpłaty i złożenia dyspozycji przedterminowej, całkowitej spłaty kredytu, zgodę na wykreślenie niżej wskazanych zabezpieczeń: Hipoteka umowna w kwocie 429.420,00 zł wpisana w dziale IV księgi wieczystej nr KA1B/00041778/6.
3. Nieruchomość została przeznaczona do sprzedaży w trybie przetargu ustnego nieograniczonego.
4. **Cena wywoławcza** została określona w wysokości:
   434.514,00 zł (słownie złotych: czterysta trzydzieści cztery tysiące pięćset czternaście 00/100),
   Sprzedaż zwolniona jest od podatku VAT, zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa.
5. **Termin i miejsce przetargu:** Urząd Miasta Czeladź, ul. Katowicka 45 , 41-250 Czeladź, sala konferencyjna, I piętro, **07 sierpnia 2025 r. o 10.00.**
6. **Wysokość wadium** ustalono w wysokości: **85.000,00 zł** (słownie złotych: osiemdziesiąt pięć tysięcy 00/100), **płatne do 24 lipca 2025 r.** Postąpienie nie może wynosić mniej niż 1% ceny wywoławczej z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.
7. **Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:**
   Ogłoszenie o przetargu zostało opublikowane w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Czeladź pod adresem https://bip.czeladz.pl oraz wywieszone na tablicy ogłoszeń, II piętro (poziom 4) w Urzędzie Miasta Czeladź - ulica Katowicka 45, 41-250 Czeladź.
8. **Informacje dodatkowe dotyczące przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Czeladź pokój 416 lub telefonicznie 32 7637970, 32 7637980.**

BURMISTRZ
mgr Zbigniew Szaleniec

Kraj/34379337

GAZETA wyborcza DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI

- **Przetargi,** licytacje, zamówienia publiczne
- **Ogłoszenia** sądowe i rekrutacyjne
- **Nekrologi,** kondolencje, wspomnienia

KONTAKT: | **kontakt_komunikaty@wyborcza.pl, tel. 507 094 232 | nekrologi@wyborcza.pl, tel. 22 555 55 55**
Komunikaty.pl nekrologi.wyborcza.pl

eprasa.pl fe582c4c9a

PKP S.A. ODDZIAŁ GOSPODAROWANIA NIERUCHOMOŚCIAMI W POZNANIU

AL. NIEPODLEGŁOŚCI 8, 61-875 POZNAŃ

OGŁASZA PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY NA ZBYCIE:

prawa użytkowania wieczystego gruntu położonego w Szczecinie w województwie zachodniopomorskim, w granicach działki ewidencyjnej nr 44/23 o pow. 0,3997 ha, z obrębu ewidencyjnego 326201_1.1057, Śródmieście 57 wraz z prawem własności zabudowy posadowionej na gruncie

Wskaźnik rocznego zapotrzebowania na energię użytkową: EU = 583,07 kWh/(m2-rok), na energię końcową: EK = 995,21 kWh/(m2-rok), na nieodnawialną energię pierwotną: EP = 1 152,13 kWh/(m2-rok). Jednostkowa wielkość emisji C02: ECO2 = 0,35 CO2/(m2-rok). Udział odnawialnych źródeł energii w rocznym zapotrzebowaniu na energię końcową: UOZE = 0,00 %. Przedmiot przetargu można oglądać po uprzednim uzgodnieniu terminu z Ogłaszającym.

Cena wywoławcza nieruchomości: 3 000 000,00 zł netto

Wadium: 300 000,00 zł Postąpienie: 30 000,00 zł

Skutki podatkowe sprzedaży zostaną określone przez PKP S.A. zgodnie z przepisami obowiązującymi w dniu zawarcia umowy sprzedaży. **Przetarg odbędzie się w dniu 01.07.2025 r. o godz. 11.00** w Szczecinie przy ul. Korzeniowskiego 2, pokój nr 77. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest: **wpłata wadium** na konto Oddziału wskazane w Regulaminie przetargowym z podaniem **nr postępowania: 1008/KNO/374/2025** w terminie **do dnia 27.06.2025 r.** - termin wpłaty oznacza termin uznania wpłaty na rachunku Ogłaszającego oraz **złożenie dokumentów**, o których mowa w Regulaminie przetargu, **do dnia 27.06.2025 r. do godz. 14.00.** Wadium wniesione przez uczestnika przetargu, który wygrał licytację zaliczane jest na poczet ceny nabycia w dniu sprzedaży. Zasady zwrotu lub przepadku wadium, zapłata ceny nabycia i zawarcie aktu notarialnego oraz utrata praw wynikających z przybicia określone są w Regulaminie przetargowym. Oferta jest wiążąca w przeciągu 9 miesięcy od daty rozstrzygnięcia przetargu. Warunkiem skutecznego nabycia nieruchomości jest uzyskanie zgody Rady Nadzorczej PKP S.A. oraz ministra właściwego do spraw transportu na dokonanie tej czynności prawnej. Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami zawartymi w Regulaminie przetargowym oraz treścią ogłoszenia o przetargu zamieszczonym na stronie internetowej PKP S.A. – www.pkp.pl, a także treścią § 10, § 11, § 20 rozporządzenia Ministra Infrastruktury z dnia 11 września 2009 r. w sprawie określenia sposobu i trybu organizowania przez PKP S.A. przetargów oraz rokowań na zbycie aktywów trwałych. Informacji na temat przetargu udziela Wydział Sprzedaży, tel. 723 995 801, 723 191 852 e-mail: sekretariat.knpo@pkp.pl. Sprzedający zastrzega sobie prawo odwołania przetargu bez podania przyczyny.

Kraj/34379004

OGŁOSZENIE

WOJSKOWE ZAKŁADY ŁĄCZNOŚCI Nr 2 S.A.

z siedzibą w CZERNICY, ul. Fabryczna 12

ogłaszają przetarg ustny na sprzedaż

Zorganizowanej Części Przedsiębiorstwa (ZCP)

Górskiego Kompleksu Turystycznego „CZESZKA i SŁOWACZKA"

położonego w miejscowości Krobica, Stóg Izerski 2-3, gmina Mirsk,

na którą składają się składniki materialne i niematerialne przeznaczone do prowadzenia działalności, w szczególności :

1) środki trwałe (m.in. nieruchomości gruntowe o powierzchni 6 800 m² wraz budynkami usługowymi i innymi naniesieniami) oraz pozostałe aktywa materialne i niematerialne służące prowadzonej przez GKT działalności gospodarczej;
2) prawa wynikające z umów,
3) wierzytelności,
4) księgi i dokumenty związane z prowadzeniem działalności gospodarczej

Data i godzina przetargu – 25.06.2025 r. godz. 11.00

Miejsce przetargu – Czernica ul. Fabryczna 12.

Cena wywoławcza – 9 200 000,00 PLN.

Wadium – 700 000,00 PLN.-

Kwota postąpienia – 20 000,00 PLN.-

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium na rachunek bankowy WZŁ-2 S.A Nr 87 1090 2402 0000 0006 1000 0310 z dopiskiem „Sprzedaż – GKT" w terminie gwarantującym potwierdzenie wpłaty na koncie Spółki do dnia 23.06.2025 r.

Wadium przepada na rzecz Spółki, jeżeli wpłacający nie zaoferuje ceny wywoławczej w dniu przetargu, jeżeli oferent, który wygra przetarg uchyli się od zawarcia umowy przedwstępnej oraz umowy sprzedaży. Wadium złożone przez oferentów, którzy nie wygrają przetargu, zostanie zwrócone niezwłocznie po zakończeniu przetargu na konto wskazane przez oferenta w osobnym oświadczeniu. Wadium złożone przez nabywcę zostanie zarachowane na poczet ceny sprzedaży.

Wygrywający przetarg pozostaje związany złożoną ofertą przez minimum 120 dni. Bieg terminu związania ofertą rozpoczyna się dniem przetargu.

Wygrywający przetarg zobowiązany jest do zawarcia notarialnej umowy przedwstępnej sprzedaży GKT w ciągu 14 dni od daty przetargu.

Zawarcie umowy sprzedaży GKT jako ZCP uzależnione jest od uzyskania pozytywnej opinii Rady Nadzorczej oraz zgody Walnego Zgromadzenia Spółki.

W przypadku braku wymaganej zgody organów Spółki, nabywcy zostanie zwrócone wadium i koszty zawarcia notarialnej umowy przedwstępnej wraz z ustawowymi odsetkami. Koszty zawarcia umowy sprzedaży ponosi kupujący.

Postępowanie przetargowe prowadzone jest na zasadach określonych w regulaminie dotyczącym sprzedaży składników aktywów trwałych Spółki opublikowanym na stronie wzl2.pl.

W sprawach nieuregulowanych w niniejszym ogłoszeniu stosuje się kodeks cywilny.

W postępowaniu komunikacja między WZŁ-2 S.A. o Oferentem odbywa się przy użyciu poczty elektronicznej sekretariat@wzl2.pl.

Oferent, może drogą elektroniczną zwrócić się do WZŁ-2 S.A. o wyjaśnienie wszelkich spraw związanych z ogłoszeniem. Spółka udzieli wszelkich wyjaśnień pod warunkami związanymi z zachowaniem poufności bez zbędnej zwłoki. Zapytania, należy kierować nie później niż do dnia 23.06.2025 r.

Postępowanie w sprawie sprzedaży może być w każdym momencie unieważnione, w tym również po podpisaniu umowy przedwstępnej, a warunki sprzedaży zmienione w każdym czasie bez podania przyczyny Sprzedającego.

Kraj/34379244

eprasa.pl fe582c4c9a

Co się dzieje z polską lekkoatletyką

Dlaczego jest dziś własnym cieniem, rzucającym niewyraźną smugę w odległych rejonach światowych rankingów?

Radosław Leniarski

• **Natalia Bukowiecka (z domu Kaczmarek)** FOT. ŁUKASZ CYNALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

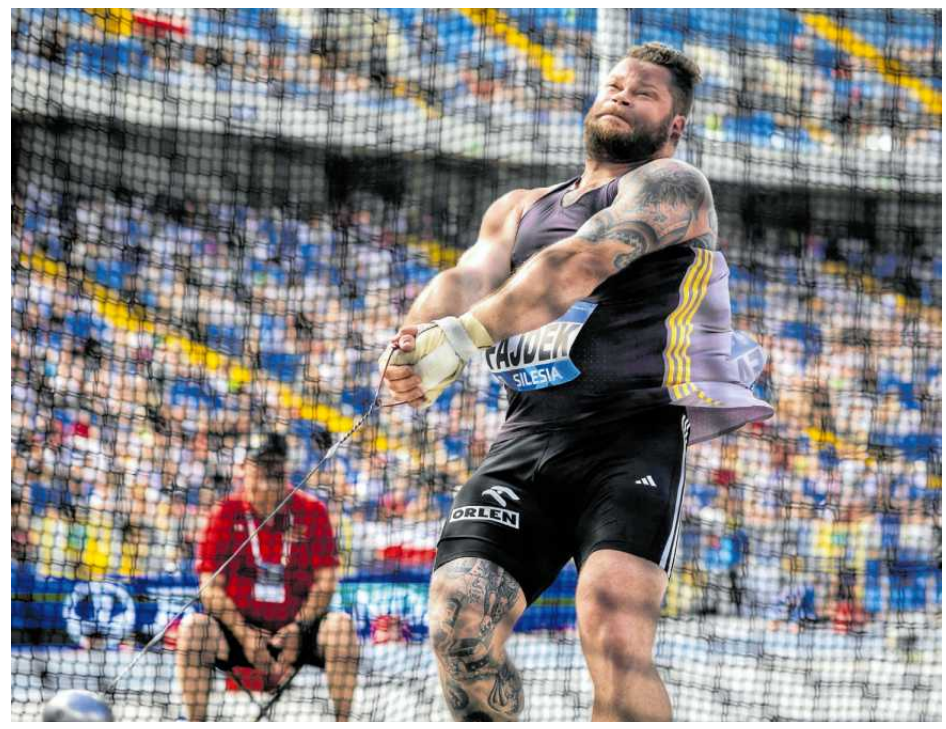

• **Paweł Fajdek** FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Bohaterka poprzedniego sezonu Natalia Bukowiecka-Kaczmarek, brązowa medalistka olimpijska w Paryżu w biegu na 400 m i wicemistrzyni świata sprzed dwóch lat, zajmuje w tym roku dopiero 28. miejsce na światowych listach. W tym samym czasie zeszłego sezonu biegała o sekundę, dwie sekundy szybciej i miała szósty wynik na świecie.

– Postanowiłam wrzucić na luz – napisała na Instagramie po halowych mistrzostwach Polski, które wygrała z niesatysfakcjonującym wynikiem. Druga na mecie Justyna Święty-Ersetic jest obecnie na 51. miejscu na świecie w biegu na 400 m. Ulubienica polskich kibiców Pia Skrzyszowska – 16 na 100 m ppł. 10 maja 2024 była siódma na świecie.

Ewa Swoboda, bieganie bez radości

Najpopularniejsza ze wszystkich Ewa Swoboda uznała, że bieganie już jej radości nie sprawia, choć miesiąc po tym stwierdzeniu – bez radości zapewne – wywalczyła czwarte miejsce w biegu na 60 m w halowych mistrzostwach świata w Nankinie i ma jeden z najlepszych wyników w tej halowej konkurencji. Ale sezon pod dachem już dawno się skończył, nie cieszył się wzięciem u lekkoatletów, a obecnie trwa w najlepsze najważniejszy okres, na otwartych stadionach z mityngami Diamentowej Ligi włącznie. A 12 września zaczynają się w Tokio mistrzostwa świata w lekkoatletyce.

Tymczasem miejsca Polaków w światowych rankingach bardziej przypominają grę w bingo po wycięciu pierwszych cyfr i liczb. W najlepszej „100” światowych list poszczególnych konkurencji są 33 polskie lekkoatletki, połowa w tej drugiej „50”.

Tylko pięć polskich lekkoatletek mieści się w najlepszej „20” na świecie, wśród nich najwyżej na światowych listach sklasyfikowana skoczkini wzwyż Maria Żodzik. 28-latka z białoruskich Baranowiczów rok temu otrzymała polskie obywatelstwo. Jej wynik 1,98 m uzyskany w hali w Gorzowie w lutym utrzymuje się na czwartym miejscu w zestawieniu World Athletics.

Młot już nie jest polski

Jeszcze gorzej jest dziś z mężczyznami. W najlepszej „100” każdej konkurencji jest ich tylko 15, przy czym siedmiu w drugiej połowie, z miejscami 66, 70, 71, 75, 81, 85, 90. Najwyżej notowany jest oszczepnik Marcin Krukowski – 9. Pięciokrotny mistrz świata Paweł Fajdek jest dziś 41 młociarzem na świecie z wynikiem 74,82 m, czyli znacznie mniej niż rok temu, a to był to dla niego jeden z dwóch najsłabszych sezonów w długiej karierze. Mistrz olimpijski z Tokio (i siódmy w Paryżu) Wojciech Nowicki jeszcze nie oddał rzutu na zawodach.

Wśród fachowców panuje przekonanie, że polscy lekkoatleci osiągają słabe wyniki z powodu późnego terminu mistrzostw świata w Tokio. Zaczną się one 40 dni później niż program lekkoatletyki na igrzyskach olimpijskich w Paryżu. Olbrzymia część zawodniczek i zawodników faktycznie zrezygnowała ze startów halowych lub ograniczyła drastycznie w nich udział, żeby zachować siły na koniec sezonu. Oczywiście są wyjątki od reguły, jak przypadek Swobody, która nie darowuje sobie występów w hali, bo są to jej jedyne szanse na sukces, a nawet na medal. Pewnie, Swoboda czai się też na mistrzostwa świata, choć wie, że trudno jej będzie zakwalifikować się do finału, podobnie jak Skrzyszowskiej – dokładnie tak, jak na igrzyskach olimpijskich w Paryżu, gdzie odpadły w półfinałach.

W związku z potrzebą zachowania sił na później pierwsze zawody Diamentowej Ligi w kwietniu w pięciomilionowym Xiamen cieszyły się znikomym zainteresowaniem najlepszych zawodników na świecie, natomiast dopisali dominatorzy, rekordziści świata dysponujący olbrzymią i bezpieczną przewagą nad resztą stawki, jak tyczkarz Armand Duplantis, skoczkini wzwyż Jarosława Mahuczich i biegaczka na długich dystansach Beatrice Chebet.

Co jeszcze może być alibi dla słabszych wyników? Duża część zawodników i zawodniczek później „zeszła” z obciążeń niż w zeszłym roku i tym tłumaczy gorsze wyniki. Część lekkoatletek nie wróciła do formy po ciąży i urodzeniu dziecka. Wreszcie, na mityngach z udziałem Polaków, na przykład Memoriale Kusocińskiego, pogoda nie dała szansy na dobre wyniki i nie wiadomo jakby było, gdyby temperatura była o 10 stopni wyższa.

Wśród fachowców panuje przekonanie, że polscy lekkoatleci osiągają słabe wyniki z powodu późnego terminu mistrzostw świata w Tokio

Pora zapuścić sondę

Ale jest też inne wytłumaczenie, znacznie poważniejsze, biorące pod uwagę niepokojący trend. Jedna z osób związanych od dekad z lekkoatletyką, prosząca o anonimowość, wyjaśnia „Wyborczej”, że problem jest strukturalny, a nawet egzystencjalny dla lekkoatletyki w Polsce.

– Trenerzy lekkoatletyki odchodzą. Ci, którzy zostają, starzeją się i niestety często nie nadążają za światem, który włącza coraz nowocześniejsze metody treningu. Młodzi nie lgną do zawodu, bo wolą być trenerami personalnymi, fitnessu, na siłowni, lub zajmować się dziećmi z prywatnych szkołach, gdyż za to dostaną więcej pieniędzy na utrzymanie się niż trenując zawodników, na przykład rokujących juniorów. Kolejne regiony świata i poszczególne kraje rozwijają się w konkurencjach nieoczywistych dla kibica jeszcze kilka lat temu, a więc rośnie gigantyczna globalna rywalizacja – mówi.

Wskazuje też na słabość AWF-ów, jeśli chodzi o nowoczesny sport. Na przykład w krakowskiej AWF są wydziały kosmetologii, trenera personalnego, terapii zajęciowej, turystyki, przyjmujące o połowę więcej studentów niż na wydział sportu. Problem dotyczy jednak nie tylko lekkoatletyki, ale całego polskiego sportu wyczynowego.

Tymczasem ultrakonkurencyjne otoczenie sportu sprawia, że Polakom będzie jeszcze trudniej osiągać sukcesy. Różne lekkoatletyczne konkurencje mają oczywiście swoje wzloty i upadki, ale ogólny trend jest wyraźny: w 2023 roku medale mistrzostw świata zdobyli reprezentanci 46 krajów, dekadę wcześniej 39. Punkty w 2023 zdobyło 71 krajów, dekadę wcześniej 50. Dziś dziesięciu najlepszych oszczepników – rzut oszczepem to bodaj najbardziej tradycyjna, stara, ulubiona konkurencja nordyckiego olimpizmu – to Pakistańczyk, Grenadyjczyk, Hindus, Kenijczyk, Trynidadczyk, Brazylijczyk, Czech, Francuz i dwóch Niemców. Dekadę wcześniej aż siedmiu najlepszych było w Europy, w tym pięciu ze Skandynawii.

Powody słabej formy lekkoatletów potwierdza w rozmowie z „Wyborczą” wiceszef PZLA, dwukrotny mistrz olimpijski Tomasz Majewski: sezon długi, zła pogoda, czajenie się z najlepszą dyspozycją na mistrzostwa świata i spłaszczenie się struktury medalowej i punktowej. – W sierpniu będziemy wiedzieć o formie wszystko, ale nie teraz – mówi Majewski.

Ratuj się, kto może

– Gonitwa świata nas nie zaskakuje – dodaje Majewski. – Szkolimy trenerów. Mamy konferencję High Performance, wysyłamy naszych na zagraniczne konferencje. Ale problem istnieje – przyznaje. – Faktycznie mamy w naszym sporcie siatki płacowe, bo korzystamy z pieniędzy państwowych. Więc trener juniorów nie może zarabiać u nas więcej niż trener seniorów i tego nie przeskoczymy. Na pracę zagranicznych trenerów nie ma dodatkowych pieniędzy. Zarabialiby tyle, co nasi, więc argumentów na ich przyciągnięcie finansowych nie ma. Dlatego trenerzy juniorów uciekają w komercję. Czasem potem wracają do lekkoatletyki, swojej pasji, gdy już osiągną stabilność finansową gdzie indziej. Użyłem słowa „czasem”, bo rzeczywiście wielu gubimy. Sytuację poprawia trochę program „Klub”, dzięki któremu można wspomóc małe, dobre kluby lekkoatletyczne. No i lepiej się zarabia teraz w szkołach. Jeśli ktoś jest obrotny, może uskładać dobry budżet – mówi Majewski.

Najbardziej zdeterminowani Polacy uciekają trenować za granicę do USA, na uczelnie z programami stypendialnymi, to znaczy studiować dzięki startom za darmo, jak biegające przez przeszkody siostry Aneta i Alicja Konieczek lub na średnich dystansach Klaudia Kazimierska. To szlak przetarty wcześniej przez uprawiających tenis i pływanie.

Znaczy, ratuj się kto może. ●

1 RP

eprasa.pl fe582c4c9a

Dlaczego hybrydy Lexusa są tak oszczędne?

Lexusy z hybrydowym napędem są wyjątkowo ekonomiczne. Tak niskie zużycie paliwa jest wynikiem ogromnego doświadczenia inżynierów tej marki.

Samochody hybrydowe marki Lexus biją kolejne rekordy niskiego zużycia paliwa. Ich wyniki mogą być znacznie lepsze niż rywali. Czasami różnica sięga 2 l/100 km. Przykładowo średnie zużycie benzyny przez limuzynę Lexus ES to zaledwie 5 l/100 km, SUV Lexus NX spala niewiele więcej, bo 5,7 l/100 km. Hybrydowe napędy Lexusa sprawdzają się znakomicie zwłaszcza w warunkach miejskich, gdzie potrafią przez 80% czasu poruszać się na napędzie elektrycznym. Wtedy różnica w porównaniu z konkurentami z klasycznymi napędami może sięgnąć nawet 4 l/100 km. Jak to możliwe?

Koncern Toyota, do którego należy marka Lexus, zajmuje się zelektryfikowanymi napędami od przeszło 30 lat. W tym czasie inżynierowie wdrożyli optymalną koncepcję hybrydowego napędu i dopracowali jego komponenty do perfekcji. Uproszczenie i optymalizacja podzespołów pozwoliły zminimalizować straty energii oraz sprawić, że takie napędy są praktycznie bezawaryjne. Jednym z powodów jest fakt, że silnik elektryczny o prostej konstrukcji odciąża jednostkę benzynową, która dzięki temu pracuje bezawaryjnie znacznie dłużej. Oszczędność to najważniejsza, ale nie jedyna zaleta napędów hybrydowych w Lexusach. Oprócz wyjątkowej trwałości trzeba jeszcze wspomnieć o nadzwyczaj wysokim komforcie jazdy. Hybrydy łączą dynamikę z cichą pracą, zwłaszcza kiedy korzystają wyłącznie z silnika elektrycznego. Kolejnym plusem jest fakt, że do zwalniania często używają napędu zamiast hamulców. Dzięki temu ładują baterię, bo generator przetwarza energię mechaniczną w elektryczną, odzyskując jej dużą część. Dodatkowo napęd hybrydowy odciąża układ hamulcowy, co sprawia, że konieczność wymiany klocków występuje znacznie rzadziej. Z danych zebranych przez autoryzowane serwisy wynika, że 70% Lexusów do przebiegu 100 tys. km wciąż używa fabrycznych klocków hamulcowych. To oznacza również mniejsze zapylenie felg i redukcję zanieczyszczenia powietrza.

Wszystkie wymienione rozwiązania obniżają koszty eksploatacji, ale dodatkowo mają znaczenie przy późniejszej sprzedaży samochodu używanego marki Lexus. To cecha, która sporo waży również w kalkulacji raty leasingu lub najmu długoterminowego, jeśli ktoś zdecyduje się na taką usługę w KINTO One. Połączenie tylu pozytywnych cech napędów hybrydowych Lexusa jest możliwe dzięki temu, że ich rozwój nie był wymuszony przepisami, ale to efekt długoterminowej strategii japońskiego koncernu.

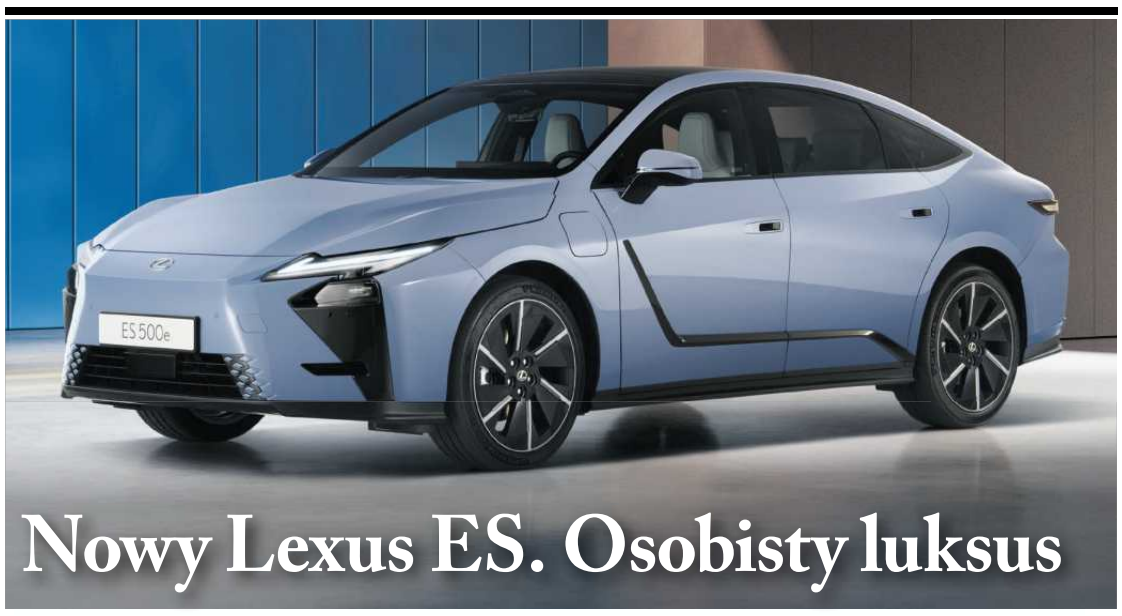

Nowy Lexus ES. Osobisty luksus

Lexus ES ósmej generacji jest nowoczesnym pod każdym względem sedanem. Wystarczy na niego spojrzeć, żeby to zrozumieć.

Projektanci Lexusa ES zadbali, aby był ekologiczny, pełen nowoczesnych technologii i oferował szeroki wybór zelektryfikowanych napędów. Lexus ES jest globalnym modelem dostępnym na całym świecie. Europejscy kierowcy będą mieli do wyboru aż cztery warianty napędowe. Dwa z nich to modele ES 300h, czyli klasyczne hybrydy o mocy 201 KM i napędzie na jedną oś lub, po raz pierwszy na Starym Kontynencie, z napędem E-FOUR na cztery koła. Dwa następne: Lexus ES 350e i ES 500e, są modelami całkowicie elektrycznymi oferującymi odpowiednio 224 KM lub 343 KM. Lexus ES jest przestronną limuzyną o długości 514 cm (16,5 cm więcej niż model poprzedniej generacji). O bezpieczeństwo dba najnowsza generacja Lexus Safety System +4 i nowe adaptacyjne światła drogowe, a wygodę obsługi zapewniają multimedia Lexus Connect z nawigacją, która w wersji elektrycznej automatycznie dodaje stacje ładowania do planowanej trasy. Przejrzysty minimalistyczny kokpit jest zaprojektowany zgodnie z filozofią Tazuna. Nowy hybrydowy Lexus ES dba o to, żeby maksymalnie obniżyć zużycie paliwa, bez jakichkolwiek kompromisów.

Doskonałe nagłośnienie kabiny Lexusa ES zaprojektowanej w stylu Tazuma zapewnia zestaw audio Mark Levinson.

Flota Lexusów to same korzyści

Dlaczego modele Lexusa idealnie sprawdzają się w roli samochodów firmowych? Są przynajmniej cztery ważne powody, za które kochają je menedżerowie flot.

Samochody klasy premium są niezbędnym elementem firmowych flot. Pasują idealnie do stanowisk kierowniczych i pomagają budować wizerunek dynamicznego, nowoczesnego przedsiębiorstwa. Na rynku jest dużo takich marek, ale na ich tle Lexus wyróżnia się na wiele sposobów. Kluczową zaletą są dopracowane napędy hybrydowe, bo oznaczają znacznie niższe koszty eksploatacji w porównaniu z konkurencyjnymi samochodami z silnikami benzynowymi. Druga istotna zaleta to trwałość, niezawodność i bezawaryjność japońskich samochodów. Dzięki temu można uniknąć dodatkowych kosztów i zbędnych przestojów. Firmowe samochody pracują przez cały czas, bez niezaplanowanych przerw. Kolejnym atutem jest wysoka wartość rezydualna limuzyn i SUV-ów Lexusa. To oznacza, że samochody można po kilku latach sprzedać w atrakcyjnej cenie, a w przypadku wynajmu lub leasingu rata będzie niższa. To właśnie elastyczne i korzystne programy finansowania zapewniane przez KINTO są ostatnim kluczowym powodem zainteresowania firm modelami Lexusa. Warto podkreślić zwłaszcza nieduże dopłaty w przypadku wersji z napędem hybrydowym kategorii plug-in, które mogą obniżyć koszty eksploatacji jeszcze bardziej. Wisienką na torcie pozostaje przyjemność jazdy samochodem legendarnej marki premium.

Z obecności Lexusa ES Final Edition na firmowym parkingu będzie cieszył się jego użytkownik i każdy menedżer floty.

Rok Lexusa LBX

Definicja miejskiej klasy premium

Najmniejszy SUV Lexusa okazał się strzałem w dziesiątkę na polskim rynku. Od momentu debiutu w marcu 2024 r. do końca marca br., czyli w ciągu 12 miesięcy, sprzedano 3462 egz. tego miejskiego crossovera. Polacy zamawiają przede wszystkim bogato wyposażone wersje. Lexus LBX na nowo zdefiniował, czym jest miejski samochód klasy premium. Atutem jest wydajny hybrydowy napęd, ale równie ważny okazał się wyrazisty design, wysoka jakość wykończenia do tej pory niedostępna w samochodach takiej wielkości, mnogość wersji i aż 17 atrakcyjnych kolorów lakieru. Lexus LBX korzysta z tych samych rozwiązań co modele z wyższych segmentów włącznie z systemami bezpieczeństwa, a w Najmie KINTO One kosztuje od 790 zł netto miesięcznie.

Futurystyczny wolant

Nowy Lexus RZ szokuje i zachwyca

Elektryczny Lexus RZ to model, który jest technologiczną wizytówką koncernu. Uwagę zwraca przede wszystkim futurystyczny wolant, który zastępuje kierownicę, a układ steer-by-wire działa bez fizycznego połączenia z kołami. Nowy Lexus RZ to większa bateria o pojemności 77 kWh, ładowarka pokładowa o mocy 22 kW, a także mocniejsze napędy, w tym topowy wariant F SPORT. 408-konna odmiana tego modelu, czyli RZ 550e, rozpędza się od 0 do 100 km/h w niespełna 4,5 s.

20 lat hybryd w klasie premium

Lexus RX tworzy historię

Kiedy w 2005 roku rozpoczęła się jego sprzedaż, hybrydowy Lexus RX 400h był pierwszym modelem klasy premium ze zelektryfikowanym napędem. Od tej pory do końca 2024 r. klienci z całego świata kupili ponad 813 tys. egz. kolejnych generacji tego przełomowego modelu. W tym czasie Lexus RX stał się symbolem elektryfikacji luksusowych aut. Co czwarty zelektryfikowany Lexus sprzedany na świecie to model RX.

Nowy Lexus RX jest dostępny w atrakcyjnej wersji F SPORT.

eprasa.pl fe582c4c9a

Pierwsze miejsce wśród samochodów użytkowych.

Wnętrza użytkowych Toyot nie różnią się niczym od kabin samochodów osobowych.

Toyota zdobywa rynek dostawczaków na prąd

Po czterech miesiącach sprzedaży 2025 roku producent zajmuje pierwsze miejsce w segmencie samochodów użytkowych, a dwa modele są w Top 10 polskiego rynku.

Japońska marka szturmem zdobywa rynek samochodów, które nie obawiają się najcięższej pracy. Po czterech miesiącach 2025 r. Toyota zajmuje historyczne pierwsze miejsce na rynku ze wzrostem 30,9% rok do roku, a udział w segmencie aut dostawczych z elektrycznym napędem wynoszący 43,3% to już prawdziwa dominacja japońskiej marki. Elektryczne samochody użytkowe Toyoty zajmują trzy pierwsze miejsca w rankingu sprzedaży, a każdy z nich jest bezapelacyjnym liderem swojego segmentu.

Na tak duży sukces Toyoty w wymagającej części rynku złożyło się kilka czynników. Podstawowym jest bogata, nowoczesna i atrakcyjna oferta modeli z napędem elektrycznym. Rozpoczyna ją uniwersalna Toyota PROACE CITY Electric dostępna z silnikiem o mocy 136 KM i baterią o poj. 50 kWh, która pozwala na przejechanie do 330 km bez ładowania. Większa Toyota PROACE Electric ma do wyboru baterie 49 kWh i 75 kWh, dzięki czemu oferuje zasięg do 350 km. Oba modele są dostępne również w osobowych odmianach Verso, które stanowią atrakcyjną propozycję dla dużych rodzin - PROACE CITY zmieści do 7 osób, większy PROACE do 9. Rządowe dotacje w ramach programu NaszEauto pozwalają obniżyć ceny tych modeli nawet o 40 tys. zł, dzięki czemu cennik PROACE CITY Verso Electric zaczyna się od kwoty 141 500 zł. Zwieńczeniem gamy jest Toyota PROACE MAX Electric z silnikiem o mocy aż 270 KM i zasięgiem do 420 km.

Oferta Toyoty jest tak atrakcyjna również z powodu rozległej i kompetentnej sieci serwisowej Toyota Professional, a klientów dodatkowo zachęca Gwarancja PRO zawarta w cenie wszystkich aut z rodziny PROACE z konwencjonalnymi napędami, obowiązująca do trzech lat lub przejechania miliona kilometrów. Warto wspomnieć, że samochody Dostawcze posiadają także gwarancję mobilności, która w razie przestoju gwarantuje samochód zastępczy lub pokrycie kosztów wynajmu. Ostatnią, ale bardzo istotną zaletą są atrakcyjne warunki finansowania rat najmu lub leasingu oferowane w ramach usługi KINTO One.

Specjalistyczne zabudowy

Toyota „szyta na miarę”

Prawdziwą siłą samochodów użytkowych jest możliwość ich konfiguracji odpowiednio do potrzeb. Dlatego dostawcze modele Toyoty są wręcz „szyte na miarę” dla klientów, którzy odwiedzą dilerów tej marki oraz salony Toyota Professional. Dotyczy to każdego modelu PROACE. Wybór odpowiedniego wariantu samochodu to dopiero początek. Później można przystosować jego zabudowę do konkretnego celu. Toyota oferuje zabezpieczenie przestrzeni ładunkowej kompozytowymi panelami, zabudowy izotermiczne do -20 stopni C z atestem PZH i zabudowy serwisowe indywidualnie dopasowane do celu działalności. Na życzenie klientów można też pokryć wnętrze wytrzymałą powłoką ochronną. Takie warianty wykończenia są dostępne w modelach PROACE MAX, PROACE i PROACE CITY.

Dodatkowo modele Toyoty PROACE Verso oraz Toyoty PROACE CITY Verso są dostępne w wersjach Mobility przystosowanych do podróżowania osób z niepełnosprawnościami. Na takie samochody można otrzymać dotację PFRON, która pokryje do 85% ceny.

W przypadku modelu PROACE MAX dostępne są nie tylko samochody z nadwoziem furgon, ale także m.in. ze skrzynią otwartą lub z plandeką, wywrotki, kontenery oraz podwozia do zabudowy. Oferta obejmuje również zabudowy brygadowe z podwójną kabiną. Furgon PROACE MAX może mieć dodatkowo bagażnik dachowy, platformę bagażową lub drabinę na tylne drzwi. Wnętrze przestrzeni ładunkowej da się wyposażyć w półki, drążki czy zaczepy, a podłogę pokryć sklejką albo polipropylenem.

Toyota współpracuje tylko z renomowanymi partnerami. Dlatego wszystkie zabudowy są najwyższej jakości oraz obejmuje je fabryczna homologacja i taka sama gwarancja, jak resztę samochodu.

Hybrydowy pickup

Toyota Hilux Mild-hybrid 48V

W legendarnej Toyocie Hilux zadebiutował napęd hybrydowy. Technologia MHEV 48V pozwala obniżyć zużycie paliwa bez wpływu na właściwości terenowe i trwałość tego modelu. Hilux MHEV jest oferowany z podwójną kabiną w trzech wersjach wyposażenia: Active, Executive i Invincible.

Ewolucja ikony

Nowa Toyota Land Cruiser

Pod atrakcyjnym nadwoziem Land Cruisera kryje się nowa konstrukcja ramowa o zwiększonej sztywności, lepszych właściwościach jezdnych oraz pewniejszym prowadzeniu w każdych warunkach. Pod maską jest turbodiesel o poj. 2,8 l połączony z 8-biegowym automatem.

Oferta specjalna

Atrakcyjne rabaty na Toyoty PROACE

Firmy świadczące usługi transportu osób, kurierskie, cateringowe i budowlane mogą liczyć na bardzo niskie raty leasingu KINTO One. Specjalne warunki zakupu dotyczą wszystkich modeli z rodziny PROACE w wersjach van z silnikami spalinowymi i napędem elektrycznym.

W sytuacjach awaryjnych

Gwarancja mobilności

Klienci, którzy wybiorą samochód użytkowy Toyoty, mogą skorzystać ze specjalnej oferty na dodatkowe ubezpieczenie oferowane w cenie auta przy zakupie. W razie awarii klient otrzymuje bez żadnych dodatkowych opłat samochód podobnej wielkości.

Toyota Corolla Sedan benzynowa – zużycie paliwa i emisja CO_2 w zależności od wariantu i wersji auta: od 5,7 do 6,3 l/100 km i od 129 do 142 g/km (cykl mieszany); **Toyota GR Yaris** – zużycie paliwa i emisja CO_2 w zależności od wariantu i wersji auta: od 8,7 do 9,5 l/100 km i od 197 do 215 g/km (cykl mieszany); **Toyota Corolla Kombi** – zużycie paliwa i emisja CO_2 w zależności od wariantu i wersji auta: od 4,5 do 4,8 l/100 km i od 102 do 108 g/km (cykl mieszany); **Nowa Toyota Corolla Cross** – zużycie paliwa i emisja CO_2 w zależności od wariantu i wersji auta: od 4,9 do 5,7 l/100 km i od 112 do 128 g/km (cykl mieszany); **Toyota bZ4X** – zużycie energii i emisja CO_2 w zależności od wariantu i wersji auta: od 14,4 do 17,9 kWh/100 km i 0 g/km (cykl mieszany); **Toyota C-HR Plug-in Hybrid** – zużycie paliwa i emisja CO_2 w zależności od wariantu i wersji auta: od 0,8 do 0,9 l/100 km i od 19 do 20 g/km (cykl mieszany); **Toyota RAV4** – zużycie paliwa i emisja CO_2 w zależności od wariantu i wersji auta: od 5,6 do 5,9 l/100 km i od 126 do 132 g/km (cykl mieszany); **Toyota bZ4X Touring** – samochód przed homologacją, brak danych producenta; **Nowa Toyota RAV4** – samochód przed homologacją, brak danych producenta; **Toyota Mirai** – zużycie paliwa i emisja CO_2 : od 0,79 do 0,89 kg H_2/100 km i 0 g/km; **Toyota PROACE MAX EV** – brak danych producenta; **Toyota PROACE** - zużycie paliwa i emisja CO_2 w zależności od wariantu i wersji auta: od 6,6 do 7,6 l/100 km i od 173 do 205 g/km (cykl mieszany); **Toyota PROACE City** – zużycie paliwa i emisja CO_2 w zależności od wariantu i wersji auta: od 5,4 do 6,7 l/100 km i od 141 do 155 g/km (cykl mieszany); **Toyota Hilux Mild-Hybrid 48V** – zużycie paliwa i emisja CO_2 w zależności od wariantu i wersji auta: od 10,0 do 10,2 l/100 km i od 264 do 266 g/km (cykl mieszany); **Toyota Land Cruiser** – zużycie paliwa i emisja CO_2 w zależności od wariantu i wersji auta: od 10,3 do 10,7 l/100 km i od 272 do 281 g/km (cykl mieszany); **Lexus LBX** – zużycie paliwa i emisja CO_2 w zależności od wariantu i wersji auta: od 4,4 do 5 l/100 km i od 100 do 113 g/km (cykl mieszany); **Lexus NX 350h** – zużycie paliwa i emisja CO_2 w zależności od wariantu i wersji auta: od 5,7 do 6,4 l/100 km i od 129 do 145 g/km (cykl mieszany); **Lexus RX 500h** – zużycie paliwa i emisja CO_2 w zależności od wariantu i wersji auta: od 8,0 do 8,3 l/100 km i od 182 do 189 g/km (cykl mieszany); **Lexus ES** – zużycie paliwa i emisja CO_2 w zależności od wariantu i wersji auta: od 5 do 5,5 l/100 km i od 112 do 124 g/km (cykl mieszany); **Lexus RZ** – zużycie energii i emisja CO_2 w zależności od wariantu i wersji auta: od 14,9 do 18,7 kWh/100 km i 0 g/km (cykl mieszany); **Nowy Lexus ES** - samochód przed homologacją, brak danych producenta; podane wartości zużycia paliwa i emisja CO_2 zostały zmierzone zgodnie z metodą badawczą WLTP określoną w Rozporządzeniu (UE) 2017/1151. Na faktyczne zużycie paliwa i emisję CO_2 wpływa sposób prowadzenia pojazdu oraz inne czynniki (takie jak warunki drogowe, natężenie ruchu, stan pojazdu, ciśnienie w oponach, zainstalowane wyposażenie, obciążenie, liczba pasażerów itp.). Zestawienie zużycia paliwa i emisji CO_2 zawierające dane wszystkich nowych samochodów osobowych jest dostępne nieodpłatnie w każdym punkcie sprzedaży pojazdów. Informacje o działaniach dotyczących odzysku i recyklingu samochodów wycofanych z eksploatacji: www.toyota.pl oraz www.lexus-polska.pl. Miesięczna rata netto w Najmie KINTO One na Lexusa LBX została sporządzona przy następujących założeniach: okres umowy 36 miesięcy, opłata wstępna 15% ceny zakupu pojazdu. Łączny limit przebiegu do 30 000 kilometrów w okresie obowiązywania umowy. Kalkulacja z dnia 26.05.2025. Szczegóły u Autoryzowanych Dilerów Lexusa. Promocyjny EKO Leasing 100% ** Finansującym jest Toyota Leasing Polska Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie. Program Wiosna z elektrykiem. * Finansującym jest Toyota Bank Polska S.A. Przedłużenia gwarancji w Battery Care: Program na okres do 10 lat lub 1 000 000 km pod warunkiem wykonywania corocznej kontroli stanu baterii w Autoryzowanych Stacjach Dilerskich Toyoty Źródła: PZPM, dane własne.

eprasa.pl fe582c4c9a